Białystok coraz piękniejszy — Fot. Z. K.

DZIŚ w NUMERZE:

■ Na stronie 3 publikujemy warunki konkursu na pamiętniki z lat 1939—1964.

■ Na stronie 4 — dalszy ciąg opowieści o kandydackim stażu PPR-owca oraz publikację o reperkusjach wypowiedzi R. Garsta o rolnictwie w ZSRR na łamach prasy radzieckiej.

■ Na stronach 5—8 znajdziecie szereg publikacji związanych z XX-leciem PRL na Białostocczyźnie. M. in. reportaż z Hajnówki, sylwetki działaczy, publikację o roku 1905, artykuł o tajnym nauczaniu w czasie okupacji hitlerowskiej.

■ Na stronie 9 zamieszczamy recenzję z ostatniej premiery Teatru im. Al. Węgierki. Na dalszych stronach, jak zwykle artykuły o tematyce popularno-naukowej, ciekawostki, informacje itp.

■ Na stronie 12 — ciąg dalszy opowieści A. Omiljanowicza o walce z bandami w pow. sejneńskim.

Życzymy przyjemnej lektury.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! — NAKŁAD 84.453

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr 45 (3900) — 22 — 23. II. 1964 r. — Cena 70 gr

NOWA WIEŚ naprawdę nowa

Tak się jakoś utarło, że autor na wstępie stara się w mniej lub bardziej logiczny sposób uzasadnić, dlaczego obrał sobie ten, a nie inny temat, dlaczego pojechał do tej właśnie a nie do innej miejscowości. Przykro mi, ale doprawdy nie znajduję żadnego logicznego tłumaczenia dla faktu, że odwiedziłem właśnie Nową Wieś, a nie którąkolwiek inną miejscowość. Chciałem napisać o życiu przeciętnej białostockiej wsi. Właśnie przeciętnej — ani przodującej, ani zacofanej. Wydawało mi się, że taką właśnie miejscowością jest Nowa Wieś Ełcka.

Jest to jedna z tych miejscowości, które się zwykle mija bez specjalnego wrażenia, to znaczy nie ma się chęci pozostania tu na dłużej, ale też nie odczuwa się swego charakterystycznego dreszczyku strachu, który ogarnia każdego mieszczucha na myśl, że mógłby tu pozostać na całe życie. Do Ełku jest zaledwie 7 kilometrów, autobusy jeżdżą często, szosa ruchliwa, dobrze przetarta — nie ma więc mowy o tym, by nawet największe śniegi mogły Nową Wieś odciąć od świata. Zdarzają się wprawdzie pewne zakłócenia w komunikacji, ale 50 osób dojeżdżających stąd codziennie do Ełku do pracy i szkół nie ma zbyt często okazji do usprawiedliwiania swych spóźnień warunkami komunikacyjnymi. Nie to co w Białymstoku. Pozostałych 950 obywateli Nowej Wsi nie musi często podróżować. Mają na miejscu sklep spożywczy, sklep z artykułami przemysłowymi, szkołę podstawową dzienną i wieczorową (dla dorosłych). Jest także punkt felczerski, położna, punkt apteczny, poczta. Jest nawet stałe kino o „głośnej" nazwie — „Hejnał". Jedynym przedsiębiorstwem przemysłowym jest młyn, zatrudniający 3 osoby, przy czym kierownik dojeżdża z Ełku. Czy na miejscu nie można było znaleźć kierownika, skoro aż tyle osób szuka pracy w Ełku? Miejscowi twierdzą — że nie, że takiego kierownika jak Kazimierz Przybyszewski z pewnością w Nowej Wsi drugiego by nie znaleźli. Uczciwy, spokojny, sumienny, stanowczy. Ma też tę wielką zaletę, że jest absolutnym... abstynentem. Co to ma do rzeczy? A no, widać ma, skoro tę właśnie cechę podkreślano jako jedną z największych zalet. Członkowie partii podkreślali przede wszystkim to, że Czesław Przybyszewski choć mieszka w Ełku i musi dojeżdżać, pracuje aktywnie w miejscowej organizacji partyjnej. Nie można tego powiedzieć o wielu tych, którzy należą do organizacji partyjnych w zakładach pracy w Ełku. Tam może co i robią, ale w Nowej Wsi nie ma z nich pożytku.

A robić jest co. W zeszłym roku z inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej zaczęto prace przy porządkowaniu wsi. Zaczęto urządzać skwer, położono 70 metrów chodnika, tu i ówdzie pojawiły się drzewka i nowe płoty. W tym roku trzeba to będzie zakończyć. Pre-

Ciąg dalszy na str. 9

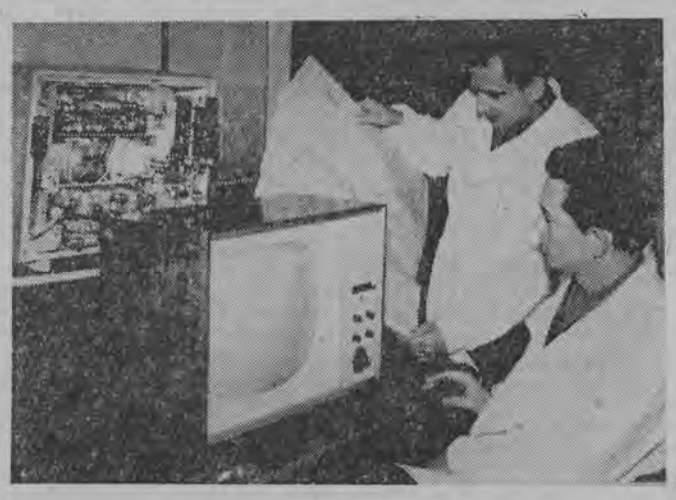

Nowością Gdańskich Zakładów Radiowych jest prototyp nowego odbiornika telewizyjnego „Zefir", montowany na zespołach scyfikowanych. Jest to już piąty kolejne opracowanie odbiornika telewizyjnego. 17-calowy telewizor „Zefir" o kącie odchylania 110 stopni wyróżnia się nowoczesną konstrukcją i wyposażeniem w automatyczną regulację.

NA ZDJĘCIU: konstruktor telewizora „Zefir" inż. Jerzy Malepszy i kierownik działu konstrukcyjnego odbiorników telewizyjnych Zenon Walawski przy prototypie nowego telewizora.

CAF — fot. Kosycarz

W ROKU WIELKIEGO JUBILEUSZU

A. ŁASZEWICZ
I sekretarz KW PZPR w Białymstoku

Wkroczyliśmy w rok 1964 — rok wielkiego jubileuszu Ludowego Państwa Polskiego. Dwudziestolecie Polski Ludowej w tysiącletnich dziejach naszej Ojczyzny to okres szczególnie bogaty w wielkie, społeczne i polityczne przemiany. Wszyscy pamiętamy, że początek tego okresu i przemian w nim dokonanych wyznaczył rok 1944. Data 22 lipca 1944 roku należy do najbardziej przełomowych w naszej historii. Jest to bowiem dzień narodzin Polski Ludowej — pierwszego w tysiącletnich naszych dziejach państwa, rządzonego przez ludzi pracy, państwa realizującego zasady sprawiedliwości społecznej i socjalistyczne zasady ustrojowe.

Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu proklamował na rok bieżący obchody XX rocznicy wyzwolenia i powstania władzy ludowej — Dwudziestolecia PRL. Oficjalna inauguracja tych obchodów na Białostocczyźnie nastąpi wkrótce podczas wspólnych, uroczystych obrad Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. W programie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, XX-lecie Polski Ludowej zostało uznane za uroczystość najważniejszą, tak jak dwudziestoletni okres istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej należy do epokowych okresów w historii naszego państwa i narodu.

W wyniku rozgromienia faszystowskich, hitlerowskich Niemiec, Polska odrodziła się w swoich dawnych granicach. Powróciły do niej zagarnięte brutalną przemocą ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, powróciły oderwane od żywego ciała Ojczyzny ziemie Warmii i Mazur, w tym trzy powiaty — Ełk, Gołdap i Olecko.

★

Wyzwolenie Białostocczyzny spod faszystowskiego panowania nastąpiło wcześniej niż w pozostałych połaciach kraju. Pamiętamy te historyczne chwile. Ludność Białegostoku, innych miast i wsi ze łzami w oczach i wdzięcznością w sercu witała żołnierzy wyzwoleńczej Armii Radzieckiej. Kraj nasz był wyniszczony wojną, z dymiącymi jeszcze zgliszczami miast, fabryk, i wsi. Na wyzwolonych terenach, tuż za linią frontu, powstawała władza robotników i chłopów. Historyczny Manifest PKWN był dla nas rewolucyjnym programem przeobrażeń społecznych. Był aktem mobilizującym masy do bezprzykładnego wysiłku. Ofiarni robotnicy w **Białymstoku, Hajnówce, Łapach, Krynkach Augustowie, Łomży, Ełku** i wielu innych miejscowościach, nie zważając na trudności, dźwigali z ruin i uruchamiali fabryki i warsztaty. Chłopi dzielili ziemię obszarniczą. Te rewolucyjne kroki wywołały ostry opór klas posiadających. Władza ludowa rodziła się w toku zaciętej walki klasowej. Ponad 3.000 członków PPR, funkcjonariuszy MO i UBP, żołnierzy KBW bezpartyjnych, społecznych działaczy padło od skrytobójczej kuli bandytów spod znaku NSZ i WiN. Dziś tym wszystkim, którzy życie oddali w walce o socjalistyczne przemiany w naszym kraju, składamy głęboki hołd.

Polska Partia Robotnicza odegrała decydującą rolę w budowie i utrwalaniu władzy ludowej na Białostocczyźnie. Działalności PPR, ludziom, którzy ją u nas tworzyli, poświęcić powinniśmy sporo uwagi w pracy propagandowej.

Dwudziestolecie Polski Ludowej potwierdza słuszność obranej wtedy drogi. Mimo poważnych trudności związanych ze spuścizną po rządach burżuazyjno-obszarniczych, mimo olbrzymich zniszczeń wojennych, niewiele jest krajów w świecie mogących legitymować się tak burzliwym tempem rozwoju, jak Polska Ludowa. Tysiącletnie dzieje nowego państwa nie znają okresu mogącego się **równać** pod względem przemian społecznych i rozwoju gospodarczego kraju z okresem **władzy** ludowej. Rozmiary i tempo tych przemian bodajże najwyraźniej widać na naszej Białostockiej Ziemi.

Białostocczyzna — nie jest już dziś regionem straszliwego zacofania, które w okresie przedwojennym było losem tej części Polski. **Dzięki nakładom Ludowego Państwa i ofiarności społeczeństwa, dziś Biało-**

Ciąg dalszy na str. 3

Rakietowy oddział Armii Radzieckiej podczas ćwiczeń.

CAF

ARMIA SOCJALIZMU I POKOJU

23 LUTEGO obchodzimy święto Armii Radzieckiej. 46 lat temu Lenin podpisał pamiętny dekret o utworzeniu regularnych robotniczo-chłopskich sił zbrojnych przeznaczonych do obrony młodej Republiki Radzieckiej. Do obrony rewolucji, wolności i pokoju.

46 lat to niedługi okres w historii. Jednakże — jak zwykło się przy takich okazjach podkreślać — w ciągu tych niewielu lat ten rozległy kraj przekształcił się w potęgę światową, w wielkie mocarstwo, w kraj przodującej techniki i przemysłu, gigantycznie rozwiniętego budownictwa i wielkich zdobyczy naukowych.

Z rozwojem państwa radzieckiego, które wprowadza dziś w życie śmiały program XXII Zjazdu KPZR, rosną i potężnieją jego siły zbrojne. Krzepły i umacniały się one w wielu zwycięskich bojach, na jakie w ciągu niemal pół wieku narażone było pierwsze na świecie państwo socjalistyczne.

Stworzone i kierowane przez komunistów siły zbrojne ZSRR rozgromiły kolejno białogwardzistów i obcych interwentów, wyzwalając w stosunkowo krótkim czasie cały kraj. Trudno dziś wprost uwierzyć, że dokonali tego źle uzbrojeni i niedostatecznie wyszkoleni żołnierze, którzy uczyli się kunsztu wojskowego dopiero na polu walki. Dalszym egzaminem sprawności bojowej, bohaterstwa i przywiązania żołnierza radzieckiego do ojczyzny, była walka z najeźdźcą hitlerowskim w czasie II wojny światowej. Początkowe trudności wynikłe z zaskoczenia przez wroga, szybko zostały przezwyciężone. W bitwach pod Moskwą i Rostowem faszyści spod znaku swastyki do-

Ciąg dalszy na str. 2

Delegacja polska u wicepremiera ZSRR

MOSKWA (PAP) — Wicepremier ZSRR i przewodniczący Państwowego Komitetu do spraw Koordynacji Prac Naukowo-Badawczych, Konstantin RUDNIEW, przyjął w piątek delegację polskiego Komitetu do spraw Nauki i Techniki, z wicepremierem Eugeniuszem SZYREM na czele.

Wybory w W. Brytanii w czerwcu lub październiku

LONDYN (PAP) — Zapytany przed kamerami telewizji brytyjskiej, premier W. Brytanii **Douglas Home** oświadczył, że wybory w W. Brytanii odbędą się w czerwcu bądź w październiku br. tak jak to zresztą sądzi większość obserwatorów politycznych.

A. Kosygin Bohaterem Pracy Socjalistycznej

MOSKWA (PAP) — W związku z 60-leciem urodzin — członek Prezydium KC KPZR, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Aleksiej Kosygin otrzymał tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej oraz został odznaczony Orderem Lenina i złotym medalem „Sierp i Młot".

Próby rakietowe Francji i NRF

PARYŻ (PAP) — Ministerstwo do spraw badań naukowych w Paryżu podało do wiadomości, że w okresie od 9 do 15 lutego Francja i Niemcy zachodnie przeprowadziły na Saharze próby z rakietami.

Prób dokonano z dziewięcioma rakietami typu „Centaure" i „Dragon", przy czym jedna próba się nie powiodła.

AMAZONKA jeszcze większa

RIO DE JANEIRO (PAP) — Od roku ekipy naukowe Brazylii i USA prowadzą badania Amazonki. Pierwszym sensacyjnym wynikiem jest stwierdzenie, że ilość wody przekazywanej przez tę rzekę do Oceanu Atlantyckiego jest dwukrotnie większa, niż sądzono dotychczas. Wynosi mianowicie 750.500 metrów sześciennych na sekundę. Jest to 14 razy więcej, niż Missisipi daje Zatoce Meksykańskiej.

W kuluarach ONZ

Ożywione rozmowy w sprawie Cypru

- POSIEDZENIE RADY BEZPIECZEŃSTWA ODROCZONE
- KOMENTARZ „PRAWDY"
- EKSTREMIŚCI TURECCY ATAKUJĄ GREKÓW
- NA CYPRZE LĄDUJĄ WOJSKA BRYTYJSKIE

NOWY JORK (PAP) — W dniu wczorajszym w ONZ kontynuowane były intensywne negocjacje dyplomatyczne zmierzające do rozwiązania kryzysu cypryjskiego. Sekretarz generalny ONZ, U Thant konferował w dniu wczorajszym z cypryjskim ministrem spraw zagranicznych Kiprianu, stałym delegatem USA w ONZ Stevensonem, przedstawicielem Norwegii oraz ambasadorem Turcji w Stanach Zjednoczonych. Rada Bezpieczeństwa postanowiła odroczyć swą debatę nad problemem cypryjskim co najmniej do poniedziałku.

MOSKWA (PAP) — „Odnosi się wrażenie, iż główne państwa należące do NATO, po fiasku swych prób ustanowienia nad Cyprem kontroli wojskowej drogą otwartego nacisku na jego rząd, próbują obecnie osiągnąć te same cele okrężną drogą posługując się flagą ONZ — pisze „Prawda" na temat opracowanego przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone nowego planu wysłania na Cypr obcych sił zbrojnych.

„Prawda" pisze, iż z informacji napływających z Nowego Jorku wynika, że „nowy" plan krajów NATO w kwestii cypryjskiej przewiduje mianowanie przez sekretarza generalnego ONZ jakiegoś „pośrednika", którego powinny wybrać rządy „krajów — gwarantów".

Nie trzeba dokładnie znać procedury ONZ — kontynuuje dziennik — aby dostrzec, że również te propozycje nie mają nic wspólnego z Kartą NZ.

LONDYN (PAP) — Z Cypru donoszą, iż ekstremiści tureccy dokonują nowych prowokacyjnych ataków na Greków cypryjskich. Wczoraj na drodze z miejscowości Polis do Yiallia siedmiu Turków ostrzelało ogniem z karabinów dwóch motocyklistów — Greków cypryjskich.

Ubiegłej nocy na Cypr przybyły pierwsze jednostki 1.500-osobowego kontyngentu wojsk brytyjskich. Przerzucanie posiłków brytyjskich na wyspę ma być zakończone w niedzielę.

W skrócie

■ **W PRZEMÓWIENIU** transmitowanym przez radio i telewizję prezydent Brazylii Joao Goulart omówił problem stosunków finansowych Brazylii z innymi krajami. „Z krajami socjalistycznymi — podkreślił on — nasze stosunki są doskonałe".

■ **21 LUTEGO** z podmoskiewskiego lotniska Szeremietiewo odleciał do Algieru samolot pasażerski „Ił-18". Rozpoczął on regularne połączenie lotnicze między Moskwą a stolicą Algierii.

■ **W CZWARTEK USA** dokonały na pustyni Nevada kolejnej podziemnej eksplozji jądrowej.

■ **W MIEJSCOWOŚCI ROTA** na atlantyckim wybrzeżu Hiszpanii powstanie druga w Europie baza amerykańskich okrętów podwodnych wyposażonych w rakiety Polaris.

■ **KRÓL GRECJI PAWEŁ** który od pewnego czasu cierpi na owrzodzenie żołądka, został w czwartek wieczorem poddany operacji.

Specjalny dekret królewski mianuje następcę tronu Konstantyna regentem na czas choroby króla.

■ **POPULARNY REŻYSER** filmowy Carl Foreman rozpocznie wkrótce prace nad filmem, którego treścią będzie młodość i początki kariery politycznej Winstona Churchilla.

■ **PEWIEN KIEROWCA**, który nie mógł wyminąć kroczącej ulicą słonicy z cyrku w Rio de Janeiro, zniecierpliwiony podjechał bliżej i trącił lekko maską swego samochodu tylne nogi zwierzęcia. Słonica potraktowała widocznie owo dotknięcie, jako rozkaz tresera „siadaj". Niefortunny kierowca zdążył jeszcze wyskoczyć z samochodu, który został zgnieciony na placek.

■ **„HUCZNY" BYŁ** tego roku słynny karnawał w Rio de Janeiro. Jak obliczają w czasie 4 dni 45 osób poniosło śmierć, a 9.592 zostały ranne. Wiele tysięcy osób aresztowano.

■ **GUENTER FRITSCH** mianowany został ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Ludowej Republice Zanzibaru i Pemby. Rząd Zanzibaru wyraził zgodę na jego akredytację.

■ **HUSEIN UEINI** utworzył nowy rząd Libanu. Chodzi tu o rząd przejściowy, który aż do czasu nowych wyborów powszechnych prowadzić ma sprawy państwowe.

■ **RZECZNIK SENATU** Berlina zachodniego oznajmił, że rozmowy między radcą senatu Horstem Korberem oraz sekretarzem stanu NRD Wendtem będą kontynuowane w przyszłym tygodniu.

130 mln telewizorów

NOWY JORK (PAP) — W miesięczniku „Courier", wydawanym przez UNESCO opublikowano streszczenie raportu w sprawie rozwoju masowej informacji na świecie. Liczba posiadaczy radioodbiorników zwiększyła się o 60 proc.

Bardzo szybko rozwija się również telewizja. 10 lat temu było zaledwie 11 milionów odbiorników telewizyjnych, a obecnie jest ich 130 milionów. Liczba stacji transmisyjnych wzrosła ze 130 do 2.380 i po raz pierwszy więcej niż połowa telewizorów znajduje się poza granicami Stanów Zjednoczonych.

Proces Ruby'ego

Wybrano pierwszego sędziego

NOWY JORK (PAP) — Pierwszy sędzia przysięgły w procesie Jacka Ruby'ego wybrany został w czwartek w Dallas, gdzie toczy się proces. Jest nim 35-letni Max Causey, pracujący w pewnej firmie elektronicznej. Jest on jednocześnie 24 kandydatem przesłuchanym przed sąd, obronę i oskarżyciela. Poprzednie 23 kandydatury zostały odrzucone.

Nowowybrany sędzia przysięgły nie będzie kontaktował się odtąd ze swymi krewnymi aż do czasu gdy zakończy się proces, bądź prowadzący rozprawę sędzia Joe Brown wyda odpowiednią decyzję. Mieszkać będzie on w zamkniętej celi bez okien w gmachu sądu nie mając żadnej możliwości porozumiewania się ze światem zewnętrznym.

Z OSTATNIEJ CHWILI

De Gaulle uda się do Algierii

PARYŻ (PAP) — Gen. de Gaulle przyjął zaproszenie prezydenta Ben Belli przybycia z oficjalną wizytą do Algierii. Termin wizyty nie został jeszcze określony — oświadczył algierski minister spraw zagranicznych Buteflika.

Szczecin oczekuje 300-tysięcznego mieszkańca

Drugie pokolenie

SZCZECIN (PAP) — W rodzinie państwa Stojniaków zamieszkałych w Szczecinie urodziła się w dzień Nowego 1964 Roku córeczka Violetta. Dziewczynka stanowi już drugie pokolenie rodowitych szczecinian.

Matka Violetki urodziła się w Szczecinie w 1946 roku. Tu wyrosła, chodziła do szkoły i ani się obejrzała, jak poszła do tego samego urzędu zawrzeć akt małżeński, w którym uprzednio odnotowano jej urodziny. Ojciec Violetki — z zawodu kierowca, także pochodzi z województwa szczecińskiego.

W ciągu minionych dziewiętnastu lat zanotowano w mieście prawie 120 tys. narodzin, 54 tys. zawartych małżeństw i... najniższą w kraju przeciętną wieku mieszkańców wynoszącą niecałe 30 lat.

W Szczecinie należy się już wkrótce spodziewać 300 tys. mieszkańca.

W miarę jak rosło nowe pokolenie Szczecina — krzepł również organizm miasta — straszliwie zniszczonego w czasie wojny.

Na deskach projektantów zrodziły się już założenia nowego Szczecina, tego na rok 1980. Demografowie obliczają, że Szczecin w tym czasie będzie liczył 450 tys. mieszkańców.

Żywy manekin

Od pewnego czasu w sklepach z konfekcją w Londynie składają coraz częstsze wizyty złodzieje. Inspektorzy Scotland Yardu zorganizowali szereg pułapek na niepożądanych klientów. Jeden z nich, przebrany, stanął cierpliwie wśród woskowych manekinów na wystawie. Metoda okazała się niezła: 4 opryszków ujętych zostało na gorącym uczynku. (PAP)

POGODA

W SOBOTĘ — zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne opady śniegu. Temperatura maksymalna około —2 st. C.

W NIEDZIELĘ — zachmurzenie niewielkie. Temperatura bez większych zmian.

Nikołajew-nowym dowódcą kosmonautów

W Gwiazdogrodzie-przygotowania do nowych lotów kosmicznych

MOSKWA (WIT-AR) — Czwartkowa „Krasnaja Zwiezda" zamieszcza reportaż z Gwiazdogrodu — miasteczka kosmonautów radzieckich pod Moskwą. W reportażu tym czytamy, że cała ekipa kosmonautów intensywnie trenuje, przygotowując się do kolejnych lotów kosmicznych.

Kierownictwo oddziału kosmonautów objął podpułkownik **Andrian Nikołajew**. Zajmujący dotąd to stanowisko pułkownik **Gagarin** — awansował.

Reportaż „Krasnej Zwiezdy" wymienia dwóch spośród przyszłych kosmonautów o imionach **Grigorij** i **Aleksiej**.

Opiekun grupy kosmonautów radzieckich, pułkownik Pietrow, scharakteryzował w swych pamiętnikach Grigorija jako człowieka wyjątkowo energicznego.

Były lotnik odznacza się fenomenalną pamięcią. Wszystkie egzaminy zdaje na piątki.

Aleksieja, który do 1959 roku latał na Mig-ach, koledzy charakteryzują jako człowieka pogodnego, optymistę, pilota o mocnych nerwach.

Spotkanie prezydentów USA i Meksyku

WASZYNGTON (PAP) — 20 lutego odleciał samolotem z Waszyngtonu do miejscowości Palm Springs w Kalifornii prezydent USA **Johnson**. Spotka się on z prezydentem Meksyku, **Mateosem**. Obaj mężowie stanu dyskutować będą problemy związane z kryzysem panamskim oraz polityką wobec Kuby.

Charge d'affaires USA opuścił Zanzibar

DAR ES SALAM (PAP) — Mimo zabiegów specjalnego wysłannika prezydenta Johnsona, Franka Carlucci, prezydent Zanzibaru, Karume nie zmienił swej decyzji i nie zgodził się na dalszy pobyt w Zanzibarze amerykańskiego charge d'affaires, Petersena. Ponieważ rząd USA do tej pory nie uznał rządu zanzibarskiego. Petersen przybył już do stolicy Tanganiki Dar Es Salam.

India uznała rząd Zanzibaru

DELHI (PAP) — W piątek ogłoszono tu, że India postanowiła uznać republikański rząd Zanzibaru.

Rozmowa Chruszczow-Krag

MOSKWA (PAP) — W piątek rano premier ZSRR **Nikita Chruszczow** spotkał się na Kremlu z premierem Danii, **Jensenem Otto Kragiem**. W rozmowie uczestniczyli również radzieccy ministrowie: spraw zagranicznych, A. Gromyko i handlu zagranicznego — N. Patoliczew.

Ze strony duńskiej w rozmowie wziął udział ambasador Danii w ZSRR, Christian Holten Eggert.

Nieudany zamach na premiera Turcji

LONDYN (PAP) — W piątek rano dokonano nieudanego zamachu na życie premiera Turcji, Ismeta Inonu.

Zamachowiec oddał do premiera cztery strzały z rewolweru w chwili, gdy premier opuszczał swą siedzibę udając się na posiedzenie parlamentu. Wszystkie kule były chybione. Policja aresztowała zamachowca.

„Aurore":

Samobójstwo Heydego - zamaskowaną egzekucją

PARYŻ (PAP) — „Samobójstwo prof. Heydego może być ukrytym morderstwem — oświadcza paryska „Aurore" w artykule poświęconym procesowi o eutanazję w Limburgu. Tajemnicze okoliczności samobójstwa — konkluduje pismo — pozwalają sądzić, że Heyde miał w więzieniu wspólników, którzy mu chcieli pomóc w ucieczce, a po odkryciu tego planu dostarczyli mu truciznę. Inna hipoteza głosi że b. SS-mani z obawy przed obciążającymi zeznaniami zdecydowali się usunąć Heydego.

Proces oprawców z Oświęcimia

„Przedawnione" czyny i ustawy III Rzeszy

FRANKFURT (PAP) — Specjalny wysłannik PAP red. Roszkowski donosi:

Kolejny dzień procesu przeciwko oprawcom z obozu oświęcimskiego w piątek 21 bm. wypełniły zeznania eksperta dr Martina BROSZATA z Monachium na temat obozów koncentracyjnych III Rzeszy. Dr Broszat przypomniał, iż rozporządzenie, które stanowiło niejako podstawę organizacji obozów w III Rzeszy wydane zostało w końcu lutego 1933 roku, nazajutrz po pożarze Reichstagu.

W toku piątkowego posiedzenia sądu obrońca oskarżonego Roberta Mulki, byłego adiutanta komendanta Oświęcimia Rudolfa Hoessa wystąpił z wnioskiem o uznanie czynów, za które odpowiada jego klient, za „przedawnione". Adwokat ten powoływał się przy tym na ustawy niemieckie jeszcze z okresu III Rzeszy.

Warto przypomnieć, iż ten sam adwokat, dr Mueller z Hamburga przed miesiącem wystąpił do sądu z wnioskiem o zwolnienie Mulki od obowiązku uczestniczenia w posiedzeniach sądu, gdyż to... przeszkadza Mulce, który jest kupcem eksportowym w Hamburgu w prowadzeniu interesów.

Wszczęto śledztwo przeciw Stoltingowi

BYDGOSZCZ (PAP) — Generalna Prokuratura w Frankfurcie n/Menem (NRF) wszczęła śledztwo przeciwko dr Hermanowi STOLTINGOWI, obrońcy występującym w procesie zbrodniarzy hitlerowskich z Oświęcimia, który w okresie okupacji był prokuratorem sądu specjalnego w Bydgoszczy. Doniósł o tym w korespondencji do redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" dziennikarz zachodnio-niemiecki i przedstawiciel organizacji VVN (Związek Prześladowanych przez reżim hitlerowski), Karl Sauer, który w czasie procesu oprawców oświęcimskich złożył oświadczenie o działalności dr Stoltinga w okupowanej przez hitlerowców Polsce.

ARMIA SOCJALIZMU I POKOJU

Ciąg dalszy ze str. 1

znali pierwszych klęsk. A historyczna bitwa nad Wołgą, w której wojska najeźdźców zostały doszczętnie zdruzgotane, stała się momentem zwrotnym w II wojnie światowej. Armia Radziecka ruszyła do generalnego ataku na całym olbrzymim froncie od Bałtyku po Morze Czarne. Tu rozgrywały się losy wielu narodów Europy, a wśród nich i narodu polskiego. W najtrudniejszym okresie walk, w latach 1941—1943 z ogólnej liczby 300—350 dywizji hitlerowskiego Wehrmachtu, na froncie wschodnim znajdowało się 223 — 276 dywizji.

Zwycięstwa czerwonoarmistów w ostatniej wojnie przekroczyły daleko granice Kraju Rad. Po rozgromieniu najeźdźców na ziemi radzieckiej, przyniosły one w drodze do Berlina wyzwolenie wielu narodom okupowanej Europy, a poprzez poważny udział w rozbiciu wojsk imperialistycznej Japonii, pomogły również w uzyskaniu niepodległości wielu narodom Azji. Dzięki tym zwycięstwom, narody wschodniej i południowej Europy stworzyły u siebie ustrój demokracji ludowej i bezpowrotnie wkroczyły na drogę budownictwa socjalistycznego. Powstał potężny obóz demokracji i socjalizmu, kształtujący losy współczesnego świata.

Mimo krwawych doświadczeń okresu 1939—1945, problem wojny i pokoju nie został jednak dotąd rozstrzygnięty. Dlatego też Związek Radziecki, czyniąc poważne wysiłki na arenie międzynarodowej w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia, otacza jednocześnie dużą troską swe siły zbrojne.

— „Dopóki kraje imperialistyczne nie godzą się na porozumienie w sprawie rozbrojenia — mówił N. S. Chruszczow na niedawno odbytym Plenum KC KPZR — musimy troszczyć się nieustannie o umacnianie obronności Związku Radzieckiego, troszczyć się o to, by siły zbrojne Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych były w stanie zapobiec agresji imperialistycznej przeciwko krajom socjalistycznym, zapobiec rozpętaniu nowej wojny".

Dzięki tej trosce, siły zbrojne ZSRR osiągnęły w ostatnich latach zdecydowaną przewagę w budowie pocisków rakietowych i balistycznych, zdolnych dotrzeć do każdego dowolnego punktu na naszym globie. Lotnictwo radzieckie rozporządza samolotami ponaddźwiękowymi uzbrojonymi w rakiety, a marynarka wojenna posiada okręty o napędzie atomowym. Wszystkie rodzaje wojsk wyposażone są w najnowocześniejsze zdobycze techniki i nauki.

Z Armią Radziecką, która od 46 lat stoi na straży wolności, pokoju i socjalizmu łączy nasz naród, żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, braterska przyjaźń oparta na jedności celów. Ta przyjaźń zrodziła się na polach bitewnych ostatniej wojny, na szlaku bojowym od Lenino do Berlina kiedy to u boku żołnierzy Armii Radzieckiej walczyło odrodzone Wojsko Polskie. Ta przyjaźń i braterstwo broni rozwijają się jeszcze bardziej i umacniają dzisiaj, gdy Armia Radziecka stanowi najpotężniejszą siłę gwarantującą bezpieczeństwo naszym, kroczącym drogą socjalizmu narodom i pokój całej ludzkości.

Tradycyjnym już zwyczajem, z okazji 46 rocznicy powstania naszej potężnej sojuszniczki — Armii Radzieckiej, ślemy jej serdeczne pozdrowienia i oddajemy hołd tym wszystkim, którzy polegli w walce z najeźdźcą hitlerowskim o naszą wolność.

Ciąg dalszy ze str. 1

stoczczyzna w wielu dziedzinach życia społeczno-gospodarczego zajmuje poczesne miejsce w kraju. W każdym zakątku województwa, w każdym miasteczku i wsi Białostocczyzny można zaobserwować wielkie przeobrażenia. Stolica województwa — Białystok przekształciła się w poważny ośrodek przemysłowy i kulturalny. Zmieniło się oblicze wsi białostockiej. Do przeszło 2000 wsi dotarł prąd elektryczny, niosąc związany z tym postęp gospodarczy i kulturalny. Na naszą wieś wkroczyła szeroka mechanizacja, wzrósł poziom wiedzy agrotechnicznej rolników. **Ziemia rodzi wyższe plony. Zasiedliliśmy i zagospodarowaliśmy przywrócone Macierzy powiaty — Ełk, Gołdap i Olecko. Zbudowaliśmy i budujemy nadal nowe fabryki. Zlikwidowaliśmy hańbiące piętno kapitalizmu — analfabetyzm. Rozwinęła i upowszechniła się kultura.** Dzięki przemianom społecznym i gospodarczym, dzięki wzrostowi stopy życiowej i trosce władzy ludowej o ochronę zdrowia obywateli — spadła w naszym województwie liczba zgonów i przedłużył się średni okres życia. Polska Ludowa otworzyła młodzieży nieograniczony dostęp do szkół, awansu i zawodu.

W dwudziestu latach zaszły zasadnicze, nie tylko ilościowe, ale przede wszystkim jakościowe zmiany we wszystkich dziedzinach naszego życia. Wzrosła liczna, wykształcona i związana z socjalizmem inteligencja. Wzrosła świadomość socjalistyczna ludzi pracy Białostocczyzny.

★

Dwudziestolecie Polski Ludowej witamy w województwie znacznym dorobkiem. Rok 1963 ogłosiliśmy Rokiem Ziemi Białostockiej. Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu zaaprobowało naszą inicjatywę i włączyło obchody Roku do ogólnopolskiego programu obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Realizacja programu Roku Ziemi Białostockiej koncentrowała się wokół pełnego wykonania zadań nakreślonych w planach gospodarczych, masowego udziału ludności w czynach społecznych, ożywienia życia kulturalnego.

Mimo poważnych trudności, które wystąpiły w 1963 roku, plany gospodarcze, dzięki ofiarnej pracy białostockiej klasy robotniczej, zostały w zasadzie wykonane. Nastąpił również nie notowany w dziejach Białostocczyzny wzrost społecznej, masowej działalności kulturalno-oświatowej. **Najważniejszym jednak osiągnięciem mieszkańców Białostocczyzny jest szeroki i powszechny udział w czynach społecznych.**

W Roku Ziemi Białostockiej wartość tych czynów szacuje się na 200 milionów złotych. Dzięki czynom społecznym zbudowano setki kilometrów dróg, zalesiono setki hektarów nieużytków, zbudowano dziesiątki świetlic i pomieszczeń gospodarczych dla kółek rolniczych, sporo obiektów sportowych. Wsie i miasta województwa stały się piękniejsze i gospodarniejsze.

W ROKU WIELKIEGO JUBILEUSZU

W Roku Ziemi Białostockiej niezwykle ofiarnie świadczyło nasze społeczeństwo na rzecz **Społecznego Funduszu Budowy Szkół. Roczny plan zbiórki (33 miliony złotych) wykonaliśmy już w październiku, zajmując czołowe miejsce w kraju.** Społeczeństwo Białostocczyzny zebrało już ogółem 156 milionów złotych na ten piękny i szlachetny cel. **Z funduszów tych wybudowano i oddano do użytku 25 szkół-pomników Tysiąclecia, a 8 szkół-pomników znajduje się w budowie.** W roku ubiegłym ludność naszego województwa wniosła poważny wkład w dzieło odbudowy stolicy i kraju, zbierając na **Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy** przeszło 23 miliony złotych.

Realizacja programu obchodu Roku Ziemi Białostockiej przez załogi zakładów produkcyjnych koncentrowała się głównie wokół wykonania zadań wynikających z Narodowego Planu Gospodarczego. Zwrócono tu szczególną uwagę na lepszą organizację pracy, oszczędność surowców i materiałów, wzmożenie dyscypliny pracy i troskę o mienie społeczne. Niemal wszystkie zakłady pracy i instytucje brały czynny udział w pracach społecznych przy porządkowaniu miast i rozbudowie urządzeń komunalnych. Niektóre zakłady pracy objęły patronat nad kółkami rolniczymi, udzielając im pomocy techniczno-fachowej. W realizacji programu obchodów Roku czołową rolę odegrały wszystkie ogniwa Frontu Jedności Narodu. Stały się one głównymi ogniwami łączącymi partię z masami. Posiadają one na swym koncie poważny dorobek i skupiają liczne rzesze ofiarnego i zdolnego aktywu społecznego.

Rok Ziemi Białostockiej, obok wyników gospodarczych, przyniósł społeczeństwu naszego województwa szereg efektów, których wartości nie da się wymierzyć miernikami ekonomicznymi. Mam tu na myśli masową pracę polityczną, zadaniem której była popularyzacja postępowych i rewolucyjnych tradycji naszego województwa, popularyzacja piękna naszego regionu, pobudzenie zdrowego patriotyzmu lokalnego i pogłębienie poczucia odpowiedzialności za losy swojej wsi, gromady, czy miasta.

★

Doświadczenia z realizacji programu obchodów Roku Ziemi Białostockiej wykorzystać musimy przy obchodach XX-lecia Polski Ludowej. **Głównym celem naszego czynu na Dwudziestolecie, zarówno w mieście jak i na wsi, będzie gospodarczy rozwój województwa, pełne wykonanie zadań gospodarczych w mieście i na wsi.**

Mamy w naszym województwie wiele dziedzin, w których potrzeby przekraczają możliwości naszego budżetu terenowego i środków finansowych dotowanych przez państwo. Przede wszystkim mamy pilne potrzeby w zakresie budowy nowych i remontu istniejących szkół, w zakresie budowy i naprawy dróg, w rozbudowie urządzeń socjalnych i kulturalnych. Jeszcze w dużym stopniu nie są zmeliorowane i zagospodarowane łąki — podstawowa baza paszowa dla bydła. Dlatego uważamy, że **naszym drugim, podstawowym zadaniem w czasie obchodów XX-lecia Polski Ludowej będzie dalszy rozwój i mobilizacja inicjatywy społeczeństwa w dziedzinie czynów społecznych.**

Wojewódzka Komisja Czynów Społecznych, na podstawie programów powiatowych szacuje, że **wartość czynów społecznych w 1964 r. wyniesie ponad 200 milionów złotych.** Wedle zaplanowanych przez aktyw społeczny w terenie programów, w tym roku mamy wybudować 112 km dróg brukowanych i 138 km dróg żwirowanych. Na 247 km dróg naprawi się nawierzchnię. Planuje się również wybudowanie 23.184 metrów kwadratowych ulic we wsiach i małych miasteczkach oraz 31.850 metrów kwadratowych nowych chodników, wybudowanie 128 nowych, ziemnych przeciwpożarowych zbiorników wodnych, 30 remiz strażackich, wiele sklepów i nowych zlewni mleka.

Poważną pozycję w naszym programie stanowią również **czyny melioracyjne.** Planuje się w czynie społecznym zmeliorować 247 ha łąk, wybudować 229 przepustów, wykarczować ponad 500 ha łąk i pastwisk. W zakresie zalesiania planuje się zalesić 1.770 ha nieużytków rolnych, wysadzić ponad 0,5 miliona drzew i 60 tysięcy krzewów. Kontynuowane również będą czyny społeczne w zakresie budowy urządzeń kulturalnych i sportowych. Program przewiduje wybudowanie wielu nowych świetlic wiejskich, ogrodzenie 25 budynków szkolnych i zbudowanie 52 nowych boisk sportowych.

Czyny produkcyjne podejmują również załogi fabryk. Konferencje samorządów robotniczych oceniły aktualny stan ekonomiczny przedsiębiorstw w świetle uchwał XIV Plenum Komitetu Centralnego naszej partii — wskazały na rezerwy produkcyjne, materiałowe i finansowe, dokonują oceny wskaźników planowych i bilansu siły roboczej. W oparciu o te oceny, załogi przedsiębiorstw opracowują własne programy uczczenia czynem Dwudziestolecia Polski Ludowej.

Obok spraw natury gospodarczej, w programie obchodów XX-lecia poświęcamy wiele miejsca pracy polityczno-wychowawczej. Szeroko i wszechstronnie będziemy popularyzować dorobek Polski Ludowej i perspektywę jej dalszego rozwoju. Szczególne znaczenie będzie miała ta praca w środowisku młodzieży. W tej wielkiej pracy, która nas czeka, obok organizacji partyjnych, szeroki udział weźmie aktyw młodzieżowy, związkowy i społeczny.

Podobnie jak w latach ubiegłych, główna rola w koordynowaniu i mobilizacji społeczeństwa do masowego udziału w czynach społecznych przypadnie komitetom Frontu Jedności Narodu.

W rok XX-lecia wkraczamy z przeświadczeniem o potrzebie dalszego wysiłku, lepszej pracy, wzmożonej aktywności i zaangażowania się do realizacji zadań budowy socjalizmu, służących wzrostowi dobrobytu i pomyślności ludzi pracy.

ARKADIUSZ ŁASZEWICZ
I sekretarz KW PZPR
w Białymstoku

• KONKURS NA PAMIĘTNIKI • z lat 1939-1964

Zarząd Białostockiego Towarzystwa Naukowego, Referat Historii Partii Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku, Muzeum Ruchu Rewolucyjnego oraz Redakcja „Gazety Białostockiej" ogłaszają **konkurs na pamiętniki z lat 1939—1964.** Celem konkursu jest uzyskanie materiałów obrazujących walkę narodowo-wyzwoleńczą i powstanie, umacnianie i rozwój organów władzy ludowej, partii politycznych, organizacji społecznych i instytucji gospodarczych na Białostocczyźnie. Materiały te posłużą do opracowań naukowych i publicystycznych. W konkursie może wziąć udział każdy kto prześle wspomnienia z tych lat, nigdzie dotąd w całości, nie publikowane.

Prace nadsyłane na konkurs mogą być opatrzone godłem lub pełnym imieniem i nazwiskiem. W przypadku pierwszym autorzy pamiętników winni załączyć zaklejoną kopertę z umieszczonym w niej imieniem, nazwiskiem i adresem. Organizatorzy konkursu gwarantują autorom pamiętników całkowitą dyskrecję zarówno w przypadku druku pamiętników, jak też przy wykorzystaniu ich jako materiałów do prac naukowych i publicystycznych. Prace konkursowe winny być nadsyłane w jednym egzemplarzu rękopisu lub maszynopisu na adres: Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 6. Przesyłkę należy opatrzyć napisem: Konkurs na pamiętniki. Termin nadsyłania pamiętników upływa z dniem 30 września 1964 r. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi najpóźniej dnia 1 stycznia 1965 r.

Ustala się następujące nagrody dla uczestników konkursu:

I nagroda 7.000 zł

dwie II nagrody po 5.000 zł

trzy III nagrody po 3.000 zł

pięć wyróżnień po 1.000 zł

Sądowi konkursowemu przysługuje prawo nie przyznania ustalonych nagród i wyróżnień, lub innego podziału ogólnej sumy na nagrody i wyróżnienia. Prawo publikowania pamiętników zastrzega się dla organizatorów konkursu. Autorzy drukowanych prac będą honorowani według stawek przewidzianych prawem autorskim. Przed ostatecznym rozstrzygnięciem konkursu nadsyłane pamiętniki nie mogą być wykorzystywane do publikacji ani stanowić materiałów do prac badawczych. Druk fragmentu lub wykorzystanie materiałów do komunikatów informacyjnych może nastąpić tylko wtedy, gdy Biuro Konkursu uzna, iż jest to konieczne dla szerszej popularyzacji imprezy.

Dla oceny przesłanych na konkurs pamiętników oraz dla przyznania nagród, organizatorzy konkursu powołają 7-osobowy Sąd Konkursowy, w skład którego wejdą zaproszone osoby i przedstawiciele organizatorów konkursu.

Informacji na temat konkursu udziela jego sekretariat mieszczący się w Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 6.

KRONIKA KULTURALNA

Współpraca w dziedzinie kultury między dwoma województwami — lubelskim i białostockim nabierze w tym roku nasilenia ze względu na obchodzony obecnie Rok Ziemi Lubelskiej. Pierwszą jej tegoroczną jaskółką będzie organizowana w początkach marca w Zamościu przez Wydział Kultury Prezydium WRN w Białymstoku wystawa malarstwa Bronisława Wojniaka. Zamość jest rodzinnym miastem młodego plastyka — pedagoga Liceum Technik Plastycznych w Supraślu.

W lubelskim zamku wystawią natomiast około 30 prac malarskich — Izabela Marcjan, Dorota i Jerzy Łabanowscy oraz Jerzy Lengiewicz.

*

Premiery teatralne posypały się ostatnio jak z rogu obfitości. 16 bm. „Kordian" Słowackiego, w dwa dni później adaptacja sceniczna popularnej powieści młodzieżowej L.M. Montgomery „Ania z Zielonego Wzgórza" z Ewą Nawrocką w roli tytułowej, a w początkach marca czeka nas nowa premiera — tym razem w sali kameralnej — sztuki krakowskiego dramaturga i krytyka literackiego, Jana Pawła Gawlika, „Pokusa".

*

Mimo trudnych warunków komunikacyjnych ponad 20 kierowników punktów bibliotecznych, m. in. z odległych miejscowości pow. oleckiego i gołdapskiego, przyjechało do Białegostoku na czterodniowe seminarium organizowane w dniach 17—20 bm. przez Wojewódzka i Miejska Bibliotekę Publiczną. Na seminarium omawiana była problematyka obchodów 20-lecia oraz organizacja punktów bibliotecznych jako placówek propagujących w gospodarstwach rolnych czytelnictwo, oświatę, zasady nowoczesnego rolnictwa itp.

*

Placówki kulturalno-oświatowe w powiecie gołdapskim przygotowują się do obchodu 150 rocznicy urodzin ukraińskiego poety Tarasa Szewczenki. Szczególnie uroczysty przebieg będą miały wieczornice, wieczory literackie i dyskusyjne we wsiach zamieszkałych przez ludność ukraińską w Baniach Mazurskich, Lisach i innych. Na uroczystej akademii w Gołdapi, która przewidziana jest w połowie marca, wystąpią dwa zespoły estradowe — Powiatowego Domu Kultury i „Zirka" Zarządu Powiatowego Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. (k)

NA MAPIE AFRYKI...

OSTATNIO, od początku roku, jesteśmy świadkami zastanawiających wydarzeń na kontynencie afrykańskim. Najpierw dały one o sobie znać na Zanzibarze, w kilka dni później w Tanganice, Ugandzie i Kenii, a wreszcie w Libii, Gabonie i innych krajach.

Jakkolwiek wszystkie te wydarzenia są w zasadzie różne co do charakteru, tym niemniej zdają sie świadczyć o głębi i sile pewnego zbieżnego procesu społeczno-politycznego. Przyjrzyjmy się im bliżej.

*

A WIĘC Zanzibar.Kraj ten obejmuje dwie wyspy Zanzibar i Pembę, leżące w odległości kilkudziesięciu kilometrów od wschodnich wybrzeży Afryki. Zamieszkuje je 340 tys. ludności, z czego około 90 proc. to Murzyni, a reszta — to Arabowie i Hindusi.

Zanzibar uzyskał formalną niepodległość 10 grudnia ubiegłego roku. Koloniści brytyjscy zręcznie „pogodzili się" z utratą panowania w tym kraju. Pogodzili się w nadziei, że w dalszym ciągu potrafią utrzymać tutaj swe dawne panowanie w zmienionej tylko nieco formie. Gwarancja spełnienia tych nadziei miała być w niepodległym już Zanzibarze wszechwładza sułtana, wpływy kapitału brytyjskiego oraz poparcie miejscowych feudałów, rekrutujących się spośród mniejszości arabskiej i kupców hinduskich. Oto zręcznie wyreżyserowany system neokolonialny.

Taka „wolność" nie mogła, rzecz prosta, zadowolić przeważającej większości mieszkańców tych wysp. Ludność murzyńska wiązała przecież z niepodległością kraju nadzieję na likwidację nędzy, bezrobocia i zacofania. Na tym tle wybuchło na Zanzibarze rewolucyjne powstanie ludowe. Sułtan uciekł w popłochu do Anglii. Nowy rząd mający mocne poparcie w szeregach chłopstwa i proletariatu miejskiego, zapowiedział wprowadzenie przede wszystkim reformy rolnej. Proklamowana została Ludowa Republika Zanzibaru i Pemby.

To zwycięskie powstanie wywołało poważny szok wśród twórców i krzewicieli neokolonializmu. W stolicach mocarstw zachodnich powiało chłodem i niepokojem. Ów niepokój bierze się stąd, że ta maleńka ludowa republika — nazwana przez część prasy zachodniej „Kubą Afryki" — może odegrać rolę zaraźliwego przykładu...

*

TYMCZASEM w kilka dni później doszło do buntów żołnierzy afrykańskich w Tanganice, w Ugandzie i Kenii. A przecież wydawało się, że w tych niepodległych dopiero od kilku miesięcy państwach nic nie zwiastuje burzy. Na przykład prezydent Tanganiki, Nyerere i jego rząd czuły się niczym nie zagrożone. Co prawda, po przeciwnej stronie barykady znajdowała się zorganizowana siła — związki zawodowe, ale przecież rząd liczył na poparcie armii, która uchodziła za jego mocną ostoję. Tymczasem w tej to armii doszło do buntu...

Oczywiście, buntu tego nie można tłumaczyć jedynie żądaniem usunięcia brytyjskich kadr oficerskich oraz podniesienia żołdu. Zadania te mają głębsze źródła. Wyrosły one głównie z niezadowolenia ludności, która coraz bardziej odczuwa skutki neokolonializmu. Zresztą sam prezydent Tanganiki, Nyerere, jako pierwszy z szefów państw Afryki Wschodniej, gdzie doszło do wrzenia powiedział dosłownie: „Przywódcy związków zawodowych, razem z przywódcami rewolty wojskowej stanęli na czele ruchu, który zmierzał do obalenia obecnego rządu".

Bunty żołnierzy w Tanganice, Ugandzie i Kenii zostały szybko stłumione przez pośpiesznie ściągnięte wojska angielskie. Jak oświadczył brytyjski minister Sandys, rządy tych krajów zwróciły się do Wielkiej Brytanii z prośbą o „pomoc w zdławieniu lokalnego buntu żołnierzy". Wszystko odbyło się więc legalnie. A jakże...

Ale co dalej? Zbrojna interwencja kolonialnych wojsk brytyjskich, która odbyła się „na prośbę i za zgodą" tamtejszych rządów, może postawić te rządy w przykrej sytuacji. Może je przede wszystkim odizolować od społeczeństwa. „Sytuacja — jak pisał angielski „Times" — pozostaje poważna. Nadal istnieją siły społeczne dążące do zmian"...

*

WRESZCIE Libia. Ten rozległy kraj, posiadający olbrzymie złoża ropy naftowej, przez lata całe utrzymywany był przez króla Idrisa i jego rząd z dala od rozgwaru polityki arabskiej i afrykańskiej. I oto w tymże kraju doszło do kilku burzliwych demonstracji studentów Bengazi i Tripolisu. W wyniku starć padli zabici i ranni. O cóż poszło?

Otóż postępowe grupy społeczne w Libii nie chcą pozostawać w izolacji od świata arabskiego. Nie chcą też pogodzić się z faktem eksploatacji olbrzymich bogactw naftowych przez kapitał anglo-amerykański. W Libii, jak w wielu podobnych krajach dochodzi do poważnych rozbieżności między warstwą feudałów zadowolonych z istniejącego stanu rzeczy, a reformistami pragnącymi zrzucić ciężkie brzemię obcego kapitału.

Studenci libijscy ponieśli chwilowo porażkę. Ale demonstracje, które zorganizowali, były „pierwszymi chmurami na cichym i słonecznym niebie libijskim".

*

OTO KILKA znamiennych wydarzeń na kontynencie afrykańskim. Jakie jest ich wspólne tło?

Otóż początek naszego wieku był okresem kończącego „podziału świata" — zdobywania kolonii. Obecne lata, lata sześćdziesiąte, to okres końcowy wyzwalania się tych kolonii. Imperialiści starają się przystosować do nowej, nieodwracalnej rzeczywistości. Prościej mówiąc, godzą się na niepodległość kolonii, ale jednocześnie starają się je zachować w sferze swoich wpływów ekonomicznych i politycznych. Używają przy tym różnych sposobów, aby w niedawnych jeszcze koloniach sprawowali władzę ludzie posłuszni ich dyktatowi, dalecy od jakiejkolwiek samodzielności. Oto klasyczna forma neokolonializmu.

Na tym właśnie podłożu rodzą się wystąpienia ludności, czego jesteśmy ostatnio świadkami w wielu krajach na lądzie Afryki. (c)

Na łamach moskiewskiej „Prawdy”...

Amerykanin R. Garst o rolnictwie w USA i ZSRR

W radzieckim dzienniku „Prawda” z dnia 13 bm. opublikowany został list amerykańskiego farmera R. Garsta, na temat rolnictwa w ZSRR i USA. List zawiera wiele interesujących spostrzeżeń i uwag.

We wstępie swego listu R. Garst stwierdza, iż widzi wielkie różnice w historii rozwoju ZSRR i USA.

„Do 1917 r. Rosja znajdowała się pod panowaniem despotów — pisze R. Garst — kraj posiadał świetne szkoły dla arystokracji, ograniczona liczba osób mogła otrzymać najlepsze wykształcenie, lecz ogromna większość narodu była niepiśmienna...

Niewątpliwie trzeba było 10 lub 12 lat, aby zorganizować administrację i przygotować nauczycieli, którzy mieli dać wykształcenie całej masie narodu, trzeba było także zbudować szkoły...”

Następnie Garst podkreśla, iż rozwój gospodarczy USA odbywał się w o wiele dogodniejszych warunkach. Wskazuje, że w USA od 200 lat istnieje sieć szkół i kilka pokoleń miało możliwości nauki. Ostatnia wojna na terenie USA odbyła się przed 90 laty, podczas gdy na terenie ZSRR od 1914 do 1944 r. przetoczyły się dwie niszczycielskie wojny światowe i jedna wojna domowa. USA miały więc o wiele lepsze, o wiele dogodniejsze warunki rozwoju gospodarczego. Wtedy gdy w USA trwała przez 90 lat nieprzerwana produkcja i postępował jej rozwój — w ZSRR na przestrzeni 25 lat dwa razy trzeba było odbudowywać gospodarkę po potwornych zniszczeniach wojennych, zaczynać od nowa, a przy tym — jak pisze R. Garst — „...Wojenne ofiary w ludziach były u was większe, niż ofiary wszystkich innych krajów razem wzięte. W ten sposób byliście zmuszeni odbudowywać zniszczoną gospodarkę wówczas, gdy brakło mężczyzn, którzy zginęli na wojnie...”

R. Garst pisze dalej o różnych problemach rolnictwa ZSRR i USA. Zaczyna od stwierdzenia, iż — jego zdaniem — pierwszym wielkim krokiem w dziedzinie podniesienia wydajności rolnictwa było w obu krajach przejście od uprawy odmian kukurydzy do krzyżówek kukurydzy. „...Stany Zjednoczone potrzebowały — pisze R. Garst — 15 lat na przejście od stosowania odmian do powszechnego stosowania krzyżówek. Ciekawe, że Związek Radziecki potrzebował tylko 5 lat, od 1956 r. do 1960 r. na przejście od pierwszych kroków w kierunku stosowania krzyżówek do stuprocentowego ich wykorzystania na ziarno... Krzyżówki kukurydzy dają lepszą zieloną masę... Przynoszą one plony wyższe średnio o 30 proc. niż kukurydza zwykła... W USA uprawia się mniej więcej połowę ilości kukurydzy hodowanej na całym świecie...”

Z kolei R. Garst pisze o wydajności uprawy kukurydzy w USA. Stwierdza, że w okresie lat 1860—1930 plony kukurydzy w USA kształtowały się na poziomie 16 kwintali z hektara. Przez następne 15 lat, po użyciu nasion krzyżówek, podniosły się do poziomu 24 q z ha. Na tym poziomie utrzymały się przez następne 10 lat, aby dalej rosnąć dopiero po bardzo intensywnym nawożeniu gleby, co wiązało się w USA z wielkim rozwojem zakładów produkujących nawozy mineralne. Nawiązując do ostatnich zamierzeń ZSRR w sprawie znacznego zwiększenia produkcji nawozów sztucznych — R. Garst pisze: „Jestem przekonany, że asygnowanie wielkich środków na budowę zakładów chemicznych w Związku Radzieckim jest mądrym krokiem, który przyniesie korzyść w postaci wzrostu produkcji artykułów spożywczych...”

„W ciągu dziewięciu lat (1955—1964 r.) od tej chwili, kiedy po raz pierwszy odwiedziłem Europę wschodnią — pisze R. Garst — osiągnięto wspaniałe sukcesy. Jestem przekonany, że obecnie postępy będą jeszcze szybsze. Jestem przekonany, ponieważ widziałem, że naród Związku Radzieckiego pracuje z entuzjazmem, że jest to naród posiadający odpowiedni zasób wiadomości, naród ożywiony przyjaznymi uczuciami, który pragnie widzieć swój kraj kwitnącym, swój poziom życiowy — wysokim i który zdaje sobie sprawę z tego, że można to osiągnąć jedynie stosując najbardziej nowoczesne metody...”

„Pan Szewczenko napisał mi niedawno: — Jeśli dwie osoby mają po jednym jabłku i zamienią je, to każda będzie miała jedno jabłko. Jeśli zaś dwie osoby dokonają wymiany dobrych propozycji, to każda z nich będzie miała dwie dobre propozycje. — Jest to wspaniała myśl, zgadzam się z nią. Było mi bardzo przyjemnie, że moją farmę zwiedziło wiele delegacji nie tylko z ZSRR, ale także z Węgier, Rumunii i Bułgarii, ja zaś i pani Garst zwiedziliśmy i widzieliśmy wiele interesujących rzeczy w tych krajach...”

„Związek Radziecki — pisze dalej R. Garst — ma szczęście, że na czele rządu stoi jako jego szef Chruszczow, człowiek, który zna gruntownie rolnictwo i jest aktywnie zainteresowany, by osiągnąć najwyższy postęp...”

Przy końcu swego listu R. Garst wyraża swe opinie na temat rozbrojenia i pokoju. Pisze m. in.: „...Począwszy od 1950 roku świat wydaje około 100 miliardów dolarów rocznie na przygotowania do wojny, której nikt nie chce, której nikt nie oczekuje i z której nikt nie wyszedłby żywy... Jakiż postęp moglibyśmy osiągnąć gdybyśmy zamiast broni mogli budować więcej domów więcej dróg, więcej szkół, fabryk, szpitali oraz mieć więcej rzeczy, które czynią życie lepszym. Nigdy nie spotkałem Amerykanina czy obywatela radzieckiego, który by chciał wojny...”

★

Na ostatnim Plenum KC KPZR poświęconym rozbudowie przemysłu chemicznego N. Chruszczow w swej wypowiedzi nawiązał do listu R. Garsta i oświadczył m. in.:

„Chciałbym wyrazić wdzięczność p. Garstowi, który, jeśli można się tak wyrazić, „zapragnął” również włączyć się do pracy naszego Plenum, mimo, że jest zwolennikiem ustroju kapitalistycznego.

W swym artykule mówi on ponownie o wielkim znaczeniu nawozów sztucznych i udoskonalonych maszynach. P. Garst, rzecz oczywista, uważa, że nawozy sztuczne i maszyny do uprawy ziemi są w Ameryce lepsze. Można się zgodzić z p. Garstem. Widocznie, wciąż jeszcze nie robimy u siebie całego sprzętu rolniczego na takim poziomie jak w Stanach Zjednoczonych. Uczyliśmy się od Ameryki tej produkcji i wieleśmy osiągnęli. Mamy wspaniałe maszyny i sprzęt rolniczy. Nie należy jednak tolerować zarozumiałości, trzeba uważnie śledzić rozwój nauki i techniki, trzeba słuchać także rad, które p. Garst daje w sprawach techniki i produkcji.

Główną rzeczą dla nas w chwili obecnej jest produkcja nawozów sztucznych, hebricydów, wszelkich dodatków dla produkcji zwierzęcej, stymulatorów itd. Chemia ma bardzo bogaty asortyment produktów, które należy oddać w służbę rolnictwa.

W 1955 roku p. Garst mówił, że pozostajemy w tyle w rozwoju rolnictwa o 30 lat w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Obecnie mówi on, że pozostajemy w tyle o 8 lat. Jeśli zabierzemy się do pracy z jeszcze większą energią i wytrwałością, to za kilka lat możemy doścignąć i prześcignąć poziom produkcji rolnej w USA. Tak też będzie!

Pod względem produkcji nawozów sztucznych, hebricydów i niektórych innych produktów chemicznych Związek Radziecki doścignie Stany Zjednoczone za 3—4 lata, to zaś stworzy warunki podniesienia w ciągu krótkiego okresu produkcji artykułów rolnych.

Obecnie Związek Radziecki — to nie stara Rosja i p. Garst widzi to. Obecnie Związek Radziecki jest potężnym i oświeconym krajem, krajem nauki, wysokiego poziomu oświaty, krajem pomyślnie budującego się społeczeństwa komunistycznego”.

Zimą przy studni

CAF

Dla uczczenia 20-lecia PRL

Nowy oddział Towarzystwa Przyjaźni Litewsko-Polskiej

W miejscowości Kapsukas (dawna nazwa Mariampol) na Litwie powstał w tych dniach, dla uczczenia XX rocznicy Polski Ludowej, nowy oddział Towarzystwa Przyjaźni Litewsko-Polskiej.

Powiat Kapsukas zamierza nawiązać bliskie kontakty z mieszkańcami Ełku i powiatu ełckiego w województwie białostockim. Zespołowymi członkami Towarzystwa zostały: fabryka automatów spożywczych, fabryka mebli, cukrownia, jeden z kołchozów rejonu kapsukaskiego, szkoła — internat oraz liczne przedsiębiorstwa i instytucje.

W powiecie Kapsukas przeprowadza się obecnie pogadanki o Polsce i jej osiągnięciach. Wielu mieszkańców powiatu, zwłaszcza młodzież szkolna, prowadzi ożywioną korespondencję z mieszkańcami województwa białostockiego. (AR)

Ze świata NAUKI

AUTOMAT — PRZEWODNIK

W jednym z miast holenderskich wystawiono na ulicy osobliwy automat. Po wrzuceniu odpowiedniej monety „odpowiada” on — w wybranym z czterech języków — dzieje grodu oraz udziela wskazówek praktycznych, gdzie warto spędzić wieczór...

KSIĘŻYCOWY SKUTER

Specjaliści z NASA opracowali prototyp skutera dla przyszłych zdobywców Księżyca. Miniaturowy pojazd, posiadający ciężar 10 kg, napędzany jest sprężonym powietrzem.

NOWA RADZIECKA TORPEDA KOLEJOWA

„DR-1” — to nazwa nowego typu radzieckiego pociągu, napędzanego przez lokomotywy z silnikiem Diesla. Dwa jego wagony posiadają 416 miejsc siedzących. Prędkość podróżna: 120 km/godz.

„NIEBIESKIE STRZAŁY”

Drogowa milicja czechosłowacka otrzymała do dyspozycji specjalny typ bardzo zwrotnych i szybkich skuterów, zwanych „niebieskimi strzałami”. Napędzane przez silniki Jawa o pojemności 350 cm³, są one wyposażone m. in. w radioaparaturę ultrakrótkofalową.

„ATOMOWA” STACJA METEOROLOGICZNA

Uczeni amerykańscy uruchomili pierwszą automatyczną stację meteorologiczną, zasilaną przez „baterie atomowe”. Zakotwiczona na oceanie, może ona pracować 10 lat bez konieczności uzupełniania zapasu energii.

(WIT-AR)

O stażu kandydackim PPR-owca 2)

Drobiazg. Nie ma o czym mówić. I tak w Grajewskiem wiedzą, że to o mnie chodziło. Koledzy z pracy zaraz mi powiedzieli: patrz Krzyżanowski, twój życiorys w „Gazecie” opisali. A żona w domu powiada znowu, po swojemu: po co cię, Franek, mają po gazetach opisywać...? Jeszcze ci mało...? No cóż... Opowiedziałem wam, towarzyszu, z czym, z jakim to doświadczeniem życiowym do PPR przyszedłem. I ciekawi was jeszcze te minione dwadzieścia lat? Jak trzeba — opowiem co w pamięci zostało. Po swojemu, zwyczajnie, jak to naprawdę było.

Instruktorem w Komitecie Powiatowym PPR zostałem pierwej, nim mi legitymację partyjną wręczono. Mówiłem wam już o tym. Sekretarz pogadał ze mną o mojej przeszłości i następnego dnia na odprawę do Białegostoku kazał jechać. Jeśli mnie pamięć nie myli, tamtą, moją pierwszą naradę prowadził towarzysz Wąsowski. Mówił o polityce i założeniach ideowych PPR. A zadaniem podstawowym było: organizować partię! Organizowałem. Przede wszystkim we wsiach. Znam chłopów i oni mnie znają. Wspominałem już o tym, jak to rowerem z gazetami i broszurami jeździłem, chociaż to było niebezpieczne. W ciągu dwudziestu lat poglądy rolników grajewskich zmieniły się do tego stopnia, że gdy im dzisiaj o tym przypomnieć — sami siebie nie poznają.

Przypominam sobie, jak, gdzieś w 1948 r. pojechałem do Niećkowa. Wieś ta, jako jedna z pierwszych, odrobiła wtedy szarwark. Chcieliśmy dać im w nagrodę światło. Gadam, gadam o dobrodziejstwie elektryczności, a tu wstaje jedna z kobiet i w krzyk: „Nie słuchajta go! Dobrze nam było bez tej elektryki i dobrze będzie!” Chłopi uciekli z zebrania. Zostałem sam.

Po latach spotykam jednego, co to pierwszy uciekł, i pytam: „No jak? Dobra ta elektryka?”

Dobra — powiada, dobra, bez niej dziś wyżyć już niepodobna.

Dzisiaj powiadamy, że 70 procent wsi grajewskich zelektryfikowano. Jakie to proste, prawda? Dziś już nikt nie wspomni, że w sprawie tej elektryfikacji nie tylko o pieniądze chodzi. A ile to trzeba było wyjaśniać, zanim ludzie zrozumieli, ze to dla ich dobra.

Albo w sprawie nawozów sztucznych, o które tak się dzisiaj dobijają. Pracowałem w ZSCh. Zajeżdżam raz na wioskę i zachwalam te sztuczne nawozy. A tu jeden wstaje spod pieca i rezonuje: przywiozłem skrzynię tego waszego popiołu — powiada. — Rozsypałem na łąkę i żadna trawka nie wyrosła. A ja mu na to: jak ci dadzą zegarek, to kłonicą nie nakręcaj...

Nie pomyślcie, że się chwalę. Ale jak pracowałem później w kółkach rolniczych, to zawsze jechałem tam, gdzie mówili, że kółka rolniczego chłopi nie chcą. Jak to robiłem? Ot, zwyczajnie. Zajeżdżam rowerem do wioski i zachodzę do starej chałupy. Pytam: czemu nowej nie stawią. Odpowiadają pytaniem: za co? No to ja mówię, że kredyt z banku można otrzymać. Tłumaczę co i jak. Taki chłop, któremu poradziłem, serdecznie pomogłem, pierwszy do kółka wstępował. A poza tym znali mnie. I sprzed wojny, i z okupacji, i z pierwszych lat po wyzwoleniu, kiedy to konie z UNRR-y rozdzielałem. Ze mną chłopi nie krępowali się rozmawiać. Powiedzieć mogę śmiało, że ja przez te całe dwadzieścia lat najlepiej czułem się wśród grajewskich rolników. O wiele lepiej niż na wszelkiego rodzaju posiedzeniach, komisjach, naradach, gdzie w kłębach dymu przewodniczyłem, zabierałem głos w dyskusji, notowałem uwagi. Przy tej okazji przypomnę taki fakt, o którym może grajewianie pamiętają. Swego czasu jeden z zastępców przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej narobił jakichś tam kantów. Zdjęli go i postawili mnie. Przez radiowęzeł ogłosili, że Krzyżanowski zrobi porządek z przydziałem mieszkań. Jak ludzie sypnęli się do mnie, to nie wiedziałem, czy siedzieć, czy uciekać! Chodziłem, mierzyłem, chciałem sprawiedliwie. Ale cóż, wszystkim mieszkań nie starczyło. Wiadomo.

Wiele zmieniło się na naszej grajewskiej ziemi w ciągu tych naszych dwudziestu lat. Szkół, zdaje się, 17 nowych zbudowano. Trawa na zmeliorowanych łąkach pięknie rośnie. Traktory orzą pola i kobiety nie oczekują przez to kary boskiej. Lecz nie wszystko zostało zdobyte z „pieśnią na ustach”. Każdy z nas, powiatowych — jak się to mówi — aktywistów partyjnych, jak każdy człowiek, kłopotów miał sporo. Dzieci mam pięcioro, a pieniędzy nigdy nie miałem za wiele. Stąd liczne zmartwienia i kłopoty. Czesława, moja najstarsza córka, lat już miała 16 gdy podstawową szkołę kończyła. Zdolna była — chciałem do ogólniaka. Odpowiedzieli — przerośnięta, a tymczasem sąsiadka swoje starsze dzieci do tej szkoły wepchała. Córka później, po ukończeniu Technikum Rolniczego, studiowała w Związku Radzieckim i stamtąd przywiozła tytuł magistra-inżyniera. Z drugą córką miałem podobne kłopoty z dostaniem się na białostocką Akademię Medyczną. Ech, nie ma o czym mówić, wiele trzeba będzie jeszcze partyjnej roboty, zanim ludzie przestaną siebie krzywdzić wzajemnie, a będą sobie pomagali.

...Teraz, cóż, pracuję w gminnej spółdzielni, jestem członkiem egzekutywy Komitetu Powiatowego partii i lat mam ponad 60. Może zza okularów tego nie widać, ale często serdecznie, wspominając dawne, burzliwe czasy, spoglądam na młodych, co to z zapałem pchają naprzód ten nasz wózek postępu po grajewskiej ziemi. Pomagam im jak mogę. Jeśli trzeba — służę doświadczeniem wielu lat. Czy was, towarzyszu, coś jeszcze interesuje? Pytajcie.

— Dziękuję, Towarzyszu Krzyżanowski, dziękuję!

Zanotował:
Leszek KOŻUSZKO

HAJNOWSKIE PRZEOBRAŻENIA

Inżynier był wyraźnie zmartwiony. „Spotkałem na placu Skoruka. Mówiłem, że chcecie z nim rozmawiać. Obruszył się tylko. Powiedział, że nie będzie udzielał żadnych wywiadów”. Teraz i ja się zafrasowałem. „A dlaczego nie chce Skoruk rozmawiać?” — spytałem sympatycznego inżyniera. „A dlatego, że w gazecie na pewno nie napiszecie tak, jak to było naprawdę. Tłumaczyłem mu, że nie ma racji, ale bez skutku. Jeśli jednak chcecie, to spróbujcie”.

Odnalazłem na placu Maksyma Skoruka i Władysława Sokoła. Początkowo nie mieli większej ochoty do rozmowy. Pytania, które im zadawałem, zbywali ogólnikami. Później jednak zaczęli opowiadać o dziejach zakładów, przedwojennych strajkach, wiecach, pochodach, potyczkach z granatową policją, ratowaniu zakładów w czterdziestym czwartym i odbudowie. Czasem, między sobą się nie zgadzali, spierali się o fakty i drobne szczegóły. Zresztą nie tylko oni dwaj.

Cóż, lata mijają, czas robi swoje. „Gdy sporządzaliśmy kronikę ruchu związkowego — mówi inż. Zin — napotkaliśmy podobne trudności. Chcąc ustalić jakiś fakt, należało rozmawiać z wieloma ludźmi, którzy uczestniczyli w walce rewolucyjnej. Często podawano nam różne wersje tych samych wypadków. Ustalenie obiektywnej prawdy nie było łatwe. „Od siebie mogę dodać, że nie są to kłopoty tylko hajnowskich drzewiarzy. Zbierając materiały do dwóch poprzednich reportaży stwierdziłem, że najnowsza historia białostockich zakładów — to przysłowiowa „tabula rasa”.

W roku 1959 w hajnowskich Zakładach Przemysłu Drzewnego uruchomiono okleiarnię, jeden z najnowocześniejszych obiektów tego typu w Europie. Proces produkcyjny jest całkowicie zmechanizowany.

Wracajmy jednak do Hajnówki. Nie sposób pisać o zakładach drzewnych, ich dorobku w minionym dwudziestoleciu, nie cofając się wstecz, do historii. Tylko metodą porównania można zrozumieć przemiany, które się tutaj dokonały. Zakłady powstały w latach 1916—1917 i nastawione były na rabunek drewna z Puszczy Białowieskiej. Niemcy uruchamiają polowy, 10-trakowy tartak, w którym pracują rosyjscy i francuscy jeńcy. Okupacja niemiecka to najsmutniejszy okres w dziejach Puszczy Białowieskiej.

W niepodległej Polsce aż trzykrotnie zmieniają się właściciele hajnowskiego tartaku. Najpierw otrzymuje go w dzierżawę hr. Zabiełło, następnie angielska firma „Century”, a w latach trzydziestych zakład przejmuje Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych. Właściciele zmieniali się więc trzykrotnie, ale sytuacja robotników pozostawała ta sama. Raz po raz wybuchają strajki, organizowane przez klasowy związek zawodowy, komunistów i lewicowych pepesowców.

Józef Sawicki (pierwszy z lewej) pracuje w hajnowskich Zakładach Przemysłu Drzewnego od roku 19.. Obecnie w zakładzie pracują również jego synowie Edward (na zdjęciu — pierwszy z prawej) i Waldemar oraz córka Lidia.

Hajnówkę nazywano „Kanadą”. Przybywali tutaj w poszukiwaniu pracy robotnicy z przeludnionych wsi lubelskich, łódzkich, kieleckich, warszawskich, pomorskich, krakowskich, słowem — z całej niemal Polski. „W dwudziestym pierwszym roku — wspomina inż. Zin — mieszkało w Hajnówce sześćdziesięciu czterech mężczyzn i czterdzieści kilka kobiet. Wśród tych sześćdziesięciu czterech mężczyzn byłem równie ja, kilkuletni dzieciak”. A tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej w Hajnówce mieszkało już blisko osiemnaście tysięcy ludzi.

Imponująca kariera puszczańskiej osady! Owszem, imponująca, ale... „Warunki pracy w zakładzie były potworne — wspomina Władysław Sokół. — Każdego roku ginęło pięciu, dziesięciu robotników. Angielscy kapitaliści byli zainteresowani w osiągnięciu jak największych zysków.” W Hajnówce raz po raz wybuchają strajki, które przeważnie kończą się pełnym lub częściowym sukcesem robotników.

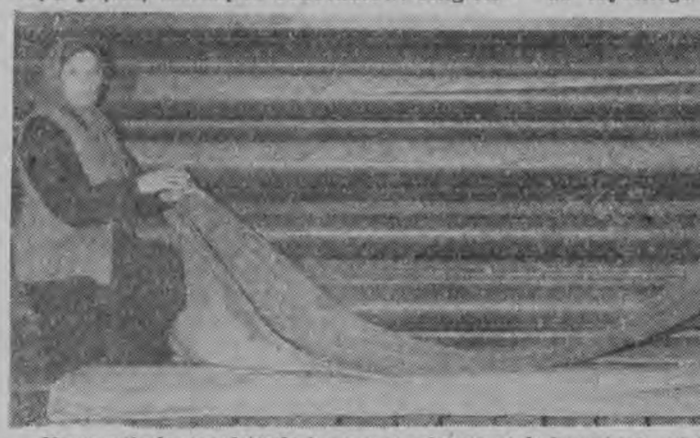

Nasze zdjęcie przedstawia jeszcze raz fragment hajnowskiej okleiarni. Tym razem jest to końcowy cykl produkcji. Fornier już gotowy. Teraz powędruje do fabryk mebli. Ciekawe, ale dużym wzięciem u odbiorców cieszy się jeszcze okleina orzechowa.

Imponująca kariera puszczańskiej osady! „Ludzie mieszkali w ziemiankach, barakach, skleconych z desek chałupkach. Mieszkania w Hajnówce były bardzo drogie. Miesięczne komorne sięgało do trzydziestu złotych, a zarabiało się sześćdziesiąt — osiemdziesiąt, — wspomina Józef Sawicki. O żadnych, elementarnych urządzeniach socjalnych mowy być nie mogło. Dopiero w ostatnich latach, tuż przed wojną, wybudowano około dwustu mieszkań pracowniczych, dom ludowy i łaźnię. Poprawiły się nieco warunki pracy w zakładach. Był to wynik wieloletniej, nieugiętej walki prowadzonej przez hajnowskich robotników.

★

Przyszedł rok czterdziesty czwarty. Opuszczający miasto hitlerowcy wywieźli z zakładów drzewnych niektóre maszyny i urządzenia, inne zniszczyli, a budynki podpalili. Niemcy byli jeszcze w Dolnem, kilometr od Hajnówki, gdy na placu znaleźli się już robotnicy. Od razu przystąpili do gaszenia pożaru. Akcją ratowniczą kierowali Szpala, Zawadzki, Kamiński i inni. Udało się im uchronić od ognia halę tartaku liściastego oraz częściowo budynek kotłowni.

Pierwsze zadanie postawione przed hajnowskimi drzewiarzami sprowadzało się do szybkiego uruchomienia kotłowni. Bolesław Sulima, wówczas majster stolarski, utworzył brygadę, która miała położyć nad budynkiem kotłowni dach. „Dzisiaj łatwo mówić: zorganizować brygadę. Wtedy sprawa wyglądała inaczej. Robotę trzeba było wykonać bez żadnych planów konstrukcyjnych, obliczeń statystycznych. Przedsięwzięcie bardzo niebezpieczne. Niektórzy, kiedy im proponowałem udział w brygadzie, zdecydowanie odmówili. Nie chcieli po prostu ryzykować życiem” — wspomina Bolesław Sulima, od kilku lat naczelny dyrektor zakładów.

Dach nad kotłownią założono. Był to dopiero początek. Jak uruchomić urządzenia w kotłowni? Niemcy ich nie zniszczyli, ale wykręcili i zabrali części, bez któ-

Ciąg dalszy na str. 7

ROK 1905

STRAJKI

Tego co się działo w Białymstoku 60 lat temu nie oddają w pełni ani nieliczne zachowane dokumenty, ani wspomnienia ludzi, którzy w tych wypadkach brali udział, ani tym bardziej wspomnienia tych, którzy byli wówczas zbyt młodzi, by działać, zbyt młodzi nawet na to, by objąć świadomością coś więcej prócz drobnych epizodów. Wszystkie relacje są zbyt jednostronne, obejmują jedynie wycinki owych „czasów pełnych grozy”, jak je nazwał anonimowy autor kroniki lat 1903—1907 opublikowanej w wydawnictwie „Sprawocznyj kaliendar” z roku 1912. Być może w roku przyszłym w związku z obchodami sześćdziesiątej rocznicy rewolucji 1905 roku ukażą się jakieś prace naukowe omawiające przebieg rewolucji na Białostocczyźnie. Zanim to jednak nastąpi pragniemy dać bodaj zarys tego wycinka historii ruchów robotniczych. Nie pretendując bynajmniej do przedstawienia całokształtu, pragniemy pokazać bodaj kilka ważniejszych zagadnień, by pokolenia znające tamte wydarzenia li-tylko z mglistych opowieści, orientowały się bodaj w zarysie,

W latach rewolucji robotnicy nie byli już masą bezbronnych ludzi mogących przeciwstawić przemocy wojska i policji jedynie gołe pięści czy wyrwane z bruku ulicznego kamienie. Rotmistrz żandarmerii białostockiej, Głobaczew, w jednym ze swoich meldunków donosi, że w całym okręgu białostockim istnieją silne drużyny bojowe różnych robotniczych organizacji. O tym, że drużyny te zorganizowano z myślą o długofalowej walce, której wynikiem miało być objęcie władzy przez robotników, świadczy fakt, iż na początku 1905 roku w niektórych miejscowościach robotnicy istotnie przejęli władzę w swoje ręce. Gubernator grodzieński w swoim raporcie z dnia 2 lutego 1905 roku donosi, że w Krynkach, Gródku i Siemiatyczach przez pewien czas władzę sprawowali robotnicy. Dopiero silne oddziały wojskowe sprowadzone do tych miejscowości zdołały „przywrócić porządek”. Faktów tych nie można przeceniać, nie można też na ich podstawie wyciągać fałszywego wniosku, że ugrupowania rewolucyjne na Białostocczyźnie były istotnie tak silne by obalić w 1905 roku władzę carską. Mogły jedynie zdobyć chwilową przewagę tam, gdzie władze carskie dysponowały zbyt słabymi siłami policyjnymi czy wojskowymi.

czym istotnie była rewolucja 1905 roku, kim byli jej uczestnicy, jakie metody walki stosowano po obu stronach barykady. Nie ulega bowiem wątpliwości, że sam fakt, iż obecnie możemy obchodzić XX-lecie Polski Ludowej jest w dużej mierze zasługą także i tych ludzi, którzy w latach 1903—1907 toczyli walkę z caratem.

★

Doświadczenia zdobyte w latach kryzysu 1900—1903 roku przekonały masy robotnicze Białostocczyzny w sposób bardziej oczywisty niż odezwy i ulotki, że strajk — to potężna broń, z pomocą której można zyskać nie tylko podwyżkę płacy, lecz także pewne ustępstwa natury politycznej. W latach rewolucji 1905 roku strajki coraz częściej przybierały charakter demonstracji politycznych. O ile w końcu XIX wieku strajki powszechne należały do rzadkości — teraz przybierają charakter masowy. Przywódcy SDKPiL oraz socjaldemokratycznej partii żydowskiej „Bundu” organizują strajki nie tylko wówczas, gdy szło o sprawy białostockie, lecz także na znak solidarności z robotnikami innych miast w Rosji i Polsce. Strajki te były tym groźniejsze dla fabrykantów białostockich, że z chwilą wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej do fabryk napłynęły zamówienia rządowe, dzięki którym spodziewali się „odbić” straty poniesione w czasie ostatniego kryzysu.

A tak bynajmniej nie było w największym mieście białostockiego okręgu przemysłowego — Białymstoku.

Tu można było coś zyskać przede wszystkim przez strajki. Opowiedzmy o kilku z nich.

W lutym 1905 roku ogłoszono strajk w fabryce Wieczorka. Na murach fabryki i domów sąsiadujących z nią pojawiły się odezwy nawołujące robotników do solidarnego udziału w strajku. Żądania robotników były następujące:

1. — 8 godzinny dzień roboczy,

2. — wprowadzenie we wszystkich oddziałach płacy dziennej: dla starego tokarza nie mniej niż 2,50 rb., dla młodego nie mniej niż 1,50 rb., dla starego ślusarza nie mniej niż 2 rb., dla młodego nie mniej niż 1 rb., dla ucznia 30 kop., przy czym powinien mieć 2 pomocników. Dla stolarzy podwyższenia płacy od godziny o 3 kop., dla pomocników nie mniej niż 1 rb.

3. prawo dla giserów do wychodzenia po skończeniu odlewu przed dzwonkiem,

4. bezpłatna pomoc lekarska dla rodzin robotniczych,

5. wypłacanie robotnikom za czas choroby połowy łonu, w razie choroby z powodu wypadku — całkowitego,

Ciąg dalszy na str. 8

XX LAT POLSKI LUDOWEJ

Czas wielkich przemian

Przed dwoma tygodniami Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu proklamował rok 1964 — Rokiem XX-lecia Polski Ludowej. Ten wielki jubileusz, który jest pomnikiem osiągnięć naszego narodu i symbolem perspektyw, skłania do wspomnień, porównań, podsumowań przebytej drogi. W krzątaninie codziennych zajęć nie zawsze bowiem mamy czas na spojrzenie w przeszłość, zastanowienie się, uświadomienie sobie, co w tym dynamicznym, historycznym okresie zrobiliśmy.

A przecież zrobiliśmy tak bardzo wiele wspaniałych rzeczy. Wspólnymi siłami, pod kierownictwem partii, zagospodarowaliśmy prastare ziemie piastowskie, przebudowaliśmy stosunki społeczne, uprzemysłowiliśmy kraj, mimo występujących jeszcze trudności rozwinęliśmy rolnictwo, wybudowaliśmy miasta i wsie, dokonaliśmy głębokich przeobrażeń w oświacie, kulturze, ochronie zdrowia, we wszystkich dziedzinach życia. W osiągnięciu tych sukcesów pomógł nam braterski sojusz ze Związkiem Radzieckim i całym obozem państw socjalistycznych. Dziś duże jest znaczenie polskiego państwa na arenie międzynarodowej, a pokojowa polityka naszej partii i rządu zyskuje na świecie coraz większe uznanie.

Czas tych 20 lat był bardzo trudny. Trzeba było podnieść kraj z ruin i zgliszcz, nie szczędząc krwi w walce z rodzimą reakcją. Właśnie nasze województwo było takim terenem wytężonej pracy i walki. Białystok, Hajnówka, Augustów, Łapy, Bielsk Podlaski... Lecz dziś mamy powód do satysfakcji, do dumy z rezultatów naszego owocnego trudu.

Spójrzmy wokół siebie, zobaczmy jak zmieniła się Białostocczyzna. Na miejscu gruzów i ruder wyrosły nowoczesne, piękne osiedla mieszkaniowe, całe nowe ulice. Wybudowaliśmy ponad 65 tysięcy izb mieszkalnych, 370 budynków szkolnych, dziesiątki obiektów kultury, służby zdrowia, użyteczności społecznej, ponad 2 tys. kilometrów dróg o nawierzchni twardej, dziesiątki kilometrów arterii wodociągowo-kanalizacyjnych itd.

Szczególnie duże osiągnięcia uzyskaliśmy w uprzemysłowieniu naszego województwa. W okresie XX-lecia na terenie Białostocczyzny wybudowanych zostało ponad 50 dużych zakładów przemysłowych, uruchomionych 900 zakładów drobnej wytwórczości, w których znalazło pracę około 50 tys. osób. Rozwinął się przemysł włókienniczy i drzewny, powstał metalowy. Lecz w dalszym ciągu, w Białymstoku, Suwałkach, Łomży i w innych miastach wznosi się nowe obiekty przemysłowe. Warto podkreślić, że znaczna część produkcji przeznaczona jest do handlu zagranicznego.

Nie szczędziliśmy też starań w rozwoju naszego rolnictwa. Dzięki postępowi agrotechnicznemu i wydatnej pomocy państwa, plony zbóż wzrosły w omawianym okresie z 7 do 15 kwintali z hektara, plony ziemniaków — ze 100 do 160 kwintali, zaś pogłowie bydła zwiększyło się, w porównaniu ze stanem międzywojennym, o 25 proc., a trzody chlewnej — o ok. 70 proc. w stosunku do pierwszych lat powojennych.

Tak jak w miastach, również i na wsi zmieniło się życie kulturalne mieszkańców. Do coraz liczniejszych wsi dociera światło elektryczne, telewizja, kino, książka i gazety — coraz więcej jest bibliotek i świetlic.

Osiągnięcia naszych lat to wielka i bogata księga. Jest o czym mówić i z czego kreślić dalsze perspektywy rozwoju. I perspektywy te nakreśli zbliżający się IV Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który na pewno powitamy wielkim czynem dla chwały Ludowej Ojczyzny. Świadectwem naszego patriotyzmu jest bowiem nasz stosunek do pracy, nasze zaangażowanie się w realizację polityki partii i władzy ludowej.

Mamy wielkie osiągnięcia i równie ambitne zamierzenia na przyszłość. Dlatego warto i należy je spopularyzować, jak też zapoznać się z bohaterami naszych lat. W tym też celu, oprócz publikacji w codziennych numerach „Gazety Białostockiej”, będziemy w sobotnich „Magazynach” zamieszczać publikacje z tamtych pierwszych i dzisiejszych dni. Pragniemy dokonać przeglądu tego wszystkiego, co zrobiliśmy w okresie XX-lecia na Białostocczyźnie. Sądzimy więc, do czego zapraszamy, że w tej kilkumiesięcznej wycieczce po naszym województwie wezmą również udział nasi Czytelnicy. Że podzielą się z nami swymi wrażeniami, spostrzeżeniami, uwagami w formie listów, wspomnień, pamiętników. Może zachowały się ciekawe, dokumentalne już dziś zdjęcia?

Piękna i ciekawa jest Ziemia Białostocka, przeobrażona pracowitymi rękami jej mieszkańców. Wyruszmy więc na Jej, na Ich spotkanie!

XX LAT POLSKI LUDOWEJ

DWADZIEŚCIA PRACOWITYCH — LAT —

CZESŁAW GARTYCH
przewodniczący Prez. PRN w MOŃKACH

Dominującą dziedziną w gospodarce powiatu monieckiego jest rolnictwo. Dzięki bardziej starannej uprawie, zabiegom agrotechnicznym, dobrej pracy i wyższym umiejętnościom naszych rolników uzyskaliśmy, jak na nasze warunki dość wysokie plony podstawowych ziemniopłodów. Zbiory zbóż wzrosły z 11 q w 1955 r. do 13,7 q w 1963 r., plony ziemniaków natomiast z około 108 q z ha do 190 q i więcej. Wprowadzona została na szeroką skalę produkcja opłacalnych upraw przemysłowych jak buraki cukrowe, len, tytoń, i inne. Ważną pozycję zajmuje uprawa ziemniaków, które dostarczamy jako sadzeniaki o wysokiej jakości do wielu powiatów.

Wraz z rozwojem produkcji roślinnej dążyliśmy do szybkiego podniesienia hodowli, głównie poprzez stworzenie odpowiednich zasobów paszowych. Inwestycje melioracyjne rozpoczęto w powiecie po 1945 r. W tym okresie zmeliorowano 5.560 ha łąk i pastwisk, co oznacza uregulowanie 70,2 km rzek oraz wykopanie 506,6 km nowych rowów. W tym czasie objęto pełną uprawą 563,8 ha i zdrenowano 163 ha gruntów ornych. Najbardziej wydajny był jednak rok 1963. W tymże roku na melioracje wydatkowaliśmy ponad 12 mln zł, co pozwoliło na zmeliorowanie 1.618 ha łąk i pastwisk, uregulowanie 11 km rzek, zdrenowanie 41 ha gruntów ornych oraz zagospodarowanie 1.056 ha łąk. Zwiększenie bazy paszowej przyczyniło się wydatnie do wzrostu hodowli. Od 1955 r. ilość bydła wzrosła w powiecie o 6.920 sztuk, to jest o 28,1 proc. (krowy o 4 tys. sztuk, a trzoda chlewna o 25 tys. sztuk).

Duże zmiany zaszły w rozwoju kółek rolniczych. Mamy ich obecnie 111. Kółka zakupiły 83 zestawy traktorowe i 79 agregatów omłotowych, wybudowały 44 garaże na narzędzia i maszyny.

Rozwój produkcji roślinnej, zwierzęcej, mechanizacja, wzrost zamożności — to przykłady tylko niektórych zmian, jakie zaszły w ostatnim 20-leciu w monieckich wsiach. Metody gospodarowania rzecz ważna, ale niemniej istotne są warunki bytowania, wypoczynku, aspiracje dorosłych i młodzieży, sposoby myślenia, oddziaływania na środowisko. Pod tym względem również wiele się zmieniło w ostatnich latach.

Na 156 wsi, znajdujących się w powiecie, 103 otrzymały światło elektryczne, a światło to wiadomo — radio, telewizor, sprzęt mechaniczny, chęć do lektury, książki czy gazety w długie zimowe wieczory.

Dobre drogi pozwoliły na wygodny dojazd do większych ośrodków wiejskich i miast. W latach 1954—1963 wybudowano w powiecie 46,5 km dróg o nawierzchni brukowanej i 16 km o nawierzchni żwirowej.

Młodzież może zdobywać naukę w nowych szkołach. Od okresu międzywojennego liczba szkół podstawowych wzrosła z 46 do 71. Powstały dwie szkoły licealne. Kontynuowana jest budowa Liceum Ogólnokształcącego w Mońkach i szkoły podstawowej w Słomiance.

Poprawił się stan opieki zdrowotnej i sanitarnej nad ludnością wiejską. W powiecie pracuje 17 lekarzy, w tym trzech lekarzy dentystów. Czynnych jest obecnie pięć ośrodków zdrowia, cztery punkty zdrowia i siedem położniczych, spółdzielnia zdrowia i dwa szpitale — powiatowy w Mońkach, wybudowany w 1959 r. i rejonowy w Knyszynie. Kontynuowaną jest budowa pomieszczeń dla spółdzielni zdrowia w Dolistowie.

Tak poważne przeobrażenia natury ekonomicznej i społecznej nie mogły się dokonać bez udziału samej ludności. Jej wkład w rozwój powiatu najbardziej widoczny jest w ofiernym świadczeniu na budowę szkół, odbudowę stolicy i kraju oraz w licznych czynach społecznych przy budowie dróg, świetlic, sklepów, szkół, remiz strażackich itp. Ogólna wartość prac, wykonanych przez ludność w czynie społecznym w ciągu dziesięciu miesięcy roku ubiegłego, przekroczyła 7,5 mln zł, przy dotacji państwa w wysokości około 3 mln zł.

Wszystko to świadczy o postępie, jaki daje się zaobserwować w monieckich wsiach. Powstają nowe ulice wybrukowane, z chodnikami, obsadzone drzewami, nowe zieleńce i place zabaw, nowe domy mieszkalne i budynki gospodarcze wznoszone z materiałów ogniotrwałych. W latach 1958 — 1963 w monieckich wsiach wybudowano 1.167 budynków mieszkalnych i 2.820 gospodarczych. Na wiejskich domach pojawiają się anteny telewizyjne. Ludność wsi korzysta ze sprzętu mechanicznego, prałek, motocykli, samochodów (60 zarejestrowanych we wsiach). Oto namacalne dowody przeobrażeń, osiągnięcia, które stworzyły odpowiednie warunki startu do lepszej realizacji zadań w 1964 roku, roku 20-lecia PRL.

ROMUALD ŁAZAROWICZ
przewodniczący Prez. PRN w ŁOMŻY

Przeszłość surowo obeszła się z Ziemią Łomżyńską. W okresie międzywojennym był to bodaj najuboższy zakątek kraju. Niskie plony rolnictwa, słaby rozwój hodowli, nie zmeliorowane kompleksy łąk, prymitywna uprawa roli, nie zelektryfikowane wsie, niski poziom oświaty i kultury, słabo rozwinięta sieć komunikacyjna, prawie całkowity brak przemysłu. „Czas nad Narwią zatrzymał się" — mówią dziś niektórzy o tamtych czasach. Poważne straty w gospodarce i kulturze spowodowała druga wojna światowa. Ziemia Łomżyńska była kilkakrotnie terenem działań wojennych.

Bilans smutnych wojennych dni — to zburzone w 80 proc. Łomża i Nowogród, 60 całkowicie spalonych wsi, blisko 4 tys. zrujnowanych gospodarstw, zniszczone mosty, drogi i szkoły. Z taką spuścizną zastała Ziemię Łomżyńską niepodległość.

Dziś, gdy dokonywujemy bilansu 20-lecia nie sposób pominąć tamte lata. Są one bowiem punktem wyjściowym do analiz i porównań.

Zacznijmy od rolnictwa. Przed 1939 r. osiągano po 8 q z ha, obecnie — 16 q z ha, a więc o 100 proc więcej. Rozszerzono uprawę ziemniaków i osiągnięto wydajność największą w Polsce — 200 q. Rozwinęła się uprawa roślin przemysłowych. Zmeliorowanie 4.200 ha łąk i pastwisk oraz zagospodarowanie 5.200 ha pozwoliło na znaczny rozwój hodowli — produkcję mięsa i mleka. Zmieniło się oblicze łomżyńskiej wsi. Elektryfikacją objęto 185 wsi, wybudowano 11.889 budynków mieszkalnych i gospodarczych, rozwinęła się mechanizacja.

Tyle o rolnictwie, a przemysł? Lata ostatnie przyniosły pod tym względem również wiele zmian. Uruchomiono Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Terenowego z odlewnią żeliwa, działem produkcji obuwniczej, konfekcji i tapicernią, nowoczesny przemysłowy młyn elektryczny. Spółdzielnię Pracy Wyrobów Zabawkarskich „Miś", której wartość produkcji wyniosła w 1963 r. 12 mln zł. W końcowej fazie znajduje się budowa Zakładów Przemysłu Ziemniaczanego w Łomży wraz z syropiarnią i glukozownią, które po uruchomieniu przerabiać będą 1 tys. ton ziemniaków na dobę i staną się największym zakładem przemysłu ziemniaczanego w Europie.

Już za kilka miesięcy ruszy największy w powiecie łomżyńskim zakład produkcyjny — krochmalnia.

Fot. — CAF Piasecki

Rolnictwo i przemysł — to dwie dziedziny, które nadają charakter gospodarce powiatu. Przy podsumowywaniu osiągnięć 20-lecia należy wspomnieć jednak i o innych.

W okresie międzywojennym powiat łomżyński nie posiadał ani kilometra dróg o nawierzchni ulepszonej. W ostatnich latach wybudowano 114 km dróg lokalnych o nawierzchni twardej, a 159 km dróg państwowych otrzymało nawierzchnię ulepszoną.

Bilansując osiągnięcia w dziedzinie oświaty należy przypomnieć, że w ostatnich latach zorganizowaliśmy 81 siedmioklasowych szkół podstawowych, do których uczęszcza około 15 tys. dzieci i młodzieży. Przed 1939 r. szkół tego typu było w powiecie 28. Znacznie rozwinęło się szkolnictwo średnie ogólnokształcące i zawodowe. Łomża otrzymała Liceum Ogólnokształcące, Liceum Pedagogiczne, Technikum Przemysłowo - Pedagogiczne, Technikum Drzewne, Technikum Ekonomiczne, Technikum Rolnicze i Weterynaryjne, Liceum Pielęgniarstwa.

Osiągnięcia, jakie powiat uzyskał w rozwoju kultury, stawiają go w rzędzie przodujących powiatów województwa białostockiego. Wprawdzie ruch kulturalny posiada na Ziemi Łomżyńskiej zakorzenione od lat tradycje ale dopiero w okresie ostatniego 20-lecia stał się w pełni powszechny.

Pod względem opieki lekarskiej powiat był szczególnie zacofany. W okresie 20-lecia zorganizowano duży szpital powiatowy z sześcioma oddziałami, w którym pracuje 35 lekarzy, przychodnię obwodową, 8 punktów felczerskich, 8 punktów położniczych, Stację Pogotowia Ratunkowego, protezownię dentystyczną i dwie izby porodowe we wsiach. W budowie jest duży, nowoczesny szpital na 280 łóżek, który oddany zostanie do użytku jeszcze w tym roku.

Przedstawione tu w olbrzymim skrócie osiągnięcia miały swój zasadniczy wpływ na postawę ludności wobec przemian, jakie następowały i wobec obecnej rzeczywistości. Powiat łomżyński nie ma tradycji w rozwoju czynów społecznych. Ostatnio jednak prace dla dobra wsi czy miasta zaczęły zdobywać sobie prawo obywatelstwa. Wartość prac społecznych, wykonanych w 1963 r. przez ludność powiatu, wyniosła blisko 10 mln zł. Świadczy to o wzroście świadomości społecznej i o rosnącym wciąż przywiązaniu do Ziemi Łomżyńskiej — z każdym rokiem piękniejszej, bogatszej i bardziej gospodarnej.

WŁADYSŁAW WASILEWICZ
przewodniczący Prez. PRN w AUGUSTOWIE

Istotnymi zmianami, jakie zaszły w okresie 20-lecia w powiecie augustowskim, były przeobrażenia we wsi. W okresie międzywojennym powiat posiadał w swych granicach około 10 tysięcy gospodarstw chłopskich, a w nich około tysięcy zbędnych „rąk do pracy", czego przejawem były coroczne wyjazdy 1000 — 1500 osób na sezonowe roboty do Niemiec i innych krajów. Setki rodzin chłopskich pracowało u bogatych gospodarzy i w majątkach. W wyniku reformy rolnej rozparcelowano 16 majątków obszarniczych o obszarze 2600 ha. Powstało w ten sposób 139 nowych gospodarstw, 546 niewielkich gospodarstw powiększono, a 2532 rodziny wyjechały na Ziemie Odzyskane i osiedliły się. Dzięki tym reformom augustowska wieś jest całkiem inna niż przedwojenna — bogatsza, gospodarująca innymi metodami.

Oto przykłady. Kontraktacja tytoniu na obszarze 1500 ha daje rolnikom Augustowszczyzny roczny dochód w wysokości 60 — 70 mln zł. Zużycie nawozów wzrosło do 8 tys. ton, tj. do 46,2 kg NPK na 1 ha, dzięki temu zbiory są nieco wyższe niż przeciętnie wojewódzka. Rozwinął się samorząd chłopski — 88 kółek rolniczych posiada 68 zespołów traktorowych, 69 agregatów omłotowych. Snopowiązałki, siewniki, kopaczki zastąpiły kosy, motyki i płachty. Rozwinięcie melioracji pozwoliło na stworzenie bazy paszowej i rozwój hodowli. Nakładem 41 mln zł zmeliorowano do 1963 r. 3928 ha łąk i pastwisk, uregulowano 72,3 km rzek, zagospodarowano pełną uprawą ponad 4 tys. ha. W okresie międzywojennym nie melioro-wano ani jednej zelektryfikowanej wsi — dziś światło elektryczne posiada 68 wsi (70 proc. gospodarstw). Wybudowano 5 agronomówek, lecznicę zwierząt w Bargłowie i Stabinie. Dowodem zamożności wsi jest to, że rolnicy posiadają ponad 3.5 tys. ogumionych wozów, 14 osobowych samochodów, 1 tys. motocykli, 1571 radioodbiorników i ponad 1500 kompletów nowoczesnych mebli.

Zasadniczej zmianie ulega życie gospodarcze siedziby powiatu — Augustowa. Miasto, w którym w okresie międzywojennym notowano rokrocznie od 400 do 500 bezrobotnych, posiada dziś wiele nowych zakładów przemysłowych:

● Mazurską Wytwórnię Tytoniu, która osiągnęła ostatnio przerób ponad 10 tys. ton surowca tytoniowego, a od szeregu lat rytmuje we współzawodnictwie krajowym pierwsze lub drugie miejsce;

● Nowoczesne zakłady obuwnicze, które osiągają roczną produkcję o wartości pon-

Studium Nauczycielskie w Augustowie rośnie jak na drożdżach.

Fot. Archiwum

W OBRONIE POLSKOŚCI

WIELE już pisano o udziale mieszkańców województwa białostockiego w walce zbrojnej z faszyzmem hitlerowskim w latach II wojny światowej. W artykule niniejszym chcę przypomnieć Czytelnikom mało znany front walki z okupantem — tajne nauczanie.

Plany polityczne III Rzeszy zakładały całkowitą likwidację narodu polskiego. Osiągnięcie założonego celu hitlerowcy zamierzali uzyskać przez fizyczne unicestwienie ludzi świadomych swojej polskości i gotowych jej bronić, a także przez zniszczenie kultury polskiej, by w ten sposób zapobiec odrodzeniu narodu polskiego.

Przejmując tradycje pruskiej misji cywilizacyjnej na wschodzie hitleryzm zastosował w walce z kulturą polską najbardziej wyrafinowane i okrutne metody. Wysiłki okupanta zmierzały do zamknięcia polskiego szkolnictwa wyższego i średniego, likwidacji teatrów i kin, słowem — likwidacji wszelkich form narodowego życia kulturalnego.

„Dla nie-niemieckiej ludności wschodu — twierdził H. Himmler — nie mogą istnieć szkoły wyższe niż czteroklasowe szkółki ludowe. Celem takiej szkoły ma być wyłącznie nauka prostego liczenia najwyżej do 500, napisanie nazwiska, nauka, że nakazem bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców, uczciwość, pilność i grzeczność. Nauki czytania nie uważam za konieczne".

Polscy nauczyciele wierni tradycjom antyfaszystowskiej walki ZNP w okresie międzywojennym, nie zawahali się wystąpić przeciwko hitlerowskiej machinie gwałtu i przemocy. W pierwszych miesiącach okupacji Białostocczyzny, we wrześniu 1941 r. wiele szkół rozpoczęło normalne zajęcia szkolne. Wkrótce jednak okupant zamknął szkoły. Województwo białostockie, jako część składowa Prus Wschodnich, pozbawione zostało w ogóle szkolnictwa polskiego nawet podstawowego z okrojonym programem.

Nauczyciele wspólnie z rodzicami, podejmują samorzutnie organizację tzw. „kompletów" tajnego nauczania. W wyniku ocenionej sytuacji politycznej w kraju oraz na przedzeń kierownictwa Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (TON), kierującej rozwijającym się ruchem organizacji „kompletów", kierownictwo ogólne nad tajnym nauczaniem objął departament oświaty i kultury delegatury „rządu londyńskiego".

Powstają biura okręgowe, a w województwach i powiatach — komisje oświaty i kultury (KOK), których zadaniem było kierowanie tajnym nauczaniem w terenie. Kierownikiem Biura Okręgu Białystok (z siedzibą w Warszawie) był dr Antoni Ziemba. W okresie okupacji nie był on ani razu na Białostocczyźnie, kierował okręgiem przez łącników.

W kwietniu 1942 r. przybywa do Białegostoku znany na Białostocczyźnie z okresu międzywojennego działacz ludowy — Władysław Praga, który nawiązał łączność z organizatorami tajnego nauczania w Białymstoku, przekazał im instrukcje i pomoc finansową z Warszawy.

Powstaje Wojewódzka Komisja Oświaty i Kultury, na czele z Marią Kolendo. Do siedziby KOK mieszczącej się przy ul. Wasilkowskiej 21, przychodzili wciąż nowi ludzie. Utworzyła się grupa aktywu nauczycielskiego. W niektórych powiatach, m. in. w Łomży, Wysokiem Mazowieckiem powstają komisje oświaty i kultury. Bestialski terror okupanta, aresztowania nauczycieli, nie pozwalają na zorganizowanie stałego kierownictwa we wszystkich powiatach. W maju 1943 r. ginie męczeńską śmiercią organizator tajnego nauczania i ruchu ludowego w województwie, łącznik z Biurem Okręgowym — Władysław Praga.

Dopiero jesienią 1943 roku działacze białostoccy znów odzyskują łączność z Warszawą i cenną dla nich pomoc finansową. Tym razem łącznikiem był „Pan Jan" — Jan Procakiewicz.

Wobec braku dokumentacji trudno obecnie ustalić dokładnie zasięg i liczbowe wyniki tajnego nauczania na Białostocczyźnie. Pobieżne obliczenia wskazują, że w województwie istniało ponad 700 „kompletów", zarówno z zakresu szkoły podstawowej jak i średniej.

Jesienią 1943 roku, z inicjatywy nauczycieli Liceum Handlowego, rozpoczęły w Białymstoku pracę „komplety" Wyższej Szkoły Handlowej.

Białostoccy nauczyciele nie szczędzili wysiłku. „Zapracowani byliśmy od świtu do ciemnej nocy — wspomina Maria Kolendo — w niedziele i święta, ale robiło się to z zadowoleniem i z głębokim przekonaniem, że praca musi być wykonana. Cała Polska cierpiała, krwawiła może najwięcej spośród ujarzmionych przez hitleryzm narodów. Uważaliśmy za nasz święty obowiązek spełniać swoje zadania na odcinku właściwej nam pracy".

Był to niewątpliwie szeroki ruch społeczny podyktowany patriotycznym obowiązkiem. W ruchu tym, mimo rejestracji i aprobaty przez delegaturę, główną rolę odgrywała Tajna Organizacja Nauczycielska i miejscowi, postępowi nauczyciele. Patriotyczny i postępowy charakter tego ruchu jest więc niewątpliwy.

Podkreślić również należy wzorową postawę młodzieży. Młodzież wykazała, że i na tym „cichym froncie" potrafi wykazać zapał, powagę i żarliwość. Mimo olbrzymich trudności wynikających z faktu nielegalności, mimo groźby utraty życia, frekwencja na zajęciach sięgała zawsze 80—90 proc. Poziom nauki był wysoki. Wszyscy składali przewidziane programem egzaminy.

Całe społeczeństwo solidarnie współpracowało z nauczycielstwem, które mimo ogromnych trudności, mimo pewnych załamań i słabości, trwało na posterunku walki o ratowanie polskiej kultury, wykorzystywało wszystkie legalne i nielegalne środki, by podtrzymać na duchu walczący naród, kształcić dzieci i młodzież.

Jeżeli dziś, w XX rocznicę powstania Polski Ludowej, mówimy z dumą o wszechstronnym rozwoju oświaty i kultury w województwie, to pamiętajmy, że w części zawdzięczamy to i tym, którzy w obronie młodzieży przed izolowaniem jej od oświaty i kultury polskiej, uzbrojeni w książki i zeszyty, w literaturę, nie zawahali się przeciwstawić przemocy okrutnego, uzbrojonego po zęby okupanta.

Mimo słabości ideowych, patriotyczny ruch społeczny organizacji tajnego nauczania stanowi piękną kartę w historii naszej kultury narodowej.

M. GNATOWSKI

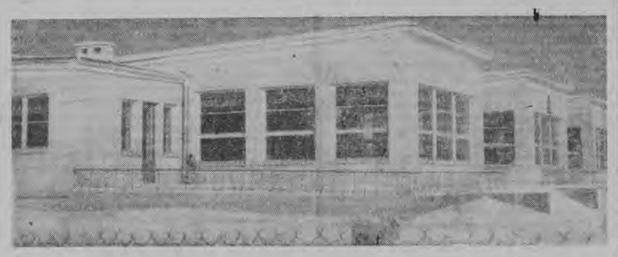

Nowoczesne przedszkole w Mońkach.

Fot. Archiwum

HAJNOWSKIE PRZEOBRAŻENIA

Ciąg dalszy ze str. 5

rych ani rusz. Na przykład o nabyciu brakujących wentyli nie było mowy. Wiedy w urzędującej dyrekcji zakładów zjawił się ślusarz Gabriel Stelmaszuk, który oznajmił, że on może „wykombinować" brakujące części. „Pamiętam — mówi inż. Zin — jak wystrugiwał z drzewa prototypowe wentyle, pasował, zmieniał, znowu strugał. Nie bardzo wierzyliśmy, że mu coś wyjdzie. A jednak dopiął swego" Kotłownia ruszyła już po kilku tygodniach. Hajnówka, a także Białystok, otrzymały światło.

W czterdziestym czwartym roku ruszył w hajnowskim tartaku pierwszy trak, piła taśmowa i kilka pił tarczowych. Koszto-

Fragment hali tartaku liściastego.

wało to hajnowskich drzeworzy sporo trudu. Pewnego razu — wspomina Bolesław Sulima — przyjeżdża dyrektor Łukaszewicz i mówi: — Nastąpiła potrzebna jest nam stolarnia. Rozumiecie — odbudowa". Cóż, konieczna stolarnia, należy więc zrobić wszystko, aby ją uruchomić. Budynek, oczywiście szybko się znalazł, tyle tylko że pusty. Skąd wziąć obrabiarki?

Hajnowscy drzeworzące zaczęli podróżować po całej Polsce i szukać maszyn do stolarni. „Pamiętam" — mówi Bolesław Sulima — że zimą jechałem aż za Poznań oczywiście pociągiem towarowym i do tego na stopniach. Kilka razy zasypiałem i dopiero w ostatniej chwili uświadomiłem sobie, że przecież mogę wypaść z pociągu. Gdy przybyłem na miejsce od razu położyłem się w hotelu spać. Byłem chyba bardzo zmęczony, bo spałem bez przerwy prawie czterdzieści osiem godzin". Podróż jednak opłaciła się. Maszyny udało się skompletować i jeszcze w czterdziestym piątym roku uruchomiono stolarnię.

A później... W następnych latach powstawały coraz to nowe oddziały zakładów drzewnych w Hajnówce. Oddaimy zresztą głos kronikarzowi. W roku 1945 — ruszą fryzarnia, 1947 — skrzynkarnia, a w 1948 — beczkarnia. W roku 1950 uruchomiono oddział przewijania silników elektrycznych, który wykonuje usługi dla zakładów podległych resortowi leśnictwa i przemysłu drzewnego. 1953 — produkcję deszczułek posadzkowych, 1959 — okleiniarnię, mozaikarnię i suszarnię, a w roku 1963 — tartak iglasty — najnowocześniejszy obiekt przemysłowy tego typu w kraju oraz drugą suszarnię.

Przez te dwadzieścia lat bardzo się zmieniły zakłady drzewne w Hajnówce. Obecnie należą one do najnowocześniejszych w Europie. Bez żadnej przesady. Wystarczy tylko zwiedzić najnowszy obiekt hajnowskich zakładów drzewnych — halę tartaku iglastego. Proces produkcyjny jest całkowicie zmechanizowany, więcej — zautomatyzowany. Rola ludzi ogranicza się do kontrolowania pracy maszyn.

Pięknymi, nowoczesnymi obiektami są również oklejniarnia, mozaikarnia i dwie suszarnie. Hajnówskie Zakłady Przemysłu Drzewnego stają się wielkim kombinatem mechanicznej przeróbki drewna oraz produkcji mebli. Mają one przed sobą perspektywę dużego rozwoju.

Przez dwadzieścia lat zmieniła się również załoga. Nie tylko w sensie wieku. Przed wojną Hajnówka uchodziła za „Kanadę" — miejscowość, w której można było otrzymać pracę i za zarobione pieniądze jakoś wegetować. I kiedy w czterdziestym piątym roku zakłady legły w gruzach i zgliszczach, ci, którzy tutaj przybyli przed wojną, szybko się wynieśli. „Było tak — wspomina Władysław Sokół — że wychodziliśmy na ulice i błagaliśmy ludzi, aby podjęli pracę w zakładzie. Wielu nas wyśmiało". Czyż jest się czemu dziwić? Nawet po dwudziestu latach?

„To była rzecz naturalna — mówią dyr. Sulima i inż. Zin. — Ci ludzie nie wierzyli, że zakład może powstać na nowo. I dlatego wyjeżdżali z Hajnówki". Dzisiaj tysięczna załoga Hajnowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego jest ustabilizowana, mocno związana z radościami i smutkami fabryki. W warsztacie mechanicznym spotkałem np. Józefa Sawickiego i jego syna Edwarda. Dowiedziałem się od nich, że w zakładach pracują również Lidia Sawicka i Waldemar Sawicki. A więc ojciec, dwóch synów i córka. Podawano mi nazwiska i imiona innych rodzin, które „okupują" zakład.

Ludzie pokochali zakład, który zapewnia im stałą, dobrze płatną robotę. I starają się coraz lepiej pracować. „Przed wojną — mówi Józef Sawicki — człowiek nigdy nie wiedział, kiedy mogą go zwolnić z pracy. I to było najgorsze. A dzisiaj dobry, sumienny pracownik czuje się pewnie". Sawicki, który pamięta przedwojenne czasy, wie dobrze, co to znaczy dla robotnika. I nie tylko on.

ST. ŚWIERAD

Zdjęcia: Z. ZAREMBA

Czy wiecie, że...

... *blisko 12 procent lasów naszego województwa znajduje się w powiecie augustowskim. Obok pow. hajnowskiego i białostockiego Augustowskie jest terenem najbardziej zalesionym na Białostocczyźnie.*

★

... *augustowscy rolnicy przodują w uprawie żyta i buraków cukrowych. W r. 1962 uzyskali oni w tych dwu uprawach najwyższe plony w województwie. Ale w tym samym roku w powiecie augustowskim zanotowano najwyższe zużycie nawozów sztucznych na 1 ha upraw.*

★

... *Łomża jest tradycyjnym ośrodkiem rzemieślniczym. Na terenie miasta i powiatu czynnych jest obecnie ponad 500 zakładów rzemieślniczych. Ustępuje Łomża pod tym względem tylko stolicy województwa i to nieznacznie.*

★

... *powiat łomżyński jest najgęściej zaludnionym obszarem województwa (poza miastem Białystok). W 1962 r. na 1 km kwadratowy przypadało tu 64 mieszkańców.*

★

... *w powiecie łomżyńskim istnieje 13 szkół zawodowych (technika i szkoły zasadnicze). Po Białymstoku jest to drugi ośrodek tego typu szkolnictwa w województwie.*

★

... *w powiecie monieckim działa najwięcej kółek rolniczych posiadających po 2 traktory z towarzyszącymi zestawami maszyn. W roku 1962 było ich 24. Monieckie kółka za usługi traktorowe zainkasowały w tymże roku 2 miliony 83 tysiące złotych.*

★

... *w powiecie monieckim rozpowszechnione są bardzo wozy ogumione. Mońki wyraźnie przodują pod względem ilości tych wozów w całym województwie. Świadczy to chyba w pewnym stopniu o wzroście zamożności monieckiej wsi.*

Zebrał (f)

XX LAT POLSKI LUDOWEJ

Śladami przeszłości

W odległości dwudziestu trzech kilometrów od Białegostoku przytuliła się do skraju lasu nieduża, uboga wioska, Królowy Most. Składała się ona z dziesięciu chat i czworaków fornali pracujących w majątku dziedzica Młodeckiego. Obok drogi stał w osamotnieniu mały drewniany domek dróżnika — Konstantego Dzienisiuka.

Rodzina Dzienisiuków składała się z dziewięciorga osób: obojga rodziców, trzech córek, trzech synów i staruszki babki. Wszyscy gnieździli się w ciasnej, niedużej izbie. Służyła im ona za sypialnię, kuchnię i pokój stołowy. Spali na jednym drewnianym rozsuwanym łóżku.

Warunki materialne Dzienisiuków były nadzwyczaj trudne. Sześćdziesięcio złotowe pensje ojca ledwie wystarczały na niezwykle skromne utrzymanie. Bieda i niedostatek coraz częściej zaglądały do domu. Czasami brakowało chleba i kartofli. Mięso i cukier zjawiały się tylko w wielkie święta.

Czternastoletni Janek musiał rozpocząć pracę przy naprawie drogi, Mikołaj także wcześnie zaczął pracę zarobkową. Ciężko musieli pracować. Tłukli kamienie, kopali żwir. Potem pracowali przy wylewaniu drogi smołą. Praca ta zaważyła na całym życiu Mikołaja. Zapadł on na chorobę oczu. Okulary, które dziś nosi, zawsze przypominają mu te trudne młodzieńcze lata.

Polska międzywojenna nie rokowała im żadnych perspektyw. Pozbawieni byli szkoły i marzeń o jakimkolwiek awansie życiowym.

Wybucha wojna. Przychodzą lata okupacji hitlerowskiej. Janek i Mikołaj stają się świadkami zbrodni faszystów. Pewnego dnia 1943 roku oddziały hitlerowskie okrążają pięć domów położonych w lesie, niedaleko Królowego Mostu. Mieszkali w nich krewni Dzienisiuków, których nieraz odwiedzali partyzanci. Janek spotykał się tu ze swoim wujkiem partyzantem. Dostarczał im żywność i bieliznę. Faszyści postanowili się zemścić. Zabudowania stanęły w płomieniach. Rwały się granaty. Przeraźliwie grały karabiny maszynowe. Roznosił się płacz kobiet i dzieci. Hitlerowcy zrównali przysiółek z ziemią. Tliły się pogorzeliska. Trzydzieści pięć osób poszło do ziemi. Wymordowali wszystkich. Mężczyzn, kobiety, starców, dzieci i niemowlęta. Potem przyszła fala przymusowego wywozu młodzieży do pracy w Niemczech. Janek wraz z innymi znalazł się na przymusowych, niewolniczych robotach.

Rok 1944 otwiera nową kartę w życiu Dzienisiuków. Życie wartko toczyło się naprzód. Kształtowała się ludowa państwowość polska. Rodziła się Polska Partia Robotnicza — kierowniczka rewolucyjnych przeobrażeń Białostocczyzny. Jan i Mikołaj znajdują swoje miejsce w rozwijającej się rewolucji ludowej. W grudniu 1944 roku siedemnastoletni Mikołaj zostaje członkiem Związku Walki Młodych i Polskiej Partii Robotniczej. Jego legitymacja partyjna miała nr 426.

Świadomość komunistów kształtowała się w procesie pracy i walki. Do partii przyszli nieomal surowi. Dysponowali tylko bezgranicznymi chęciami walki o lepszą przyszłość. Byli pełni zapału i energii. Nieraz byli poddawani próbie hartu i uczuć. Egzaminy wypadały pomyślnie. Ani Jan ani Mikołaj nie myśleli wówczas o własnych sprawach, przyjemnościach — odkładano to na dalszy plan. Całą swoją energię, zapał i temperament wkładali w walkę z wrogiem. Poczucie przynależności do budowniczych nowego ładu rodziło i potęgowało siły i inicjatywę braci Dzienisiuków.

*

Mikołaj wstąpił do Wojska Polskiego. Ukończył szkołę oficerską i rozpoczął służbę w województwie lubelskim. Często uczestniczył w likwidacji band UPA w okolicach Hrubieszowa, Zamościa, Biłgoraju i Dołhobyczowa. Odznaczał się ofiarnością i zdyscyplinowaniem. Niezależnie od warunków atmosferycznych — deszczu słoty, zawiei czy mrozu bywał w trudnych i niebezpiecznych operacjach. Wtedy to właśnie mocno się przeziębił i zachorował na zapalenie płuc. Nabawił się gruźlicy. Jednak nie poddawał się. Walczył dalej... Ale choroba przemogła Mikołaja. Musiał wrócić do domu.

W rodzinnych stronach umacniała się ludowa władza. W procesie tym uczestniczył starszy brat — Janek. Pracował w Zarządzie Wojewódzkim ZWM w Białymstoku. Wkrótce razem z nim znalazł się i Mikołaj. Rozpoczyna pracę w Zarządzie Powiatowym ZWM jako jego przewodniczący, potem zostaje przewodniczącym ZM ZWM.

Jan i Mikołaj Dzienisiukowie rozwijają

Ciąg dalszy na str. 8

XX LAT POLSKI LUDOWEJ

ŚLADAMI przeszłości

Ciąg dalszy ze str. 7

pracę wychowawczą, kulturalno - oświatową i współzawodnictwo pracy wśród młodzieży. Stykają się z wrogiem. Czasami doznawali uczucia strachu. Starczało jednak sił na przezwyciężenie tych uczuć.

Kiedyś na przykład odbywało się zebranie ZWM w Kolnie. Jan Dzienisiuk w ostatniej chwili został powiadomiony o planowym napadzie grupy bandyckiej na lokal, gdzie radzili. Udało się wymknąć. Banda urządziła pościg za Dzienisiukiem. Na szczęście — bezskuteczny.

Młodzi Dzienisiukowie rośli i kształcili się w organizacji młodzieżowej. Zdobywali doświadczenie działaczy partyjnych. Poznawali naukowy światopogląd i podstawy teoretyczne socjalizmu. W latach 50-tych wojewódzka instancja partyjna kieruje ich na inne stanowiska pracy. Mikołaj Dzienisiuk zostaje dyrektorem nowoorganizującego się zakładu chłodniczego w Białymstoku. Jan Dzienisiuk obejmuje stanowisko I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Sokółce.

*

Stanowisko dyrektorskie — to jeszcze jedno z partyjnych zadań. Przyjmując je nie miał doświadczenia ani większych kwalifikacji. Zetknął się z nowymi trudnościami — brakowało fachowców. Białystok nie miał żadnych tradycji w zakresie chłodnictwa. Nikt nie mógł wskazać recept. Czasami ogarniało zwątpienie — może się nie uda? Był przecież „dyrektorem z awansu".

Zaczął się uczyć, dużo czytał. Starał się zgłębić poszczególne problemy. Słuchał ludzi, ich opinii i rad. Radził się członków partii. Razem z nimi dzielił radość z sukcesów zakładu. A zawdzięczał je przede wszystkim dobremu współżyciu z organizacją partyjną i radą zakładową. Nie próbował odgrywać roli dobrego wujka ani też „poganiacza". Zawsze traktował ludzi z powagą, szacunkiem i życzliwością. Współczuł i pomagał im w trudnych chwilach. Jednocześnie starał się być konsekwentny i wymagający. Trudności i kłopoty rozwiązywali we własnym gronie, a kiedy stawało się to niemożliwe — zwracali się o pomoc do instancji partyjnej. Przez szereg lat był członkiem Komitetu Miejskiego PPR i PZPR. Docenił i rozumiał rolę instancji partyjnej w życiu miasta. Sam dyrektor i sama załoga bez poparcia i pomocy towarzyszy z instancji niewiele mógł zrobić. Dzięki takiej właśnie postawie inicjatywa dyrektora oraz załogi znalazła aprobatę. W 1957 roku rozpoczęto nową produkcję mrożonych owoców i warzyw. Początkowo przeznaczona ona była na rynek krajowy, a potem zaczęto wysyłać na eksport. Białostockie mrożonki zdobyły uznanie, a krajowi przyniosły nowe dewizy. Rósł i rozwijał się zakład. Dwa lata później rozpoczęto produkcję mrożonek kulinarnych. Zakład przekształcił się z usługowego w produkcyjno-usługowy. Z 80-cio osobowej grupy pracowników i robotników wyrosła około ośmiusetosobowa załoga. Chłodnia po raz pierwszy zdobyła na stałe Krajowy Sztandar Przechodni za uzyskanie najlepszych wskaźników ekonomicznych. Czternaście lat kierowania tym zakładem przywiązało Dzienisiuka do załogi, do wszystkiego co tutaj udało się zrobić.

Wraz z rozwojem zakładu rozwijał się jego dyrektor. Nabierał doświadczeń i umiejętności w kierowaniu ludźmi, w rozwiązywaniu spraw ekonomicznych. Chociaż dotychczas nie posiada dyplomu ukończenia wyższej uczelni, to jednak swoje dwudziestolecie pracy pragnie zakończyć zdobyciem takiego dyplomu. Studiuje obecnie na ostatnim roku prawa na Uniwersytecie Warszawskim.

*

Jan Dzienisiuk zetknął się z szerokim wachlarzem problematyki, z różnorodnymi ludźmi i ich sprawami. Czasami przytłaczało go przygnębienie. Przeżywał zwątpienia zwłaszcza wtedy, kiedy coś nie wychodziło tak, jak tego by sobie życzył. Teren trudny, nie najłatwiej coś można zrobić. Tym bardziej, że brakowało aktywu. Ze społecznym działaniem także nie najlepiej tu wychodziło. Pleniło się rozluźnienie poczucia dyscypliny. Przyszedł on jako jeden z wielu sekretarzy. Kilkunastu sekretarzy przeszło już przez ten komitet. Czasami więc odczuwał nieprzychylne spojrzenia. Wyczytywał z nich — odejdziesz tak jak inni, po co więc się wysilasz. Mijały dni, miesiące i pierwsze lata pracy. Dzienisiuk poznawał ludzi i ludzie poznawali Dzienisiuka. Nabierali do niego głębszego zaufania, jako do człowieka i politycznego kierownika powiatu. Nieomal codziennie znajdował się wśród ludzi. Rozmawiał, interesował się ich życiem i pracą. Zawsze odznaczał się skromnością, bezpośredniością. I dziś w siódmym roku jego kadencji słyszy się wśród członków partii i bezpartyjnych określenie — „nasz Dzienisiuk", „nasz sekretarz". Lubią go i szanują.

Po dwudziestu latach pracy nie widać zbytniego zmęczenia Jana i Mikołaja Dzienisiuków. Obaj bracia narzekają jednak na stan zdrowia. Skronie ich przyprószyła już siwizna. Ale gdyby mieli wybierać od początku swoją drogę dwudziestolecia nic by w niej nie zmienili.

B. NIKITIUK

Bloki BSM przy ul. Garbarskiej

Fot. Z. K.

STRAJKI

Ciąg dalszy ze str. 5

6. obsługiwania przez robotnika nie więcej jak 1 maszyny.

Żądamy wreszcie: by nikt z powodu strajku nie był wydalony, by nie wydalano robotników aresztowanych w sprawie politycznej, by wydalono z fabryki Arendta jako szpicla".

Takie oto żądania postawił fabrykantowi Białostocki Komitet SDKPiL, pod którego kierownictwem odbywał się strajk. W cytowanym fragmencie proklamacji wyraźnie wybijają się nie tylko sprawy ekonomiczne lecz i polityczne. Uderzające jest zwłaszcza żądanie, by z fabryki został wydalony szpicel policyjny.

21 czerwca 1905 roku wybucha w Białymstoku strajk powszechny na znak solidarności z proletariatem Łodzi zmasakrowanym podczas czerwcowego powstania łódzkiego.

1 sierpnia 1905 roku wstrzymano pracę we wszystkich białostockich fabrykach na znak żałoby. W dniu tym odbywał się pogrzeb 50 osób poległych na ulicy Surażskiej podczas masakry dokonanej przez wojsko w dniu 30 lipca. Zwraca uwagę wyjątkowo sprężysta organizacja tego strajku.

16 sierpnia wojsko i policja dopuszczają się nowej masakry na manifestującej ludności. W dwa dni później na ulicach Białegostoku pojawiają się odezwy nawołujące do jednodniowego powszechnego strajku protestacyjnego.

„Poległych towarzyszy uczcimy przez powszechny jednodniowy strajk polityczny. I stanie wszystko, staną fabryki, sklepy i biura. Niech wiedzą despoci, że zbliżamy się do walki na śmierć i życie, że idziemy do boju silni, przepotężni — na pewne zwycięstwo, bo wszyscy razem.

Niech żyje jednodniowy strajk protestacyjny!

Precz z caratem!

Niech żyje rewolucja!"

Oto fragment odezwy nawołującej do strajku. Pod odezwą podpisały się komitety SDKPiL Warszawski i Białostocki. I tym razem, podobnie jak podczas strajku 1 sierpnia, uderza sprawna organizacja. W ciągu jednego dnia zdołano nie tylko uzyskać porozumienie licznych organizacji rewolucyjnych i anarchistycznych, zdołano wydrukować odezwę i rozkolportować ją do wszystkich zakładów pracy. Odezwa ta musiała być oczywiście drukowana w Białymstoku, choć niektórzy historycy są zdania, że całą rewolucyjną „bibułę" dostarczano do Białegostoku z Warszawy.

Szczególne nasilenie strajków przypadło w okresie poprzedzającym obchody 1 Maja w roku 1906. Codziennie niemal strajkowała jakaś fabryka, żądania robotników były coraz to większe. Przerażeni fabrykanci zamykają fabryki i uciekają do Niemiec. Tak postąpili m. in. bracia Kommichau, właściciele jednej z największych w Białymstoku fabryk włókienniczych. W Białymstoku pozostał jedynie ich zarządca Brauer, który w odpowiedzi na strajk ogłosił locaut. Zamachowcy spod znaku anarchii urządzili na Brauera zamach bombowy, nieudany zresztą, lecz nie to najbardziej przeraziło nieustępliwego zarządcę. Doszło do jego wiadomości, że ogarnięte rewolucją masy robotnicze postanowiły zniszczyć fabrykę. Przerażony zawiadomił o tym swoich mocodawców mieszkających w Niemczech, ci z kolei zaalarmowali rząd. Na polecenie rządu konsul niemiecki wysyła do gubernatora wileńskiego alarmującą depeszę: „fabryce braci Kommichau grozi wielkie niebezpieczeństwo".

Trudno ustalić dziś, czy któraś z organizacji robotniczych istotnie miała zamiar zniszczyć fabrykę, fakt interwencji rządu niemieckiego świadczy jednak, że z siłą robotników liczono się poważnie, że obawiano się mas proletariackich bardziej niżby się to nam dziś z perspektywy lat wydawało.

O tym, że ze strajkującymi liczono się poważnie świadczą liczne ustępstwa fabrykantów. Tylko niektórzy, w tej liczbie bracia Kommichau, odważyli się przedłużać locaut, inni podwyższali stawki, skracali dzień pracy, likwidowali drugą zmianę — jednym słowem czynili zadość żądaniom robotników. Oczywiście do czasu. Gdy fala rewolucyjna opadła, gdy po zawarciu pokoju z Japonią rząd carski odzyskał równowagę i mógł wykorzystać wszystkie siły do stłumienia rewolucji — wówczas fabrykanci wrócili do stawek sprzed roku 1905.

Czy z tego należy wnosić, że cały wysiłek robotników białostockich poszedł na marne? Bynajmniej. Największym osiągnięciem było skonsolidowanie się klasy robotniczej. Masy robotnicze przekonały się, że stanowią siłę groźną nie tylko dla pojedynczych fabrykantów, lecz także dla całego systemu rządów carskich.

Robotnicy zrozumieli też, że najskuteczniejszą ich bronią jest solidarność. W powszechnych strajkach roku 1905 i 1906 brali udział robotnicy: Białegostoku, Wasilkowa, Supraśla, Gródka, Choroszczy, Krynek, Michałowa. Strajkowali włókniarze i garbarze, ślusarze i pracownicy tartaków. Doświadczenia zdobyte podczas walki z caratem przydały się klasie robotniczej Białostocczyzny wówczas, gdy po obaleniu „samodzierżawia" i wypędzeniu zaborców trzeba się było wziąć za bary z rodzimymi wrogami ludu.

R. KRAŚKO

Ludzie XX-lecia

50 LAT W SZKOLE

W suwalskiej Szkole Podstawowej nr 2 jest ciasno. Próba szkolnego chóru odbywa się więc w korytarzu. Prowadzi ją młody nauczyciel — absolwent Studium Nauczycielskiego. Rozpoczyna dopiero pracę. Próbie przysłuchuje się kierownik szkoły — Edward Merecki. Żywa kronika szkolnictwa na Suwalszczyźnie. 51 lat pracy w zawodzie. W 1912 roku, Edward Merecki ukończył gimnazium, a w następnym roku zdawał nauczycielski egzamin. Od 1914 roku w Jankielówce koło Raczek objął posadę „pomocznika uczitiela" — tak to się wtedy nazywało. W Jankielówce młodego adepta nauczycielskiego zawodu zaskoczyła wojna światowa. Przyszli Niemcy. Skończyło się legalne nauczanie — rozpoczęły jesienno-zimowe tajne komplety. Wreszcie rok 1918. Edward Merecki sam zorganizował szkołę w Niemcowiźnie. Tu mieszkali rodzice, tu uczył. Po pięciu latach skierowano go do Suwalk na kierownika szkoły.

*

— Powiada pan, że ciasno w naszej szkole? Rzeczywiście. Uczymy na trzy zmiany. Ten budynek, w którym jesteśmy budowano przed wojną. Historia budowy to bardzo pouczająca rzecz. Rozpoczęto ją za przyczyną Wawrzyńca Gałaja — prezydenta miasta. Był to pepeesiak, fryzjer z zawodu, porządny i uczciwy jegomość. Całą energię skierował na to, żeby Suwałkom wybudować szkołę. Przedwojenni rajcy — kamienicznicy i sklepikarze, omal go nie utopili w łyżce wody — uważali tę budowę za dopust boży. Gałaj postawił na swoim, szkołę wybudowano. Za to on przepadł potem w wyborach na prezydenta miasta — kamienicznicy i sanacja nie darowali porażki. Dzisiaj to śmieszne, ale wtedy trzeba było twardego karku, żeby walczyć z całym „towarzystwem". I to o szkołę...

*

W nowej szkole Edward Merecki nie pracował długo. Jeszcze dobrze jej nie wykończono a znów wybuchła wojna. Tym razem hitlerowski okupant był zdecydowany — obozy koncentracyjne, więzienia i areszty wypełniły się w pierwszym rzędzie nauczycielstwem. Tysiące nauczycieli przystrojono w pasiaki, tysiące zakatowano w fabrykach śmierci. Edward Merecki trafił do więzienia, a potem obozu koncentracyjnego. „Miałem szczęście — powiada dzisiaj — życie widać twardo siedzi we mnie skoro tamto przeżyłem".

Dzień wyzwolenia Suwałk — 23 października 1944 roku — powitał na wsi, w Niemcowiźnie. Natychmiast po wyzwoleniu Suwałk wraca do miasta. Czekano już tutaj na niego.

— Wezwał mnie komendant garnizonu wojsk radzieckich. „Towarzyszu Merecki — powiada do mnie — natychmiast trzeba organizować szkoły. Jest późno, nie można stracić ani dnia". Potem przyjechał z Sejn pierwszy inspektor szkolny na powiat — Gniazdowski. Zostałem jego zastępcą. Znałem teren, ludzi — na mnie spadło najwięcej obowiązków.

W mieście szybko otworzyliśmy szkoły. Trochę nauczycieli zdołało się ukryć — teraz podejmowali pracę. Na wsi sytuacja była tragiczna. Ani nauczycieli, ani budynków, ani pomocy naukowych. Ruina zupełna. Najpiękniejsze szkolne budynki w Jeleniewie, Bakałarzewie, Starym Folwarku, Gibach — popalone. Stawialiśmy po wsiach warunek — urządźcie lokal to znajdziemy wam nauczyciela i będzie szkoła.

Z dnia na dzień przybywało nauczycieli. Wracały kobiety powywożone na roboty do Prus. Żal było patrzeć na nie — wychudzone, głodne, obdarte. Nie bardzo mieliśmy w co je przyodziać, ani czym nakarmić. Przekazywałem je na wieś pod opiekę ludziom.

Nauczycieli wracało jednak mało. Stanowczo za mało jak na nasze potrzeby. Trzeba było przeszkolić do zawodu nowych kandydatów. Zorganizowaliśmy kurs. Zgłosiło się sporo chętnych — dawaliśmy życie i kwaterę. Potem, kiedy przyszło do wyjazdu, sporo naszych kursantów po prostu uciekło. Ale sporo zostało. Uczą po dziś dzień.

*

Kłopoty z obsadzeniem szkół nauczycielstwem to tylko fragment trudności pierwszych powojennych miesięcy. Były i inne problemy: na czym mają pisać uczniowie, z czego się uczyć, jaki program ma obowiązywać w szkole. Zeszyty robiono w inspektoracie zszywając okupacyjne druki — jedna strona była przecież czysta. Program nauczania podstawowych przedmiotów odbito przez kalkę na maszynie w starostwie i przy różnych okazjach rozesłano do szkół. Najgorzej było z podręcznikami. Postanowiono przedrukować część przedwojennych. Trafił między innymi do przedruku elementarz. Przedrukowano go nawet zbyt dokładnie — z portretami „dziadka" i Rydza na pierwszych kartkach. Kiedy nakład elementarza nadszedł do szkół — wybuchła powszechna wesołość. Po gorzkich doświadczeniach dopiero skończonej wojny śmiesznie wyglądały marsowe miny dwu reprezentantów „mocarstwowej Polski". Trzeba było po prostu uszkodzić nowiutkie elementarze i wyrywać te dwie śmieszne kartki.

Wreszcie chaos pierwszych powojennych miesięcy zaczął ustępować. Edwardowi Mereckiemu starosta przydzielił poniemiecki rower, a potem nawet konika i bryczkę. Przyszedł czas na wizytacje, troskę o poziom szkół, troskę o wyższe kwalifikacje nauczycieli. Rozpoczęły się remonty i budowy nowych szkół. Na wszystko musi Edwardowi Mereckiemu wystarczyć sił i zdrowia. Musi? Któregoś dnia nie wraca z kolejnej wizytacji w terenie. Nie da rady. Choroba zaatakowała go nagle i mocno. Rozpoczęły się miesiące szpitali, sanatoriów. Zawał serca. Po chorobie znów jest w szkole, teraz jako pedagog, kierownik suwalskiej szkoły nr 2. „Kończy się siódmy krzyżyk, ponad 50 lat pracy w zawodzie. Jestem zwyczajnie, po ludzku zmęczony...". W jego postawie, zachowaniu nie widać jednak tego zmęczenia.

*

Chciał pan usłyszeć o początkach powojennego szkolnictwa na Suwalszczyźnie. Niezręcznie mi o tym było mówić, wyglądało na to, że opowiadałem panu kawałek własnego życiorysu. Sam się dziwię, że moje życie tak jest związane ze szkołą. Uświadomiłem to sobie przed rokiem. Nie byle gdzie, bo w Sali Pompejańskiej Belwederu. Zaproszono nas tam z okazji Dnia Nauczyciela. Wiedziałem, że czekają nas odznaczenia państwowe. Kiedy przyszło do momentu dekoracji, patrzyłem na przygotowania do tego uroczystego aktu z dużym zaciekawieniem. Zagapiłem się zwyczajnie. Stałem tak przez chwilę ale czuję, że ktoś mi coś do ucha szepce. Rozumiem, że proszą mnie do dekoracji. Idę, bo mnie potrosze wypychają. Za moment zwisa na mojej szyi wielka wstęga i krzyż. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Popatrzyłem wtedy na tę wspaniałą salę, na dostojnego gospodarza, na kolegów. To dziwne, ale zacząłem w myślach szukać przyczyn, dla których wyróżniono mnie tak wysoko. Wie pan, że przechodzę czasem takie chwile błyskawicznej refleksji. Pomyślałem sobie wtedy, że przecież nic w życiu nie dokonałem szczególnego... Tyle, że szkoła, młodzież przez 50 lat, wypełniła moje życie dokładnie. Nigdy tego nie żałowałem i nie będę żałował.

EFEL

Nasza recenzja

„KORDIAN"

Juliusz Słowacki — „Kordian". Poemat dramatyczny. Reżyser — Jerzy Zegalski. Scenograf — Ryszard Kuzyszyn. Kompozytor — Zbigniew Turski. Duża scena Teatru im. Al. Węgierki.

Bez przemówień, pompy i powitań, obfitych zwykle przy takich okazjach, odbyła się ubiegłej niedzieli inauguracja jubileuszowego roku w Teatrze im. Al. Węgierki, roku 20-lecia istnienia i działania w Polsce Ludowej tej ważnej dla naszego województwa placówki. Miarą jubileuszu stała się jednak inscenizacja „Kordiana", pierwszego na naszej scenie z dzieł wielkiej romantyki polskiej. Już sam fakt wystawienia dramatu Słowackiego świadczy o ambicjach artystycznych teatru, ale prawdziwym ich wyrazem jest kształt sceniczny widowiska, które odegra z pewnością rolę jednego z największych — obok pamiętnego „Wesela" w reżyserii Ireny Górskiej i scenografii Stanisława Bąkowskiego — wydarzeń w dziejach jubilata.

Większość naszych dzieł narodowych od Fredry do Wyspiańskiego spotykał taki los, że w każdej niemal epoce, w każdym okresie historycznym ważnym dla narodu interpretowane były inaczej. Zgodnie z wymogami czasu, z tym co najlepiej odpowiadało w nich potrzebie chwili, co ilustrowało uczucia i doznania społeczeństwa. Tworzyła się wokół nich otoczka nawarstwień, które nie zawsze wychodziły na korzyść dziełu, a często wręcz wypaczały jego sens ideowy.

„Kordian" również nie ustrzegł się skomplikowań, jakie na przestrzeni czasu narzucili mu na podstawie własnych doznań, myśli, uczuć i wrażeń czytelnicy i widzowie. Już sam ten fakt skłania historyków literatury i ludzi teatru do nowych odczytań, komentarzy i propozycji. Tym bardziej, że jest to jedno z tych dzieł niezamkniętych, niepokojących, które intrygują, skłaniają do rozwikływania zagadek, jakie nasuwa tekst i do układania myśli w tok najbardziej logiczny i konsekwentny. Stąd coraz nowy kształt sceniczny „Kordiana", zmierzający do zamknięcia w widowisku wszystkich myśli i wątków tematycznych, stąd nowe prace naukowe, szkice, wywody i komentarze.

Inscenizator i reżyser „Kordiana" w białostockim teatrze — **Jerzy Zegalski** starał się uwzględnić wnioski wynikające z najnowszych badań nad Słowackim, w maksymalnie konsekwentny i klarowny sposób prześledzić sens ideowy dzieła i myśl poety, a jednocześnie dać widowisko myślowo i kompozycyjnie skończone, uwzględniające nawet te wątki, które nie znajdują swego odbicia w „Kordianie", stanowiącym przecież tylko pierwszą część zamierzonej trylogii.

Od Przygotowania, porzez monolog na Mont Blanc, spisek koronacyjny, scenę w szpitalu obłąkanych, aż po motto z Lambra, które zamiast rozpoczynać niemal kończy widowisko — obserwujemy losy bohatera uwikłanego w tragiczne dzieje narodu. To nie tradycyjny manifest walki narodu, jaki widziano w „Kordianie" przed laty, a polemika z Mickiewiczem, analiza przyczyn klęski powstania listopadowego, krytyka społeczeństwa i sąd nad narodem. Na górze Mont Blanc rodzi się w Kordianie myśl, że Polska jest Winkelridem narodów — nic innego jak przestylizowanie mesjanistycznej, cierpiętniczej koncepcji Mickiewicza, idealizującej naród polski. Ale już w podziemiach katedry Kordian traci złudzenia. Polacy nie nadają się do spełnienia tej roli. Wówczas postanawia sam zostać Winkelridem Polaków. Do cara nie dopuszcza go jednak Szatan. Ten sam Szatan stworzony w Przygotowaniu, który tu przybiera imię Diabła, a później w szpitalu obłąkanych imię Doktora. Zabić cara — sugeruje Szatan — to szaleństwo, bo szaleństwem byłaby samotna ofiara. A później w szpitalu obłąkanych już jako Doktor powie — „Ty chciałeś zabić widmo, poświęcić się za nic". Bohater odnosi klęskę, ale motto z Lambra mówi przecież co innego:

„Chociaż w tym liściu serce nie ożyje,
Lecz od zepsucia wiecznie się zachowa.
W proch nie rozsypie... Godzina wybije".

Wydaje się, że konsekwentny tej właśnie myśli przewodniej inscenizator i reżyser świadomie nasilał napięcia i rytmy. Po mocno zagranym Przygotowaniu i zaakcentowaniu dwóch pierwszych scen rytm słabnie, przedstawienie jest jakby „puszczone", dopiero od monologu na Mont Blanc znów tempo nasila się, następują silnie wypunktowane i piękne widowiskowo sceny na Placu Zamkowym, w podziemiach katedry, przed sypialnią cara, w szpitalu obłąkanych. Po nich rytm ponownie słabnie, aż po ściszoną scenę na Placu Marsowym.

Operacje dramaturgiczne, pewnego rodzaju przestawienia tekstu, wprowadzenie postaci Poety, rozbudowanie roli Mefistofelesa — wszystko to pomogło w utrzymaniu czytelności i konsekwencji zamysłu inscenizatorskiego. Przedstawienie jest zwarte, klarowne, i mimo zmiany napięć i rytmów, utrzymane w dobrym tempie. Inscenizatora wspiera scenograf, **Ryszard Kuzyszyn**, który operuje płaszczyznami pozwalającymi na sprawne rozgrywanie akcji i ułatwiającymi komponowanie scen zbiorowych. Scenografia jest prosta, ale niezwykle wyrazista i nastrojowa, zwłaszcza w monologu na Mont Blanc i w podziemiach katedry.

W roli Kordiana wystąpił młody, uzdolniony aktor, **Krzysztof Ziembiński**. Właściwie zrozumiał myśl reżysera i udźwignął ciężar pięknej, ale trudnej roli. Dał jednak postać nierówną. Bardzo dobry w scenach dramatycznych, a w niektórych wręcz znakomity, np. w spisku koronacyjnym, szpitalu obłąkanych, przed sypialnią cara i w części scen lirycznych, np. rozmowa z Grzegorzem, Laurą, słaby w monologu na Mont Blanc oraz jako wędrowiec od Londynu do papieskich progów.

Poziom wykonania przedstawienia wyrównany i staranny. Na wyróżnienie zasługuje zwłaszcza Mefistofeles — **Stanisława Jaszkowskiego**, Car — **Miłosza Maszyńskiego** i Prezes — **Mariana Szula**. A prawdziwą kreację stworzył jako Wielki Książę, **Zygmunt Nawrocki**. Ten młody, wybitnie zdolny aktor pokazał raz jeszcze rozpiętość swego talentu i świetne opanowanie warsztatu.

★

„Kordianem" Słowackiego teatr zapoczątkował swój rok jubileuszowy. Przypomina o tym „Przewodnik teatralny", który przynosi drugą część pracy „Dwadzieścia lat teatru w Białymstoku" **Stanisława Dąbrowskiego** (pierwsza ukazała się w programie do „Ani z Zielonego Wzgórza", o której pisać będziemy za tydzień) pt.: „Teatralne wizyty w XIX i XX wieku". Praca jest ciekawa i dobrze się stało, że kierownictwo teatru pomyślało o jej opublikowaniu w „Przewodniku". Niezrozumiały jest natomiast fakt całkowitego pominięcia w tymże właśnie „Przewodniku" omówienia „Kordiana", (Identyczna jest zresztą historia z „Anią z Zielonego Wzgórza"). Wydaje się to niedopuszczalne, zwłaszcza że teatr zakłada sobie przygotowanie widza i oddziaływanie na coraz szersze kręgi społeczeństwa.

KRYSTYNA MARSZAŁEK

Na zdjęciu: scena w szpitalu obłąkanych. Od lewej Kordian — Krzysztof Ziembiński i Mefistofeles — Stanisław Jaszkowski.

NOWA WIEŚ – naprawdę nowa

Ciąg dalszy ze str. 1

Prezydium GRN dostarczy drzewek z własnej szkółki.

Przewodniczący Prezydium GRN Czesław Jabłoński, dziwnie się zapalił, gdy mi o tej szkółce mówił.

— Porozdaje się ludziom, niech sadzą gdzie kto może: koło płotów, na miedzach na skwerze pasadzimy. Po raz pierwszy w tym roku będziemy mieli własne drzewka.

Jadąc do Prezydium GRN zauważyłem szyld niezbyt harmonizujący z niewielkim budyneczkiem, do którego był przytwierdzony: „Wiejski Dom Kultury". W rozmowie z mieszkańcami Nowej Wsi ani razu nie usłyszałem tej nazwy, o swojej placówce kulturalnej mówili po prostu świetlica.

— Ten szyld — wyjaśniła mi kierowniczka biblioteki, Irena Dębkowska — to pozostałość po poprzednim kierowniku świetlicy. Robić — to on prawie nic nie robił, ale za to miał zamiłowanie do szumnych nazw. Samym szyldem nikt kultury nie zrobił, prawda?

Otóż to. A że kulturą ktoś się musiał we wsi zajmować, musiała to robić właśnie kierowniczka biblioteki. Przy bibliotece, a nie przy świetlicy istniał więc zespół dramatyczny, zespół sprawnych rąk (czyli takie kółko majsterkowiczów), zespół małego plastyka, zespół kukiełkowy. Poza tym bibliotekarka zajmowała się także i swoimi podstawowymi obowiązkami: wypożyczaniem książek, pracą z Kołem Przyjaciół Biblioteki, pracą z 11 punktami bibliotecznymi w dwu gromadach, jako że w gromadzie Suczki nie ma biblioteki gromadzkiej.

— Od czasu gdy przyszła pani Wanda większość zespołów przeszło do niej, do świetlicy. Pracujemy zresztą wspólnie, bo jakże tu inaczej? Mamy przecież jak gdyby jeden lokal: na górze wypożyczalnię a na dole czytelnię i salkę świetlicową. Tam mamy gry, radio, telewizor...

W tym miejscu moja rozmówczyni zmieszała się. No, tak. W ten telewizor musiałem uwierzyć na słowo, gdyż cenny ów nabytek, krajowa nagroda za wybitne osiągnięcia w czytelnictwie, nie jest niestety, wybitnym osiągnięciem technicznym: częściej jest w Ełku w naprawie niż w świetlicy. Kłopotliwy prezent...

Mimo braku telewizora w świetlicy pełno. W jednej salce gromadka dzieciarni w wieku szkolnym pod kierunkiem pani Wandy Kochanowskiej odbywa właśnie próbę przedstawienia kukiełkowego. W drugiej sali — szaleje twist. Zebrana tu starsza młodzież nie garnie się do uczestnictwa w pracy zespołów amatorskich.

— Nie mogę tego zrozumieć — zwierza mi się kierowniczka biblioteki. — Mieszkam w Nowej Wsi już prawie dwadzieścia lat. Moi rodzice byli tu pierwszymi niemal osadnikami. W pierwszych latach po wojnie panował tu wieczny ruch, stale ktoś się sprowadzał, a kto inny wyprowadzał. Ale potem gdy się trochę uspokoiło, mieliśmy zespół dramatyczny naprawdę dobry. Wystawiliśmy 11 sztuk! A przecież nie było ani świetlicy, ani świetlicowego, ani w ogóle kogokolwiek, kto by nam mógł i chciał pomóc. Tamci starsi i teraz jeszcze by przedstawiali, chociaż pozakładali już rodziny. A z młodymi jakoś nie można się dogadać. Tylko zabawy im w głowie, twist...

Za chwilę jednak dowiaduję się, że i ta młodzież dzisiejsza też nie jest taka znów całkiem zła. Potrafią się na przykład świetnie bawić na wieczorku tanecznym bez alkoholu, przy kawie, ciastkach. Dobre zdanie o młodzieży tutejszej ma także plutonowy MO, Wacław Warejko. Bijatyki, chuligaństwo — to są sprawy niemal nieznane. Owszem, zdarza się, że trzeba kierować „delikwentów" do kolegium karno-administracyjnego, ale to przeważnie latem, gdy do Nowej Wsi przybywają ci z melioracji. Wiadomo, napływowy element. Poza tym trochę spraw drogowych, ale i tych ostatnio niewiele. W każdej wsi, w każdej szkole przeprowadza się pogadanki o kodeksie drogowym, o ustawie antychuligańskiej i antyalkoholowej. To skutkuje.

Skutkuje jeszcze coś, coś trudniejszego od uchwycenia, mniej dostrzegalnego w codziennym życiu niż grzywny czy pogadanki. Tym czymś jest książka.

Nie pytałem pani Ireny Dębkowskiej, ilu ma czytelników. Nie chodziło mi zresztą o dane statystyczne, pytałem natomiast czy są w Nowej Wsi zagorzali „połykacze książek". Ależ oczywiście! Rakowicz przeczytał już wszystko, co się dało. Cybulski też. Dębkowski, Aleksander Tekień, Anna Tekień...

— Ci ostatni — to moi rodzice — wyjaśnia kierowniczka biblioteki jakby na usprawiedliwienie. — A mam i takich czytelników, którzy 8—10 lat temu wypożyczyli u mnie pierwszą w życiu książkę i są dotąd wierni bibliotece: na przykład Bogdan Kleczkowski, Jan Polakowski, Bożena Wróbel, Gienia Zastocka, Barbara Biernacka...

Myślę, że nie będę zbyt daleki od prawdy, jeśli stwierdzę, iż to książki między innymi sprawiły, że w Nowej Wsi jest szkoła dla dorosłych, że istnieje tu Uniwersytet Powszechny, że pracuje tu Szkoła Przysposobienia Rolniczego. Można to nazwać szumnie głodem wiedzy, ale można też powiedzieć po prostu, że ludzie zrozumieli jakie korzyści daje wiedza. Bez wiedzy nie zrozumiesz zagadnień techniki, ekonomiki, rolnictwa.

O tym, że mieszkańcy Nowej Wsi zrozumieli tę podstawową prawdę świadczy fakt, że istnieje tu kółko rolnicze dysponujące trzema traktorami z zestawami maszyn, agregatem omłotowym i innymi maszynami rolniczymi. Koło Gospodyń Wiejskich w Nowej Wsi ma pralkę, którą otrzymało w zeszłym roku za osiągnięcia w konkursie na uprawę ogródków. W tym roku koło bierze udział w konkursie uprawy lnu. Czy znów uda się uzyskać nagrodę — zobaczymy, jedno jest pewne: ani do zeszłorocznego konkursu, ani do tegorocznego nie przystępowano tylko dla nagrody.

Czas skończyć tę przydługą relację, choć nie powiedziałem i połowy tego, czego się dowiedziałem o życiu i mieszkańcach Nowej Wsi. Miała to być relacja z przeciętnej wsi, ale coś mi się widzi, że źle trafiłem. Bo czy w przeciętnej białostockiej wsi przewodniczący GRN daje bibliotece 7.000 złotych na zakup książek? A tyle w zeszłym roku otrzymała z GRN biblioteka w Nowej Wsi.

Z każdego szczegółu, z każdej rozmowy przebija tu jedna prawda: władze gromadzkie doskonale rozumieją, że źródłem wszelkich prac i poczynań jest świadomość społeczna obywateli, ta zaś zależy przede wszystkim od ich kultury i wiedzy. O kulturę i wiedzę dba się też tu nie od święta, nie od przypadku do przypadku, lecz codziennie. Obyż tak było w każdej przeciętnej białostockiej wsi...

RYSZARD KRAŚKO

Oskar Kolberg

(1814-1890)

Dnia 22 lutego br mija sto pięćdziesiąta rocznica urodzin Oskara Kolberga. Warto z tej racji poświęcić kilka uwag wielkiemu i niestrudzonemu badaczowi polskiego folkloru.

Oskar Kolberg urodził się dnia 22 lutego 1814 roku w Przysusze w woj. kieleckim. Ukończył studia muzyczne w Berlinie, po czym powrócił do kraju i tu utrzymując się z lekcji gry na fortepianie rozpoczął zbieranie pieśni ludu z okolic Warszawy w czasie niedzielnych majówek za miasto. Te niewielkie „wypady" za miasto szybko przestały wystarczać Kolbergowi, przedsiębrał więc coraz dalsze i dłuższe wyprawy w celu zdobycia nowych pieśni i motywów muzycznych. Powstało w ten sposób dzieło pt.: „Pieśni ludu polskiego" wydane w 1842 r.

Zainteresowanie Kolberga nie ograniczało się do pieśni i melodii. Wkrótce rozszerzył je i na zwyczaje, obrzędy, sposób życia, mowę itp. Zbiory te dały początek największemu dziełu Oskara Kolberga — **„Lud, jego zwyczaje, sposób bycia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce"**. Obejmowało ono 39 tomów zawierających 12.479 pieśni, 666 bajek, 2710 przysłów ludowych, 1251 podań, 15 widowisk oraz wiele innych utworów i opisów życia ludności wiejskiej.

Obok tych 39 wydanych tomów zebrał Kolberg 11 tek materiałów dotyczących różnych regionów Polski, których nie zdołał już opublikować przed śmiercią.

Tą bogatą spuścizną Oskara Kolberga zajęło się Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, które postanowiło wydać całość dzieł Kolberga w 50 tomowej bibliotece kolbergowskiej. Dotychczas ukazało się już 28 tomów, a całość zostanie ukończona w 1966 r.

„Lud..." O. Kolberga jest dotąd najbardziej wyczerpującym źródłem do poznania folkloru polskiego XIX w. Jest on wykorzystywany przez nauczycieli, zespoły artystyczne takie nawet jak „Mazowsze" i „Śląsk".

Ponieważ dotychczas nie ukazała się jeszcze część dotycząca naszego województwa pozwolę sobie przytoczyć fragment ze wstępu jakim Kolberg opatrzył tom V „Ludu" zatytułowany „Mazowsze. Obraz Etnograficzny. Mazowsze stare. Mazury. Podlasie". Wydany w Krakowie w 1890 r.

„W poprzedzającym tomie — pisze O. Kolberg — wzmiankowaliśmy iż część wschodnią Mazowsza starego i Podlasia zamieszkuje przeważnie (a osobliwie w Łomżyńskiem i Bielskiem) szlachta drobna, przezywana rozmaicie: zaściankową, zagonową, drążkową, chodaczkową, szaraczkową, kapotową itp., która już tym samym stanowi (jako stan) oddzielną do pewnego stopnia grupę mazowieckiej ludności tych prowincji. Wszakże takowa, acz klejnotem tym obdarzona zbiegiem różnych okoliczności, wyrosła także ze stanu włościańskiego. Zachowała tedy nie tylko wszystkie niemal właściwe temuż stanowi przymioty i wady, a nawet mało się odeń wyróżniła w obyczajach, zwyczajach, obrzędach, a tylko zarzuciwszy, (jakoby z rozmysłu) ludową zwięzłość i prostotę, nabyła pretensjonalności, zwłaszcza w czasach nowszych, gdyż zdarzało się, że dawniej ludowe te motywa uszlachetniały się niekiedy u niej (o ile nie przedzierzgały się w napuszystość, a stąd nie wpadały w karykaturę). Śpiewy natomiast włościańskie (jak np. niektóre spod Augustowa, Suwałk i okolic Brańska) jako śpiewy późniejszych mazowieckich osadników włościańskich, ukazują dotąd tę pierwotną dosadność i prostotę mazowiecką, jaką widzimy jeszcze w pieśniach tylokrotnie przez nas tak w niniejszym, jak i w poprzedzających ogłoszonych tomach.

Typ i akcent ten mazowiecki tak jest wybitnym, że się udziela sąsiedniemu Podlasiowi i dalszym Rusinom, przechodząc po części i do pogranicznej Litwy. W dziwnej bo też komitywie żyją tu te ludy pograniczne obok siebie, splątane ze sobą wielorako interesem, potrzebą wspólnego pożycia i wzajemnej pomocy".

Tak rozpoczyna Oskar Kolberg obraz etnograficzny ziem obecnego województwa białostockiego. Do tego jeszcze ciągle trudno dostępnego dzieła warto z okazji obecnej rocznicy sięgnąć.

ZYGMUNT CIESIELSKI
Białystok
Al. 1 Maja 3 m. 44

Jak widzę mój zawód?

Wśród prac naukowo-badawczych, wykonanych ostatnio w Centralnym Instytucie Ochrony Pracy, interesujące są wyniki ankietowych badań aktywności społecznej i zawodowej inżynierów w wybranych zakładach pracy. Badania przeprowadzone w wydziałach produkcyjnych wykazały, że atrakcyjność pracy inżyniera polega przede wszystkim na dużej różnorodności zajęć, możliwości samodzielnego podejmowania decyzji oraz stałej styczności z konkretnymi problemami.

Jako pierwszy warunek atrakcyjności pracy, inżynierowie wysuwają możliwość rozpracowywania nowych problemów czemu towarzyszy zazwyczaj osobiste zaangażowanie oraz napięcie emocjonalne, określane jako możliwość „wyżycia się". Niektórzy z ankietowanych do atrakcyjnych walorów swej pracy zaliczają także szanse bliższego poznania zagadnień warsztatowych, od których na ogół odcięci są ich koledzy z biur projektowych.

Oczywiście, nie ma takiego inżyniera, który by w swym zawodzie i konkretnym stanowisku nie dostrzegał wielu stron ujemnych, np. obowiązku wykonywania wielu czynności, które nie wymagają wyższych kwalifikacji technicznych. (WiT-AR)

BIAŁYSTOK

Fot. Z. K.

GORĄCA ZIMA PŁOCKICH „MILIONERÓW"

Gorąca jest tegoroczna zima dla płockich „milionerów" — załogi „Naftobudowy" i wszystkich razem 20 przedsiębiorstw, które podejmują „akcję milion". Akcja ta zapewnić ma terminowe uruchomienie pierwszych obiektów Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, przeróbkę zgodnie z planem w drugiej połowie br. miliona ton radzieckiej ropy dostarczonej rurociągiem „Przyjaźń".

Gorąca — oczywiście nie ze względu na temperaturę. Wprawdzie mrozy i śnieżyce mniej się dają we znaki niż rok temu, ale pracy na wielopiętrowych wieżach destylacji (zdjęcie nr 1), reformingu (zdjęcie nr 2) i krakingu nie ułatwiają również szalejące od wielu dni wichury. A większość instalacji, zgodnie z założeniami nowoczesnej techniki, znajduje się pod gołym niebem. Zima nie będzie w przyszłości przeszkadzać w pracy zautomatyzowanych urządzeń — rafinerii inaczej w ogóle się dziś nie buduje — lecz nie jest to najwygodniejsze dla brygad montażowych.

Trudności są tym większe, że niektóre z rozwiązań technicznych, zastosowanych w płockiej „Petrochemii", pojawiły się po raz pierwszy na naszych budowach przemysłowych, jak chociażby kuliste zbiorniki ciśnieniowe (zdjęcie nr 3), kotły elektrociepłowni opalane płynnym paliwem i wiele innych.

Równocześnie z montażem przygotowywane są drobiazgowo dokładne instrukcje rozruchu urządzeń. W innych rafineriach — przede wszystkim w Czechowicach, które są poligonem dla Płocka — szkoli się przyszła załoga. Ważny jest każdy dzień, mierzony w przyszłej produkcji tego zakładu — kolosa wartością ośmiu milionów złotych.

Mimo wichury — wierzymy, iż załoga „Naftobudowy" nie rzucała słów na wiatr.

Tekst: J. Bień

Zdjęcia: T. Radecki

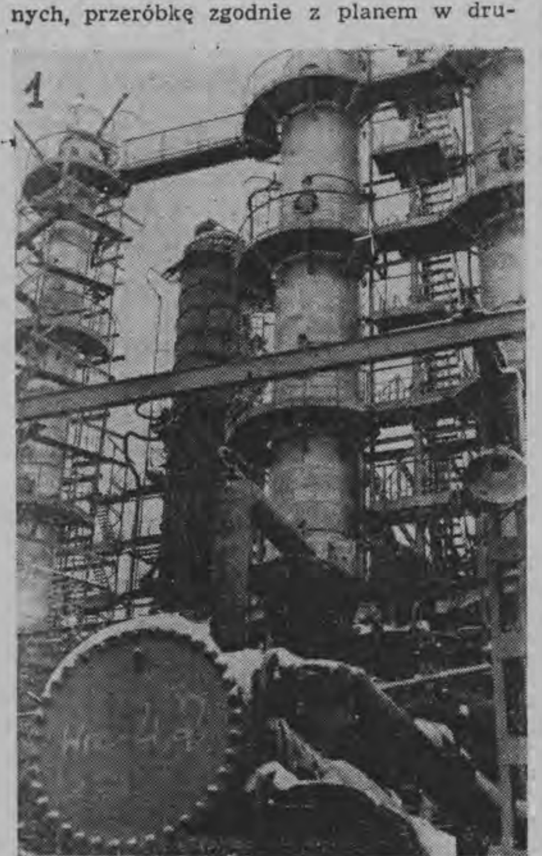

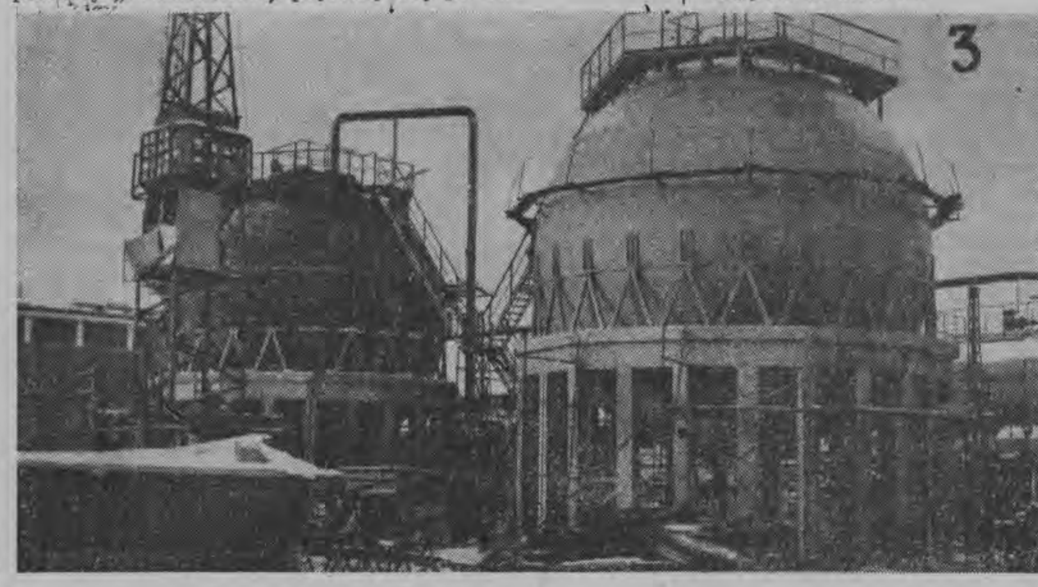

Dyskretne marginesy nauki

Pismo was zdradzi

Postęp techniczny nie zawsze bywa wykorzystywany do zbożnych celów. W ostatnich latach notuje się na świecie coraz większą ilość przestępstw, w których zastosowano osiągnięcia nauki i techniki. Do walki z nimi kryminalistyka musi dysponować szerokim wachlarzem odpowiednio udoskonalonych metod i środków. Podobnie jak we wszystkich dziedzinach nauki obowiązuje daleko posunięta specjalizacja, tak i w kryminalistyce znikł uniwersalny detektyw „omnibus" w typie Sherlocka Holmesa, a pojawili się specjaliści: eksperci w różnych działach daktyloskopii, fotografii, badania dokumentów, mechanoskopii, broni itp.

ZAGADKI ANONIMÓW

Sprawa dotyczy nie tylko anonimów, które w materiale dowodowym odgrywają niepośledną rolę. Mogą to być domniemane lub prawdziwe listy samobójców, fałszowane testamenty, podrabiane legitymacje i malwersowane kwity. We wszystkich takich przypadkach przestępca zostawia po sobie ślad — pismo.

W wieku XIX do identyfikacji pisma powszechnie korzystano z metody kaligraficznej, która polega na porównywaniu tych samych liter, ich kształtu i wielkości. Ta metoda stosowana była m. in. w sprawie Dreyfusa. Nie jest ona niezawodna, mimo że do dziś stosowana przez domorosłych grafologów. Wygląd pisma niewiele bowiem świadczy, szczególnie w przypadkach, gdzie mamy do czynienia ze zręcznym naśladownictwem.

Metoda opisowo-porównawcza, udoskonalona pod koniec XIX i na początku XX wieku, bierze pod uwagę więcej szczegółów. A więc budowę liter, wielkość pisma, wiązania poszczególnych liter, które dają dodatkowe możliwości porównania i cieniowania linii pisma.

Na początku XX wieku wykształciła się metoda grafometryczna, która, korzystając z doświadczeń poprzedniej, wzięła pod uwagę aż 64 parametry pisma. Znanym jest fakt, że człowiek zmieniając wielkość pisma, nie zmienia proporcji liter; tak więc mierzenie poszczególnych liter i stosunku ich wielkości mogło posłużyć do identyfikacji. I tu znalazło się wiele mankamentów: metoda okazała się subiektywna i bardzo pracochłonna.

Nie sposób rozpatrywać pisma bez zwracania uwagi na jego treść lub podłoże, na którym je umieszczono. Powstała w ten sposób metoda formalno-treściwa. Nowoczesna ekspertyza graficzna posługuje się wszystkimi podanymi powyżej metodami. Gra idzie nie tylko o skazanie oskarżonego, lecz o uwolnienie niewinnego człowieka od zarzutów.

EKSPERCI I TECHNIKA

Sąd zarządza badanie dokumentów. Próbki pisma wędrują do Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO lub zaprzysiężonych grafologów, których jest w Polsce około dziesięciu. Sąd oczekuje jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy pismo podejrzanego jest autentycznym pismem na falsyfikacie, anonimie, czy innym dowodzie winy. Z braku innych dowodów ekspertyza ta może zadecydować o losie oskarżonego. Łatwo zdać sobie sprawę, jaka odpowiedzialność ciąży na tym, który dokonuje tej ekspertyzy.

Zakład Kryminalistyki dysponuje nowoczesnymi urządzeniami — mikroskopami, lampami kwarcowymi, aparaturą fotograficzną itp. pomocnymi w badaniu pisma i materiałów, a ludzie, którzy odpowiadają za opinię zgodną z prawdą, posiadają wyższe wykształcenie prawnicze, psychologiczne, socjologiczne, filozoficzne lub techniczne, ukończoną szkołę kryminalistyki i co najmniej trzy lata stażu pod okiem doświadczonych ekspertów.

O pomyłce nie może być mowy. Z tego względu zdarza się, że ekspertyza brzmi — „nie wiem". Pismo jest tak skomplikowane, a możliwości tak różnorodne, że niekiedy lepiej powiedzieć „nie wiem", niż wydać pochopną ocenę. Nie znaczy to wcale, iż pismo stanowi absolutną zagadkę dla tych, którzy zajmują się jego porównywaniem. Jego znajomość posunęła się w tej chwili tak daleko, że tylko zrozumiałe względy powstrzymują nas przed publikowaniem technicznych szczegółów. Pismo bywa tak niedyskretne, że kreska lub literka napisana nawet palcem na ziemi, potrafi zdradzić jej autora...

KRZYSZTOF BARANOWSKI
(WiT-AR)

Nasz Quiz

ZAGADKI STAREJ i NOWEJ TECHNIKI

WYNALAZEK LENIUCHA

1. Wiele wynalazków (złośliwi twierdzą, że większość) jest dziełem ludzi leniwych. Jednym z nich był pomocnik młynarza z XVI wieku, którego zadanie polegało na dosypywaniu ziarna pomiędzy kamienie obracane śmigłami wiatraka. Zależnie od siły wiatru i szybkości obrotów kamieni sypał on ziarna więcej lub mniej.

Leniwemu pomocnikowi nie chciało się jednak siedzieć przy kamieniach młyńskich. Skonstruował więc urządzenie, które samo — zależnie od ich szybkości — regulowało ilość ziarna. Jak nazwalibyście dziś takiego wynalazcę? Poprzednikiem jakiego nowoczesnego zawodu był ów XVI-wieczny młynarz?

GENIALNA KOMPILACJA

2. Było to prawie dokładnie sto lat temu. W roku 1863 na ulice Paryża wyjechał trzykołowy pojazd napędzany silnikiem spalinowym o mocy 1,5 KM przy 100 obrotach/min. W silniku — jak to reklamował sam wynalazca — nie było wiele rzeczy nowych: zapożyczony z wcześniejszych pomysłów układ cylindra i tłoka, zapłonu elektrycznego, rozrządu za pomocą tarcz. Oryginalny był tylko prymitywny jeszcze gaźnik, pozwalający na bezpieczne zasysanie mieszanki. A jednak genialność może polegać również na umiejętności łączenia cudzych odkryć. Dopiero ten pojazd można bez wątpienia nazwać samochodem. Kto był jego twórcą?

PIERWSZY W ŚWIECIE

3. Na rzece Słudwi pod Łowiczem znajduje się, na oko zupełnie zwyczajny, stalowy most. Przejeżdżają przezeń tysiące pojazdów i prawie nikt z pasażerów i kierowców nie wie, że dzierży on palmę światowego pierwszeństwa i jest dziś cennym eksponatem świadczącym o dobrych tradycjach polskiej techniki. Dlaczego?

NA ODPOWIEDZIALNYCH STANOWISKACH

4. Nie mają jeszcze dwudziestu lat, a już znajdują się w technice na niezwykle odpowiedzialnych stanowiskach: w silnikach lotniczych, rakietach, częściach maszyn. Wszędzie tam, gdzie potrzebna jest wyjątkowa odporność i wytrzymałość. Łączą bowiem zalety dwóch odmiennych grup materiałów. O co chodzi?

KOCIE OCZY TELEWIZJI

5. W początkach rozwoju techniki telewizyjnej transmitowane sceny wymagały niezwykle silnego oświetlenia, aż szminka topiła się aktorom na twarzach. Obecnie kamery telewizyjne widzą znacznie lepiej niż nasze oczy. Jaki wynalazek to spowodował?

Odpowiedzi szukajcie na str. 12.

Ciekawostki ZE ŚWIATA

DLA RYBAKÓW „ELEKTRONOWY MÓZG"

Uczeni leningradzcy skonstruowali specjalny typ miniaturowego „mózgu elektronowego" dla potrzeb dalekomorskiego rybołówstwa. Informowany przez ultradźwiękowe echosondy, będzie on ułatwiać lokalizację skupisk ryb, po które „warto" zapuścić sieci.

DLA „LOTNICZEGO BHP"

Wielka Brytania, Francja, NRF, Holandia i Belgia partycypują w kosztach budowy ogromnego urządzenia do szkolenia personelu operacyjnego lotnisk cywilnych. Za pośrednictwem tego urządzenia będzie można symulować różnorodne warianty najtrudniejszych sytuacji, wymagających od naziemnej służby kontroli lotów szybkiej i bezbłędnej decyzji.

SYNTETYCZNA INSULINA

Uczonym z uniwersytetu w Pittsburgu udało się po raz pierwszy otrzymać syntetyczną insulinę, która wykazuje normalne właściwości biologiczne. Odkrycie to — niezależnie od doniosłego charakteru naukowego — może mieć poważne znaczenie praktyczne dla farmakologii.

CZY ZABRAKNIE ROPY NAFTOWEJ?

W ciągu ostatniego dziesięciolecia rozeznane zasoby ropy naftowej wzrosły na świecie co najmniej 4-krotnie. Mimo to — jeśliby nie nastąpiły dalsze odkrycia pokładów roponośnych — nawet zachowując nie zwiększony poziom zużycia, wystarczą one na zaledwie 40—45 lat.

STATKI — POD KONTROLĄ „ELEKTRONOWEGO MÓZGU"

Jedno z żeglugowych towarzystw angielskich zastosowało, tytułem eksperymentu, osobliwy system kontroli efektywności swych statków. Posiadają one specjalną, automatyczną aparaturę, przesyłającą informacje drogą radiową bezpośrednio do centralnej, automatycznej maszyny matematycznej. Ta w szybkim tempie dostarcza dane analityczne, pozwalające kierownictwu ocenić operatywność załóg poszczególnych jednostek pływających.

PROMIENIE RENTGENA Z... GWIAZD

Detektory, zainstalowane w rakietach wysokościowych, wykazały obecność promieni rentgena płynących ze źródeł położonych poza naszym układem słonecznym. Kto wie, czy odkrycie to nie oznacza narodzin „astronomii rentgenowskiej", która uzupełni z czasem metody astronomii optycznej i radioastronomii.

SUPERWAGA

Specjaliści brytyjscy skonstruowali elektroniczną wagę laboratoryjną o niezwykłej wprost czułości. Może ona rzekomo wykryć różnicę ciężaru, spowodowaną dodrukowaniem dwóch słów do... 30-tomowej encyklopedii.

BOHATERSKI SUWALCZANIN

Początki ruchu robotniczego w Polsce obfitowały w przykłady niespotykanego poświęcenia. Taką postacią, pełną poświęcenia, bohaterstwa i tragizmu był Władysław Kowalewski, urodzony i wychowany w Suwałkach.

Przypadło mu w udziale odegrać czynną rolę w dziejach Wielkiego Proletariatu w schyłkowym okresie istnienia tej partii.

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte były okresem szczególnie ciężkim dla polskiego ruchu robotniczego. Władze carskie, ze względu na sytuację rewolucyjną w samej Rosji, jak też ze względu na możliwość powikłań międzynarodowych, gdyż lekcja wojny krymskiej i Powstania Styczniowego była czymś bliskim i żywym, pragnęły za wszelką cenę zachować pozory ciszy i spokoju na ziemiach polskich. Z tych przyczyn za najlepsze narzędzie w zwalczaniu rodzącego się w Polsce ruchu socjalistycznego uważano donosicielstwo i prowokację. Z tego rodzaju „profilaktyką" rewolucjoniści polscy musieli się liczyć. Znaczna część masowych aresztowań proletariatczyków, to po prostu „wsypy".

Po masowych aresztowaniach w lipcu — sierpniu 1884 roku kierownictwo partii „Proletariat" przeszło w ręce grupy, z Marią Bohuszewicz na czele. Nowe kierownictwo miało wkrótce bardzo poważne osiągnięcia w pracy rewolucyjnej. Niestety, nowe aresztowania, które nastąpiły w nocy 29—30 września 1885 roku, przerwały tę, tak dobrze rozwijającą się, działalność. Ocaleni członkowie ruchu podejmują pracę ponownie, z tym, że jednym z naczelnych zadań nowego Komitetu Wykonawczego było wykrycie i ukaranie sprawcy ostatnich aresztowań.

Podejrzenia padły na niejakiego Piotra Pińskiego. Nastąpiło to — jak podaje Adam Próchniak w swej książce: „Dzieje polskiego ruchu robotniczego", gdzieś w lutym lub w marcu 1886 roku. Pamiętajmy, że był to okres bardzo trudny.

28 stycznia tego roku zawiśli na szubienicy czterej proletariatczycy, inni, między nimi Waryński, skazani zostali na długoletni pobyt w twierdzy lub katordze.

W tych warunkach wyrok na agenta „ochrany" Pińskiego był taki, na jaki sobie ten niecny człowiek zasłużył. Zebrani towarzysze orzekli, że winien jest kary śmierci. Na podstawie badań archiwalnych wiemy, że rozeznanie w sprawie Pińskiego było słuszne.

Wyrok miał wykonać Komitet Wykonawczy, w skład którego wchodzili dwaj młodzi robotnicy: wspomniany wyżej Władysław Kowalewski, liczący lat 28 i Hibszer lat 22.

Nie było to łatwe zadanie. Sprawa ciągnęła się przez kilka dni. Krytyczny moment nadszedł w dniu 1 lipca. Działo się to w Alejach Jerozolimskich o godz. 8 rano. W wyniku trzech oddanych strzałów, Piński został tylko lekko ranny. W czasie pościgu schwytano uczestników zamachu.

W więzieniu Kowalewski zachował się bez zarzutu, natomiast Hibszer po dwóch dniach załamał się i złożył obszerne zeznanie. Stało się to powodem aresztowania całego trzonu kierowniczego partii w łącznej liczbie 47 osób, Kowalewskiego zaś zaprowadziło na szubienicę!

Nasz suwalczanin przez okres więzienia trzymał się dzielnie. Chwili słabości doznał, gdy w dniu 16 sierpnia odczytano mu wyrok śmierci. Z prawa łaski, o co wnosił ojciec skazanego, władze nie skorzystały. W dniu 4 września 1886 roku o godz. 4 rano Kowalewski u stóp Cytadeli zawisł na szubienicy. Był to jednocześnie ostatni akt tragedii „Wielkiego Proletariatu".

Dziwnie się złożyło, że ten ostatni przejaw działalności „Proletariatu" jest właściwie u nas nieznany. Podręczniki historii ruchu robotniczego w Polsce streszczają go w kilku ogólnikowych zdaniach. A chyba Kowalewski swą śmiercią dla sprawy zasłużył na pamięć, podobnie jak jego czterej wielcy poprzednicy z „Proletariatu".

A może Suwałki zainteresują się bliżej swym rodakiem?

EDWARD PIOŁUNOWICZ

Zbliża się III Walny Zjazd ZHP

Instruktorzy harcerscy naszego województwa przygotowują się do zbliżającego się III Walnego Zjazdu ZHP, który odbędzie się w Warszawie w pierwszych dniach kwietnia br. Obecnie w wielu hufcach harcerskich odbywają się konferencje instruktorów ZHP, na których wybiera się delegatów na zjazd.

W niedzielę, 23 bm., odbędą się m. in. konferencje instruktorów harcerskich z pow. zambrowskiego i białostockiego oraz z Białegostoku. Konferencja instruktorów Hufca ZHP Białystok-Miasto rozpocznie swe obrady o godz. 11 w sali Szkoły Pielęgniarskiej przy ul. Warszawskiej. (h)

20 najlepszych par tanecznych z całego kraju weźmie udział w mistrzostwach Polski

Wyjątkowo ciekawie i atrakcyjnie zapowiadają się **mistrzostwa Polski w tańcu towarzyskim na r. 1964, które odbędą się w Białymstoku w dniach 29 luty — 1 marca.** Będzie to impreza, która ma na celu przedstawienie dorobku Polskiego Klubu Tanecznego w zakresie szkolenia i doskonalenia par tanecznych w klasach międzynarodowej oraz A i B. Klasy — międzynarodowa oraz A i B są to najwyższe klasy taneczne.

Udział w mistrzostwach weźmie 20 najlepszych par tanecznych. Będą wśród nich pary taneczne z Krakowa, Szczecina, Łodzi, Opola, Warszawy, Rzeszowa i wielu innych miast. W czasie mistrzostw będą zaprezentowane tańce standardowe i tańce Ameryki Łacińskiej, jak tango argentyńskie, kubańska cha-cha-cha i inne.

Kierownikiem artystycznym turnieju będzie prezes Zarządu Głównego Polskiego Klubu Tanecznego — prof. Marian Wieczysty. Prof. Marian Wieczysty ostatnio przebywał w Belgii i Holandii, gdzie sędziował na turniejach międzynarodowych.

W białostockich mistrzostwach wezmą również udział najlepsze pary z Białegostoku. Nie będą one, co prawda, walczyć na parkiecie w Hali Jagiellonii gdzie odbędzie się turniej, o tytuły mistrzów Polski, ale pokuszą się o uzyskanie wyższej klasy tanecznej, klasy C.

Głównym organizatorem mistrzostw, **przy wydatnej pomocy ze strony wydziałów kultury Prezydium WRN i Prezydium MRN, WKKFiT oraz „Gromady", jest Oddział Wojewódzki Polskiego Klubu Tanecznego w Białymstoku. Przedsprzedaż biletów prowadzona jest w sekretariacie Polskiego Klubu Tanecznego przy ul. Kilińskiego 16, „Orbisie" i „Gromadzie".** (h)

Dokąd dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — „Ania z Zielonego Wzgórza", w sobotę — godz. 16; w niedzielę — godz. 12; „Kordian" — w sobotę — godz. 19.30; w niedzielę — godz. 19.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Wiano", prod. pols. (od lat 16), dod. — „Zapora", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „Ognie na ulicach", prod. ang. panor. (od lat 16), dod. — „Zambrów", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci, godz. 10.30 i 11.45; „Ognie na ulicach", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Ruda Julka", prod. franc. (od lat 16), dod. — „Mściciel", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Lwy afrykańskie", prod. USA (od lat 10), dod. — „Architektura gotycka", godz. 10.30; „Ruda Julka", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

TPP-R — „Opowieść o prawdziwym człowieku", prod. radz. (od lat 14), w sobotę — godz. 15.30; w niedzielę — godz. 13.30, 15.33, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — „Perła", prod. meksykańskie (od lat 16), godz. 16.30 i 19; w niedzielę — „Tajemnica starej kopalni", prod. ang. (od lat 9), godz. 12.15; „Perła", godz. 16.30 i 19.

Kino MO — w sobotę — „Świadek oskarżenia", prod. USA (od lat 18), godz. 16, 18 i 20.15; w niedzielę — Zestaw bajek (od lat 7), godz. 11; „Świadek oskarżenia", godz. 16, 18 i 20.15.

DDK Nowe Miasto — w sobotę — „Dziewczęta", prod. radz. panor. (od lat 14), godz. 17 i 19; w niedzielę — „Kominiarczyk", prod. pols. godz. 15; „Dziewczęta", godz. 17 i 19.

„Roma" — „Biedni ale piękni", prod. włoskiej (od lat 18), w sobotę — godz. 18; w niedzielę — godz. 15 i 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Trzynastego nocą", prod. bułg. (od lat 14), w sobotę — godz. 16.30 i 19; w niedzielę — godz. 16.30.

MUZEUM

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17: Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: tkaniny artystyczne M. Jarosławskiej—Zabskiej i B. Wojniaka.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne od godz. 11—17 — Wystawa „Polska Ludowa w malarstwie, grafice i rysunku".

KLUBY

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" czynny od godz. 10 do 22.

Klub „Siedmiu" — ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy II p. czynny od godz. 16—22.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia" w Ełku — „Lot kapitana Lova"

„Zorza" w Ełku — „Lata bez marzeń"

„Merkury" w Suwałkach — „Gwiaździsty bilet"

„Milenium" w Łomży — „Przygoda noworoczna"

Hajnówka — „U progu życia"

Zambrów — „Naganiacz"

Augustów — „Przeminęło z wiatrem"

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna — tel. 08.

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 42-43.

Apteka nr 63, ul. Mickiewicza 22, tel. 44-17.

SPORT

Terminarz spotkań III ligi bokserskiej (olsztyńsko-białostockiej)

Jak już informowaliśmy, dzięki staraniom białostockiego i olsztyńskiego OZB oraz białostockich i olsztyńskich klubów, powstała III międzywojewódzka liga bokserska, w składzie: **Gwardia II Białystok, Mazur Ełk, Warmia II Olsztyn i Zatoka Braniewo.**

Oto, w jakich terminach toczyć będą mecze drużyny białostockie:

1 marca Zatoka — Mazur, 8 marca Gwardia — Warmia, 22 marca Mazur — Gwardia, 5 kwietnia Zatoka — Gwardia i Mazur — Warmia; II runda: 12 kwietnia Gwardia — Mazur, 19 kwietnia Warmia — Gwardia i Mazur — Zatoka, 26 kwietnia Gwardia — Zatoka i Warmia — Mazur. (ko)

Wieczór poezji W. Broniewskiego

Dnia 23 bm. o godz. 17, odbędzie się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Białymstoku wieczór poezji, poświęcony drugiej rocznicy zgonu Władysława Broniewskiego. Udział wezmą aktorzy Teatru im. Al. Węgierki — Karina Waśkiewicz, Kazimierz Kurek i Zygmunt Nawrocki. (as)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Siatkówka

Godz. 19.30 — Sala Domu Studenta AM — Towarzyski mecz siatkówki mężczyzn AZS Białystok — AZS AM Warszawa.

NIEDZIELA

Boks

Godz. 12 — Hala Jagiellonii — Międzyokręgowy mecz bokserski juniorów o puchar GKKFiT Białystok — Olsztyn. Przedsprzedaż biletów — w sobotę w godz. 10—14 w sekretariacie Gwardii.

Koszykówka

Godz. 17.30 — Hala Jagiellonii — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A AZS Białystok — Mazur Ełk.

Godz. 11 — Sala Szkoły Podst. w Olecku — Mecz A klasy mężczyzn Czarni Olecko — ŁKS Łomża.

Siatkówka

Godz. 10 — Sala Domu Studenta AM — Rewanżowy mecz towarzyski mężczyzn AZS Białystok — AZS AM Warszawa.

Godz. 11 — Sala Domu Studenta AM — Towarzyski trójmecz siatkówki kobiet AZS B-stok — Ognisko B-stok — MKS Łapy.

Narciarstwo

Godz. 11 — Skocznia na Nowym Mieście — Otwarty konkurs skoków i konkurs dla wszystkich chętnych na zdobycie odznaki skokowej PZN.

Godz. 11 — Supraśl — Kontrolne zawody narciarzy Supraślanki, Cresovii Białystok i LZS na trasach przyszłotygodniowych mistrzostw I Okręgu PZN.

Godz. 10 — Hajnówka — Powiatowa spartakiada narciarska w biegach na dystansach od 3 do 10 km.

Godz. 12.30 — Zambrów (start i meta przy ul. Ostrowskiej) — Powiatowa spartakiada narciarska w biegach na dystansach od 1 do 5 km.

Hokej na lodzie

Godz. 11 — Lodowisko Stadionu Miejskiego w Białymstoku — Towarzyski mecz hokejowy Juvenia B-stok — Supraślanka.

Podnoszenie ciężarów

Godz. 12 — Sala LO w Sejnach — Drużynowy trójmecz o mistrzostwo ligi wojewódzkiej LZS Sejny — LZS Bargłów — LZS Olecko.

Tenis stołowy

Mecze o mistrzostwo ligi okręgowej: AZS — Czarni, ŁKS — Gwardia i Hetman — Cresovia (początek spotkań o godz. 10.30).

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Drużynowe rozgrywki o puchar Zarządu Okręgu Zw. Zaw. PGKiPT. (ko)

Coś dla motorowodniaków

Z ogólnokrajowego zjazdu Polskiego Związku Motorowodnego wrócił przedstawiciel tego związku na woj. białostockie — Krystyn Konaszewski i powiedział nam m. in.:

„Zgodnie z Monitorem Polskim nr 78 z 1963 r., prowadzenie łodzi motorowych o pojemności silnika powyżej 125 cm sześc. jest dozwolone w przypadku posiadania patentu, wydanego przez Polski Związek Motorowodny. W celu umożliwienia zdobycia patentu posiadaczom takich łodzi w woj. białostockim, Liga Obrony Kraju i PTT-K w Białymstoku organizują dwa kursy na stopień żeglarza motorowodnego. Uczestnicy (absolwenci) tych kursów otrzymają uprawnienia do prowadzenia łodzi z silnikami do 175 cm sześc. Więcej podobnych kursów w bieżącym roku u nas nie będzie.

Jeśli chodzi o imprezy motorowodne w bieżącym roku, to wspomnieć należy o augustowskim rajdzie. Jego organizatorem będzie tamtejszy klub „AKWA" (Amatorski Klub Wodniaków Augustowa). Ten sam klub zorganizuje też, z okazji „Dni Morza", regaty turystyczne". (ko)

Krótko o wszystkim

■ Dość ożywioną działalność prowadzi również w zimie LZS Jasion Jasionówka. Ostatnio ping-pongiści Jasiona wygrali mecz A-klasowy z ZKS Zambrów 5:0. W miejscowej świetlicy gromadzkiej odbył się też turniej szachowy o mistrzostwo Jasionówki. Spośród 12 uczestników najlepszym okazał się Staszewicz, który wyprzedził Zyskowskiego i Adamczewskiego. 23 bm., po meczu ping-pongowym Jasion — Wissa Szczuczyn, odbędą się w Jasionówce rozgrywki warcabowe.

■ Komisja Krzewienia Kultury Fizycznej i Turystyki przy Zarządzie Okręgu Zw. Zaw. PPiS zorganizowała ostatnio 2-dniową imprezę turystyczno-sportową w Białowieży. Wzięła w niej udział 40-osobowa grupa członków ognisk KKFiT z Białegostoku. W pierwszym dniu odbył się turniej szachowy (wygrał Harasim z ZUS-u) i pingpongowy (wygrał A. Mozolewski z ZUS-u). Przeprowadzono również zgaduj-zgadulę o tematyce sportowej. W przerwie zgaduj-zgaduli uczestnikom umilał czas muzyką i tańcem zespół miejscowej świetlicy GRN. W drugim dniu uczestnicy imprezy zwiedzili park, muzeum w Białowieży, a następnie udali się kuligiem do puszczy. (ko)

W kilku wierszach

W sobotę, 22 bm. o godz. 18 w sali WDK w Białymstoku odbędzie się wieczór organizowany z okazji 46 rocznicy powstania Armii Radzieckiej. W programie prelekcja oraz film „Nieśmiertelny garnizon".

*

W niedzielę, 23 bm. o godz. 16.33 w sali łącznikowej Domu Związków Zawodowych w Białymstoku odbędzie się prelekcja na temat „O stylach muzycznych", którą wygłosi muzykolog mgr Jerzy Jaroszewicz.

Haa-jme, znaczy naprzód

Ostatnio coraz większą popularnością wśród białostoczan, a szczególnie naszej młodzieży, cieszy się dżudo. Nic więc dziwnego, że w jedynej białostockiej sekcji BKS Jagiellonia zwolenników „białego kimona" nie brakuje. Jak się sam przekonałem, składając wizytę na jednym z treningów w małej sali Hali Jagiellonii, praca idzie tam pełną parą. Młodzież podzielona na dwie grupy: 20-osobową zawodniczą, czyli zaawansowanych, biorących udział już w poważnych turniejach, no i mających już dobre rezultaty oraz 40-osobową dla adeptów stawiających pierwsze kroki.

Na macie widzę uwijające się postacie ubrane w białe kimona, przewiązane różnokolorowymi pasami. Kolory oznaczają stopnie dżudowego wtajemniczenia. Każdą komendę swego opiekuna, dobrze znanego wszystkim, działacza i trenera w jednej osobie — Leszka Piekarskiego, wykonują momentalnie. Najpierw krótka rozgrzewka dla rozruszania stawów i kości, potem przysiady, przeróżne skoki i wreszcie przechodzi się do treningu specjalistycznego. Kolejno więc przerabia się każdą fazę walki, każdą fazę rzutu począwszy od wychylenia, poprzez szarpnięcie i na właściwym rzucie skończywszy. Na koniec komenda haa-jme, co znaczy naprzód i rozpoczynają się walki. Każdy musi ich stoczyć około 10. I tak mijają dwie godziny, 6 w tygodniu, uciążliwego, lecz jakże wszechstronnego treningu. Ze zmęczonych twarzy dżudystów idących powoli do umywalni, wyczytuję jednak zadowolenie i radość wyżycia się.

Trener, Leszek Piekarski z uznaniem wyraża się o swoich podopiecznych. Szczególnie chwali nadzwyczaj pracowitych wychowanków z bardzo usportowionego Technikum Geodezyjnego: Morawskiego, Jurkowskiego i Kondratowicza. Chociaż i inne szkoły mają też dobrych dżudystów, np. Skorulski z Techn. Elektrycznego, Nowakowski z I LO, Laskowski z Techn. Budowlanego i inni. Obecnie dżudowa sekcja BKS Jagiellonii, mająca na swym koncie takie sukcesy, jak zdobycie w 1962 r. drużynowego wicemistrzostwa Polski juniorów czy też indywidualne wyczyny dżudystów na miarę ogólnopolską, stale się rozrasta. Honorem każdego zawodnika jest uzyskanie jak najwyższego stopnia wtajemniczenia, tzw. w języku japońskim kyu. Pięciu białostoczan może się już pochwalić trzecim kyu, czyli zielonym pasem (najwyższe — 1 kyu) sześciu — 4 kyu, pomarańczowy pas, pięciu — 5 kyu, żółty pas oraz pięciu — 6, najniższym kyu, biały pas. Cyfry te wymownie świadczą o poziomie młodych białostockich dżudystów. (Pil)

przetargi

WOJEWÓDZKA KOMENDA MO W BIAŁYMSTOKU ogłasza **przetarg** na wykonanie robót remontowo-budowlanych i instalacyjnych w niżej wymienionych budynkach:

1. Bud. Adm. Post. MO Przytuły, pow. Łomża.
2. Klub KW MO w Białymstoku, ul. Lenina 3.
3. Bud. Adm. Post. MO Mały Płock, pow. Kolno.
4. Bud. Adm. Post. MO Rutki, pow. Zambrów.
5. Bud. Adm. Post. MO Orla, pow. Bielsk Podlaski.
6. Garaż KP MO w Kolnie.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa spółdzielcze i prywatne. Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do Wojewódzkiej Komendy MO w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 65, pokój nr 70—71, **do dnia 4 marca 1964 r.** Otwarcie ofert nastąpi w dniu 6 marca 1964 r. o godz. 12. Ślepe kosztorysy do wglądu znajdują się pod w/w adresem.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 171-0

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W KRYPNIE ogłasza **przetarg** na dostawę z rzeki Narew koło Tykocina na plac tut. spółdzielni w Krypnie — 100 ton lodu naturalnego, z przygotowaniem miejsca składowania, ułożenia i okrycia trocinami.

Oferty zalakowane z napisem: „Przetarg" prosimy składać na adres tut. spółdzielni **do dnia 25 lutego 1964 r.** Otwarcie ofert nastąpi dnia 26. II. 1964 r. o godz. 10.

OSM zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 168-1

REJONOWA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-PSZCZELARSKA W SUWAŁKACH ogłasza **przetarg** na dostawę lodu 100 ton oraz ułożenie go i przykrycie. **Oferty** w zalakowanych kopertach należy składać w biurze RSOP **do dnia 28 lutego 1964 r.**, otwarcie których nastąpi 29 lutego 1964 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 169-1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W BIELSKU PODLASKIM ogłasza **przetarg nieograniczony** na wykonanie:

1. Budowy ziewni mleka szt. 10 — z materiałów powierzonych, albo wykonawcy, typ R-20z/A,
2. Stolarki budowlanej na 8 szt. budynków z materiałów powierzonych,
3. Instalacji elektrycznej w zlewniach mleka w/w z materiałów wykonawcy,
4. Instalacji wod.-kan. w 12 budynkach z materiałów wykonawcy.

Przetarg nastąpi w dniu 28. II. 1964 r. o godz. 10 w lokalu Spółdzielni Mleczarskiej przy ul. Boćkowskiej 20. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz sektor nieuspołeczniony. **Oferty** w kopertach lakowanych należy nadsyłać **do dnia 26. II. 64 r.** Dokumentacja projektowo-kosztorysowa jest do wglądu w Dziale Głównego Mechanika, od godz. 8—14 co dzień.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 170-1

pracownicy poszukiwani

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO przyjmie od zaraz **Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Siemiatyczach**, ul. Krzywa 12. Mieszkanie zapewnione po okresie próbnym. k 166-1

ogłoszenia drobne

PRACA

Potrzebna pomoc domowa do 3-letniego dziecka. Zgłaszać się: Aleja 1 Maja 2 m. 35. g 682-1

Potrzebna pomoc domowa na stałe. Białystok, ul. Leśna 32/I (koło Chłodni, dojazd „1", „1 bis"). g 725-1

SPRZEDAŻ

Dom, ogród w Białymstoku — sprzedam. Tel. 46-72 (od godz. 16). g 712-1

Samochód „Warszawa", stan idealny — sprzedam. Białystok, Szosa Zambrowska 38 m. 3 (w godz. od 16—19). g 709-1

Dom jednopiętrowy z ogrodem — sprzedam. Wiadomość: Suwałki, ul Gałaja 63. p 231-0

Dom z ogrodem — sprzedam. Białystok, Podolska 7 (boczna Wiejskiej). g 697-1

RÓŻNE

Wypożyczalnia sukien ślubnych, zagranicznych — długie, krótkie, duży wybór. Warszawa, Targowa 56. g 455-0

Radio i telewizja

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka; 8.30 „Piosenka dnia"; 8.50 „Rozmowy na tematy prawne"; 9.20 Koncert Ork. Rozgl. Wrocławskiej; 10.00 „Mówi Technika"; 10.10 Koncert symf.; 11.30 Koncert Zespołu Melodyków Rozgł. Wrocławskiej. 11.50 „Rodzice a dziecko; 13.20 Koncert rozrywkowy; 14.00 „Niezapomniane stronice"; 15.10 „Sportowcy wiejscy na start"; 16.35 Program młodzieżowy; 18.00 Koncert dnia; 19.00 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.30 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.30 „Co ty na to"; 22.05 Muzyka nocą.

PROGRAM II

7.54 Muzyka; 8.15 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 8.35 „Reporter ekonomiczny donosi"; 9.00 Koncert dnia; 10.40 „Trzecia rakieta" — fragm. pow. W. Bykau; 11.00 Koncert chopinowski; 11.40 „Ekonomiczny problem tygodnia"; 12.15 „Śladami wielkiego folklorysty"; 13.20 „Kultura pilnie poszukiwana"; 14.30 „Z notatnika reportera"; 15.30 Dla dzieci; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 „Produkcja i samopoczucie" — rep.; 17.00 Chwila muzyki; 17.05 Recenzja L. Kubickiego; 18.50 Fel. M. Jorsta; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Koncert operowy; 20.30 Gra Ork. Taneczna PR; 22.00 „Radio-Kabaret", „Trzy po trzy 63".

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.10 „Niech żyje wolność" — film fab. (franc.); 10.35 TV progr. dla nauczycieli; 10.50 Przerwa; 11.55 Dla szkół (kl. V); 12.25 Przerwa; 15.15 „Smolny sztab rewolucji" — progr. z Leningradu; 15.45 Film z serii „Disneyland"; 16.35 Dla dzieci; 17.05 Wiadomości dziennika; 17.10 „Program tygodnia"; 17.30 „Piotr i Maria" — widowisko dla młodzieży; 18.15 Sprawozdanie sportowe; 19.15 „Ciekawostki matematyczne"; 19.35 „Wieczorne rozmowy"; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.30 „Panorama literacka"; 21.00 „Przy sobocie po robocie" — progr. rozryw.; 22.30 Wiadomości dziennika; 22.40 „Niech żyje wolność" — film fab. (franc.) od 14 lat.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.20 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.20 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.40 Koncert życzeń; 11.40 „Magazyn nowości techniki"; 12.10 Transmisja koncertu muzyki popularnej i rozrywkowej; 14.30 W Jeziorańach; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „Klub 60"; „Posada na Malajach" — słuch.; 17.20 Muzyka taneczna; 18.25 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa; 19.05 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 20.30 Matysiakowie; 21.03 „Radio — Kabaret" „Trzy po trzy 62"; 22.00 „Niedzielne wieczory muzyczne".

PROGRAM II

7.50 Muzyka; 8.35 „Radio-problemy"; 9.30 „Kelner" — opow. T. Sokoła; 10.00 „Rozmaitości muzyczne"; 10.30 „Wybrane nowele"; 11.00 Koncert dnia; 12.10 Poranek symf.; 13.30 Moskwa z melodią i piosenką; 14.00 „W cieniu piramid" — staroegipska poezja miłosna; 15.00 Dla dzieci; 16.30 Koncert chopinowski; 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe; 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 19.00 „Rewia piosenek"; 19.30 „Dziwacy" — słuch.; 20.30 „Wieczorne spotkania z muzyką"; 22.30 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 Gra Ork. Taneczna Rozgł. Śląskiej.

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 TV Kurs Rolniczy; 11.00 Przerwa; 12.25 „Bawmy się na lodzie" — zawody dziecięce na lodzie; 13.20 Poranek muzyczny Polskiego Radia i Telewizji; 14.15 Przerwa; 15.00 „Niedzielna Biesiada"; 15.45 Dla dzieci — Teatrzyk dla Przedszkolaków; 16.15 „O chłopie co okpił śmierć" — film fab. (CSRS) od lat 9; 17.35 „Miks" — kabaret; 18.25 „O 6 wieczorem po wojnie" — film fab. (radz.); 19.55 Dobranoc; 20.05 Dziennik; 20.35 „Kwadrans recenzenta"; 20.50 „Witaj przybyszu" — film fab. (USA) od 16 lat; „Sportowa niedziela".

B.Z.Graf. L-2

MAGAZYNEK

CIEKAWE

TWARDY TATO

Ojciec artysty filmowego Stephena Boyda był bardzo niezadowolony, kiedy syn zdradził zawód kierowcy i poświęcił się karierze artystycznej. W rozmowie ze znajomymi często przepowiadał, że Stephen nie potrafi wybić się w Hollywood, wróci do Irlandii i jak dawniej, zasiądzie przy kierownicy. Mijały lata i Stephen zdobył sławę i majątek. Kilkakrotnie wysyłał ojcu większe sumy pieniężne, ale nieugięty tato odsyłał je z powrotem. Potrafi jeszcze zarobić na siebie, nie chce korzystać z pieniędzy zdobytych przez nieposłusznego syna. (wp)

MĄDRZEJSZY OD RODZICÓW

— Nie będę robił z siebie małpy i rzucam palenie — oświadczył Morgan Mason, syn angielskiego mima z Hollywood, po czym wyrzuciwszy przez okno papierosy i zapałki, zabrał się do czytania bajki. Wydaje się, że coś tu nie pasuje. Papierosy i bajeczka. Co do papierosów — zgoda. Zupełnie nie pasowały w ustach Morgana. Ale książka z bajkami to chyba najbardziej odpowiednia lektura w ręku siedmioletniego chłopca, a tyle właśnie lat liczy sobie Morgan. Pierwszego papierosa zapalił ku uciesze rodziców i licznie zebranych znajomych, gdy miał 2 lata. Po kilku miesiącach kopcił jak komin. Decyzję o niepaleniu powziął pod wpływem nauczycielki i kolegów. (wp)

BRODY ZNÓW MODNE

Dyktatorzy mody męskiej w Hollywood zarzucają dzisiejszym mężczyznom zniewieściałość. Niech sobie noszą kwieciste koszule, wąziutkie spodenki i różnobarwne ubrania, ale nie wolno im zapominać, że są mężczyznami. A cóż bardziej może podkreślić męskość, jak nie broda i wąsy? Na apel dyktatorów mody odpowiedziało kilkunastu gwiazdorów, zapuszczając sobie mniej lub więcej bujny zarost. (wp)

Złodziej, czy nie?

Thomas Thaggard z Montgomery (USA) wziął w banku wyciąg ze swego konta i omal nie zemdlał z wrażenia. Zamiast spodziewanej sumy dwustu dolarów, wyraźnie widniała pokaźna syfra 50.437 dolarów. Poprosił urzędnika o dokładne sprawdzenie. Zgadzało się. Thaggard już nie dopytywał się, jakim cudem jego konto tak nagle wzrosło. Wypisał czek na całą sumę i po zainkasowaniu pieniędzy, wyszedł z banku. Kilka godzin później zadzoniła kontystka z Alabama Power Company prosząc, aby sprawdzono, dlaczego nie odnotowano dziś żadnego wpływu na konto tej instytucji. Okazało się, że wszystkiemu winien jest mózg elektronowy, który pomylił konta i wszystko zapisał Thaggardowi. Dyrektor banku natychmiast powiadomił o wszystkim policję.

Nie było jednak podstawy do aresztowania Thaggarda. Przecież on nie ukradł pieniędzy, ale otrzymał je z rąk kasjera. Czy nie zastanawiał się skąd ma tyle gotówki na koncie? Raczej nie. Sądził, że to spadek po ciotce. Pieniędzy, niestety, nie może w tej chwili oddać, gdyż ulokował je w pewnej firmie. Gotów jest natomiast zwracać je na raty, po 50 dolarów miesięcznie. Ostatnia rata wypadłaby w 2040 roku. Propozycja ta spotkała się ze sprzeciwem dyrektora. Dopiero w marcu sąd rozstrzygnie o całej sprawie. (wp)

Miejsce III Zimowej Uniwersiady — 2 Narciarskie Akademickie Mistrzostwa Świata.

* * *

Goście weselni zmuszają pana Jakuba, znanego abstynenta do wypicia kieliszka wódki.

— Dajcie kotu, jeśli on wypije, to i ja uczynię to samo — stawia warunek indagowany.

Chwiejąc się na nogach weselnicy postawili przed kotem kieliszek z wódką.

— Nie chce pić — stwierdzono z przykrością.

— To czy ja mam być głupszy od kota? — zapytak Jakub?

(sm)

HUMOR z LAMUSA

Amatorzy starych monet marzą o posiadaniu w swych kolekcjach talara pruskiego bitego we Wrocławiu w roku 1751. Jednym z urzędników mennicy cesarskiej był wówczas pewien Austriak który mszcząc się za zagarnięcie przez Prusy paru prowincji należących przedtem do Austrii (m. in. także i Śląska) przekupił robotników i podsunął im sztancę, na której zamiast „Ein Reichsthaler" („jeden talar") widniał napis Ein Reich sthal er" („ukradł państwo"). Widniejący na monecie portret Fryderyka Wielkiego nie pozostawiał najmniejszych wątpliwości, kogo dowcipniś miał na myśli.

*

Słynny z roztargnienia profesor Hartman z uniwersytetu w Lipsku w trakcie wykładu o zwyczajach Eskimosów tak się zapalił, że w pewnej chwili ku wielkiej i powszechnej wesołości stwierdził:

— Wzruszająca jest miłość i troska jaką kobiety eskimoskie otaczają dzieci; nie spuszczają ich ani na chwilę z oczu i dlatego noszą je nieustannie w koszach na swych plecach.

·KSIĄŻKA· ŻYCZEŃ i ZAŻALEŃ

★

„Proszę o opublikowanie mojej treści, która jest sprawiedliwa".

★

„Przekopali rów na pograniczu tej kobiety, a jednak nie powstrzymali rzeki".

★

„Nasz naczelnik dopuścił się pójścia za kratki ze sprzątaczką, dlatego został zdjęty ze stanowiska".

Z listów do redakcji wybrała (k)

— Jak świetnie, że jesteście bez dzieci... Zagramy w brydża!...

Widzę, że pan już... kończy urlop!
Rys. H. Derwich

Nasz Quiz (Odpowiedzi)

1. Pierwszym cybernetykiem, Automat zdolny do samoregulacji jest podstawowym elementem tak modnej dziś dziedziny.

2. Jean Joseph Etienne Lenoir Francuz, urodzony w Belgii. W 1860 r. zdobył zastrzeżenie patentowe na swój wynalazek: zasysanie przez tłok mieszanki paliwowej do cylindra silnika.

3. Jest to pierwszy w świecie most drogowy o konstrukcji spawanej, wybudowany w 1928 r. według projektu prof. Bryły.

4. Cermetale. Materiały spiekane z proszków metali i surowców ceramicznych.

5. Superortikon Lampa analizującą tegu typu, posiada zdolność kumulowania ładunków elektrycznych, wyzwalanych przez promienie świetlne Telewizja uzyskała „kocie oczy".

(WiT-AR)

OZDOBNE PAPILOTY

Widok kobiety z głową „ozdobioną" setkami papierowych papilotów, był przedmiotem licznych kpin w komediach i wodewilach naszych pradziadków. I chociaż dziś papiloty są bardziej dyskretne i mniej rzucające się w oczy, mężczyźni nie lubią, gdy żona siada do stołu z głową najeżoną jakimiś gumowymi, czy żelaznymi cudeńkami. Dlatego paryscy fryzjerzy proponują papiloty-cacka w kształcie dużych szpilek, ozdobionych po bokach świecidełkami. Trzeba przyznać, że robią one wrażenie ozdobnego diademu, czy korony i można w nich usiąść do stołu bez obawy, że mąż straci apetyt. Ale jak z nimi spać, o tym wynalazcy nie pomyśleli. (wp)

Popularna w latach czterdziestych aktorka amerykańska Veronica Lake (zdjęcie z prawej) wróciła niedawno na ekran — tym razem telewizyjny. Veronica Lake, niegdyś „zabójcza" blondynka, dziś — mając lat 42 tworzy zupełnie inny typ urody. Włosy krótkie i gładko zaczesane zmieniły kolor na rudy.
CAF

Czas przeszły niezapomniany

STANISŁAW ŁABANOWSKI

„Trzasnęły drzwi aresztu, błysnęła latarka i któryś ze zbójów wywołał nazwisko moje i Jaworskiego. Wyprowadzono nas. Drutem kolczastym przywiązano nas do drabiny naładowanego łupami wozu. Obok szli bandyci. Wóz i banda ruszyła w kierunku Gib. Z uliczek dołączały do nas coraz to nowe patrole. Miasto było jakieś ponure, puste i tylko skądś słychać było płacz i krzyki. Wóz toczył się szybko i my z Jaworskim biegliśmy do utraty tchu, popędzano nas kolbami.

Minęliśmy uśpione Giby. Wjechaliśmy w puszczę. Wóz skręcił na boczną drogę. Po kilku kilometrach zatrzymaliśmy się pod gajówką Izydora Durtana. Widziałem jak „Bęben" coś szeptał z niektórymi bandytami i jak poszczególne patrole gdzieś odchodziły. Z wozu wnoszono do gajówki zrabowane łupy.

Odwiązano nas, wprowadzono do izby i postawiono pod ścianą. Jeden z bandytów stanął przy nas na warcie. „Bęben" i Józef Miluć — „Wróbel" usiedli za stołem, a obok nich stanęli ci, chyba najbardziej „zasłużeni". Wypili po szklance wódki. Potem na stół wysypano z worka stos pieniędzy. Dzielili łup. Herszt brał z tego stosu garścią banknoty i wręczał stojącym obok niego bandytom, którzy pożądliwym wzrokiem patrzyli na pieniądze i rękę, która je dzieliła. Scena była obrzydliwie ponura. Omal zresztą nie postrzelali się przy tym podziale.

Herszt zakończył „wypłatę" i przeszedł z szajką do następnej izby. Dłuższa narada, brzęk szklanek, bulgot samogonu. Wreszcie wezwano mnie przed oblicze „sądu". Przy stole siedziało ich ośmiu.

„Bęben" zapytał — dlaczego wstąpiłem do PPR? Cóż było mówić? Jak i komu wyjaśniać? Szyderczo śmiali się z moich słów. Hreszt wyrecytował „wyrok" — „skazany na śmierć przez rozstrzelanie!".

„Bęben" skinął na Bronisława Siergieja — „Chmurę" i charakterystycznym ruchem pokazał na czoło i kazał wyprowadzić. Bandyta zarepetował pistolet i popchnął mnie do wyjścia. I wówczas gajowy Izydor Durtan, człowiek prawy, wstawił się za mną u „Bębna". Mówił o mojej gehennie okupacyjnej, o pobycie w koncentracyjnych obozach. Znał mnie dobrze. Ręczył bandytom za mnie i za nieszkodliwość moją w stosunku do nich. Cofnięto mnie od progu. Wezwano Siergieja. Co tam radzono już nie słyszałem. Nie byłem chyba nawet zdolny myśleć. Wreszcie zbój wypadł z pokoju, wskazał mi pistoletem drzwi, a gdy wyszliśmy przed gajówkę, kazał biec w stronę lasu.

Zacząłem uciekać. Strzał jeden, drugi, trzeci. Upadłem, poderwałem się. Nie byłem ranny. Biegłem nie wiem jak długo. Zmyliłem kierunek. Zabłądziłem. Wyszedłem gdzieś aż pod granicę radziecką. Byłem uratowany. Na wieczór dotarłem do Sejn..."

TOWARZYSZ „MAROKO"

Jaworskiego zwano w Sejnach żartobliwie „Maroko". A z tym pseudonimem to było tak. Bardzo młodo został podczas pierwszej wojny światowej wcielony do armii carskiej. Poszedł na front. Dostał się do niemieckiej niewoli. Wywieziono go w głąb Niemiec. Jaworski uciekł z niewoli. Bliżej było jednak do Francji, niż do dalekiej Polski. I tak Jaworski znalazł się we Francji. Nadszedł koniec wojny. Przyuczył się ślusarstwa, ale ta praca go nie pociągała Usłyszał o Legii Cudzoziemskiej. Zaszedł do biura werbunkowego. Zapachniało wielką przygodą, nieznanymi lądami, walką. Wstąpił...

Wysłano go do Maroka. Poznał dyscyplinę i okrucieństwo dowódców w Legii Cudzoziemskiej. Poznał piaski pustyni, którą na wielbłądach przemierzał z patrolami. Poznał cele kolonizatorów którzy przy pomocy Legii Cudzoziemskiej dławili ruchy wyzwoleńcze Arabów. To już nie była romantyczna przygoda.

Tow. Walerian Jaworski z Sejn, zamordowany 5 grudnia 1945 roku.

Wrócił do Francji. Był bezrobotnym. Poznał działaczy Komunistycznej Partii Francji. Wstąpił w jej szeregi. Dorywcza praca, strajki, wiece, kryzys. W 1932 r. władze francuskie kazały Jaworskiemu opuścić Francję. Wrócił do Sejn.

Słuchano jego opowieści o Maroku i tak go przezwano. Tu, w Sejnach był ślusarzem i tu zastała go wojna. Partyzantom AK naprawiał broń, pomagał, informował.

Rok 1944 — wolność. Jaworski, jako jeden z pierwszych w Sejnach, organizuje PPR. Wybrano go na sekretarza Komitetu Gminnego partii w Gibach. W gminie, gdzie władza w tym czasie w zasadzie należała do band i podziemia. Działał, organizował. Przysyłano mu „wyroki". Śmiał się z nich i wrzucał w ogień.

W nocy z 5 na 6 grudnia 1945 r. uprowadzonego Jaworskiego postawiono w gajówce Durtana przed obliczem bandyckiego sądu.

— Komunista? — spytali bandyci.

Nie zaprzeczał...

Bronisław Siergiej — „Chmura" wyprowadził go z gajówki. Do uszu bandytów pijących samogon, doszedł odgłos stłumionych, pistoletowych strzałów. Po chwili i Siergiej wrócił do kompanii. Pili tam do rana...

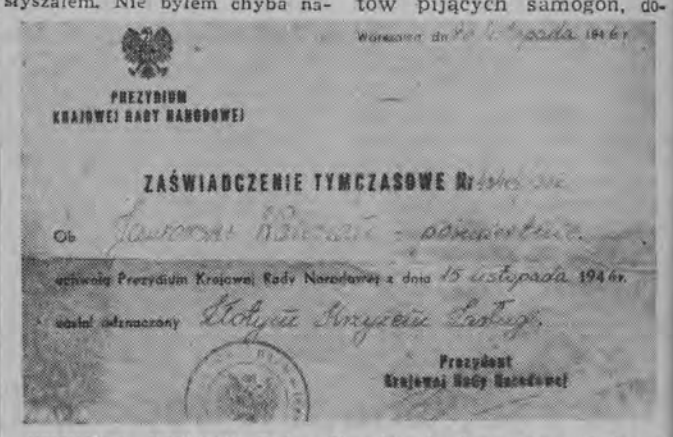

PREZYDIUM KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

ZAŚWIADCZENIE TYMCZASOWE

Prezydium Krajowej Rady Narodowej

Prezydent Krajowej Rady Narodowej

Prezydium Krajowej Rady Narodowej odznaczyło pośmiertnie tow. Waleriana Jaworskiego Złotym Krzyżem Zasługi.

UDANY POCŁÓW

Wiadomość o tragicznych wypadkach w Sejnach doszła do Urzędu Bezpieczeństwa w Suwałkach dopiero na drugi dzień przed południem. Przynieśli ją dwaj milicjanci.

Błyskawicznie zarządzono odprawę i zmontowano grupę operacyjną, która miała udać się do Sejn i ruszyć w pogoń za zbójami.

(c.d. za tydzień)